

MAGAZYN *razem z dodatkami*

„Skowronki” kontra „sowy”, czyli komu żyje się lepiej

● Trzysta twarzy Jarosławia. Tak żyje dziś to miasto

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz dwie strony krzyżówek



JEDYNA GAZETA REGIONALNA NA PODKARPACIU

nowiny

n o w i n y 24.pl

Piątek–Niedziela,
24–26.10.2025

Nr 207 (21 663)

www.nowiny24.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Trener i nauczyciel
skazany za „zły
dotyk” i potajemne
nagrywanie
dziewczynek **str. 3**

Forum Seniora
w Rzeszowie. Można
się jeszcze zapisać.
Wstęp bezpłatny **str. 2**

Władze Krosna
chcą wprowadzić
nocną prohibicję.
Jest projekt uchwały
str. 4

Nr ISSN 0137-9534

Nr indeksu 3503 62



Ma 92 lata i wciąż leczy

Pulmonolog Zbigniew Wlazło
pracuje w zawodzie lekarza 65. rok

RZESZÓW - STR. 14



FOT. FB/USK W RZESZOWIE, P. DUBIEL, K. KAPICA

Mec. Paweł Matyja: W sprawie Piotra P.
państwo nie zadziałało

ROZMOWA - STR. 20-21



Harmonia latania, czyli jak odnaleźć
własny rytm między niebem a ziemią

RZESZÓW - STR. 18-19

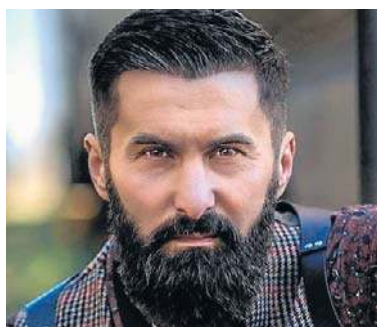


FOT. BARBARA GALAS



„Róża” nie będzie
jednak włoską
kawiarnią

RZESZÓW - STR. 6



Kiedyś piłkarz
Stali Stalowa Wola,
dziś aktor Bollywood

LUDZIE - STR. 22-23



Jasionka otwiera
pełną długość drogi
startowej – 3200 m

INWESTYCJE - STR. 2

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

PONIEDZIAŁEK ● Sportowy24 - wyniki z podkarpackich aren, opinie, komentarze
WTOREK Strefa Biznesu - informacje gospodarcze **ŚRODA** ● Strona Zdrowia **CZWARTEK** ● Pod Paragrafem
PIĄTEK ● Puls Polski. Reportaże z Podkarpacia i kraju, wywiady

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 17 777 01 39, prenumerata@nowiny24.pl, prenumerata.nowiny24.pl

Stanisław Sowa
redaktor naczelny



CZAS JUŻ ZAKOŃCZYĆ TEN DURNY SERIAL

Państwo też jesteście za zakończeniem tego durnego serialu? Według badań prawie 80 procent Polaków, a więc zdecydowana większość z nas ma serdecznie dość cyklicznego przestawiania zegarków jesienią i wiosną. Lista korzyści z takiego przełączania lub przesuwania w tę i w tę, którą przez lata nas mamiono, jest co najmniej dyskusyjna. A gdyby tak porównać ją z listą korzyści, jakie przyniosłaby operacja dokładnie odwrotna, czyli zaprzestanie grzebienia w zegarkach, okazałoby się, że to czysty bezsens.

Odkąd pamiętam, koronnym argumentem za zmianami czasu były spodziewane oszczędności, a konkretnie spadek zużycia energii elektrycznej. Ostatnio czytałem, że eksperci, którzy pracują nad kwestią zmiany czasu na zlecenie Unii Europejskiej, wyliczyli ową oszczędność na 0,1-0,2 procenta rocznej konsumpcji energii elektrycznej. To tyle, co nic. A przecież trzeba pamiętać, że cała ta operacja cofania czy podgania zegarków generuje ogromne koszty w różnych sektorach gospodarki, zwłaszcza w energetyce czy transporcie.

A skoro już mowa o energii elektrycznej. Czy ktoś z moich tego świata zastanowił się, co z dobrostanem i energią życiową każdego z nas? Przecież to już przebadane i udowodnione przez lekarzy, że każda zmiana czasu wpływa na zdrowie twoje, moje, rozregulowuje zegar biologiczny, co prowadzi do wzrostu ryzyka wystąpienia problemów zdrowotnych, takich jak zawały serca, większa liczba wypadków drogowych oraz spadek wydajności w pracy i szkole. Duńscy naukowcy na podstawie trwających kilkanaście lat badań wykazali, że w ciągu pierwszego miesiąca po zmianie czasu na zimowy liczba przypadków depresji wzrasta o ok. 10 procent.

Po co więc trwać przy operacji, która nie dość, że daje marginalne oszczędności, to jeszcze dezorganizuje nam życie i szkodzi na zdrowiu? Urzędnicy unijni obiecują zniesienie idiotyzmu w 2027 roku. Ale wątpię czy zdążą, bo pracują nad tym w pocie czoła już siódmy rok. Musimy zatem uzbroić się w cierpliwość. I pamiętajmy (jak w jednym z dowcipów): „Z soboty na niedzielę zmiana czasu. Pijemy o godzinę krócej, więc musimy wcześniej zacząć”. ©©

Pogoda w regionie

Piątek		Sobota	
MAX	MIN	MAX	MIN
13°C	5°C	13°C	7°C
Barometr 1002 hPa		Niedziela	
Wiatr 30 km/h		MAX	MIN
Biomet niekorzystny		13°C	4°C
		Poniedziałek	
		MAX	MIN
		10°C	4°C

Rekordowo szybka przebudowa 700-metrowego odcinka pasa startowego

Wojciech Tatara
wojciech.tatara@polskapress.pl

W porcie lotniczym Rzeszów-Jasionka im. Rodziny Ulmów zakończyła się przebudowa drogi startowej. Obecnie pas startowy liczy 3200 metrów i jest jednym z najdłuższych w kraju.

Dzięki temu lotnisko jest dostępne dla wszystkich typów samolotów na świecie. To istotne dla bezpieczeństwa operacji lotniczych i rozwoju portu jako centrum komunikacyjnego wschodniej Polski.

Wartość inwestycji wynosi prawie 114 mln zł. W pierwszej kolejności został przebudowany pas. Warto zaznaczyć, że firma Strabag wszystkie roboty zrealizowała przed terminem, w rekordowo szybkim czasie 19 tygodni. Co ważne, przez cały ten okres lotnisko normalnie funkcjonowało. W ciągu tych 19 tygodni obsłużyło 3417 odlotów oraz 3430 przylotów.

- Ten projekt będzie służył mieszkańcom naszego regionu i makroregionu przez



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

kilkadziesiąt lat. Dzięki tej inwestycji lotnisko jest gotowe obsługiwać rosnący ruch pasażerski i ruch cargo, ale też w sytuacjach nadzwyczajnych będzie również służyło mobilności wojskowej. Nasza infrastruktura lotniskowa jest infrastrukturą krytyczną, a w ostatnich latach przekonaliśmy się wszyscy, jak ważną rolę ona spełnia dla bezpieczeństwa w tej części Europy. Dziś możemy z pełną odpowiedzialnością powiedzieć, że jesteśmy gotowi. Zakończenie przebudowy to nie tylko techniczny sukces, ale przede wszystkim gwarancja najwyższego poziomu bezpieczeństwa

stwa i komfortu operacji lotniczych - powiedział prezes Adam Hamryszczak.

Podczas uroczystego zakończenia inwestycji, oprócz władz i pracowników portu lotniczego na czele z prezesem Adamem Hamryszczakiem, obecni byli: marszałek Władysław Ortyl, wojewoda Teresa Kubas-Hul, rektor Politechniki Rzeszowskiej prof. Piotr Koszelnik, prezes Polskich Portów Lotniczych Łukasz Chaberski, szef sztabu Dowództwa Operacyjnego Rodzajów Sił Zbrojnych gen. bryg. Wojciech Marchwica.

- Pełna dostępność drogi startowej to ogromny atut dla

całego regionu. To potencjał do obsługi nowych połączeń, większych samolotów i intensywniejszego ruchu cargo. Nowoczesna infrastruktura lotniskowa to fundament rozwoju gospodarczego Podkarpacia i klucz do otwierania naszego regionu na świat - powiedział Władysław Ortyl, marszałek województwa podkarpackiego

Kolejnym etapem inwestycji jest budowa drogi kołowania o długości 1100 metrów. Planowane zakończenie rozbudowy lotniska w Jasionce przewidziane jest na trzeci kwartał 2026 roku.

©©

Jacek Wójcicki gościem jesiennego Forum Seniora w Rzeszowie. Zapraszamy już w środę, 29 października

Urszula Sobol
u.sobol@nowiny24.pl

Spotkanie odbędzie się 29 października w auli Uniwersytetu Rzeszowskiego od godz. 10. Wstęp bezpłatny, ale liczba miejsc ograniczona. Prosimy o wcześniejsze zgłoszenie.

Nowiny po raz kolejny organizują Forum Seniora Podkarpacia, które tradycyjnie cieszy się dużym zainteresowaniem mieszkańców regionu.

Gościem jesiennego Forum będzie Jacek Wójcicki, wybitny artysta o niezwykłej charyzmie i wszechstronnym talencie. To znakomity aktor i śpiewak (tenor). Swoją przygodę ze sceną rozpoczął w dzieciństwie, śpiewając w Chórze Chłopców Filharmonii Krakowskiej, z którym koncertował na całym

świecie. Jest absolwentem krakowskiej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej, a jego kariera aktorska obejmuje m.in. role w filmach „Ostatni dzwonek” oraz „Lista Schindlera” Stevena Spielberga.

Największą popularność przyniosły mu jednak występy w „Piwnicy pod Baranami”, gdzie zyskał miano artysty o niepowtarzalnej osobowości scenicznej.

Warto się wybrać! Wstęp bezpłatny

Uczestników Forum czekają interesujące wykłady i prelekcje, które z pewnością zainteresują każdego seniora. W przerwach będzie można skorzystać z indywidualnych konsultacji i porad ekspertów przy przygotowywanych stoiskach.

Udział w wydarzeniu, które odbędzie się w auli Uniwersy-



FOT. BARBARA GALAS

Każda edycja Forum Seniora organizowanego przez „Nowiny” cieszy się dużym zainteresowaniem seniorów

tetu Rzeszowskiego, budynek A1, Al. Tadeusza Rejtana 16C, jest bezpłatny, jednak ze względu na ograniczoną liczbę miejsc prosimy o wcześniejszą rejestrację - zgłoszenia można

przesyłać telefonicznie lub SMS-em.

Więcej informacji pod numerem: 510 026 862 (od poniedziałku do piątku w godz. 9-15). ©©

Trener i nauczyciel wf skazany za „zły dotyk” i potajemne nagrywanie dziewczynek

Dorota Mękarska
d.mekarska@nowiny24.pl

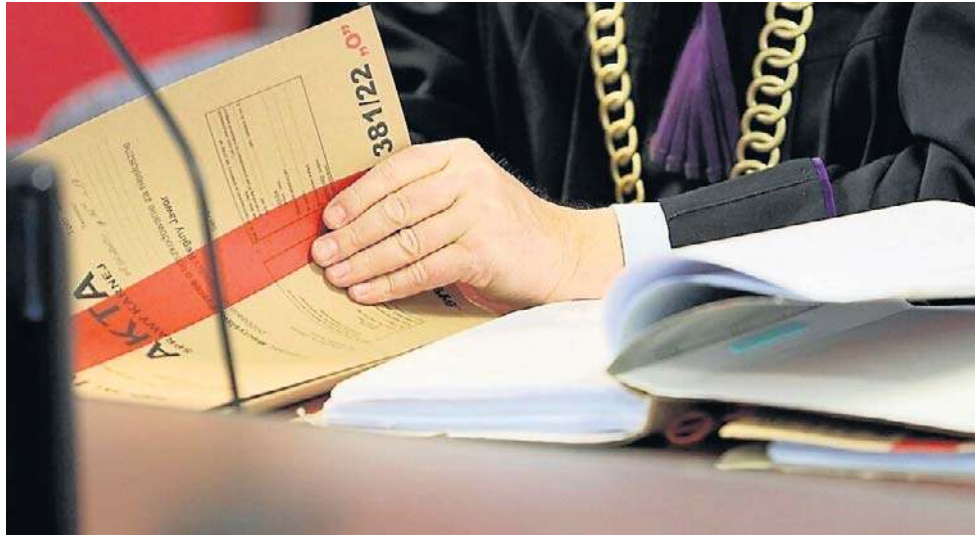
Sąd Okręgowy w Krośnie wydał wyrok w głośnej sprawie, która wyszła na jaw w Sanoku w 2024 r., ale informacje o skłonnościach sprawcy miały być już wcześniej znane, choć padły zaprzeczenia.

Ryszard D. był nauczycielem wychowania fizycznego oraz trenerem lekkoatletycznym. Został zatrzymany przez policję 5 marca 2023 r., kiedy to rodzice zgłosili policji, że mężczyzna potajemnie nagrywa swoje podopieczne. Miał wówczas 57 lat. Śledztwo podjęła Prokuratura Rejonowa w Sanoku, a sanocki Sąd Rejonowy wydał postanowienie o aresztowaniu podejrzanego na 3 miesiące. Środek zapobiegawczy był przedłużany sukcesywnie, nie tylko ze względu na przesłankę surowej kary, ale również z uwagi na realną obawę mactwa.

Prokuratura postawiła sześć zarzutów

W oparciu o zebrany materiał dowodowy przedstawiono podejrzanemu 6 zarzutów, w tym doprowadzenia podstępem 3 małoletnich poniżej 15 roku życia do poddania się tzw. innej czynności seksualnej oraz utrwalenia oraz usiłowania utrwalenia nagiego wizerunku łącznie u 12 dziewczynek.

Pierwszy zarzut dotyczył okresu od września 2016 r.



FOT. LUKASZ KACZANOWSKI

Sąd Okręgowy w Krośnie po dziewięciu rozprawach wydał wyrok w sprawie nauczyciela i trenera

do czerwca 2019 r., kiedy to podczas lekcji wf i treningów pozalekcyjnych mężczyzna miał wielokrotnie podstępem dotykać piersi małoletniej poniżej 15 roku życia. Drugi odnosi się do okresu między 2016 r. a czerwcem 2018 r. Nauczyciel i trener w takich samych okolicznościach jak poprzednio, pod pozorem objęcia dziewczynki, dotykał jej pośladków oraz głąskał po udzie. Trzeci zarzut dotyczy okresu liczącego około dwóch lat i sześciu miesięcy, od września 2015 r. do czerwca 2018 r. Wówczas mężczyzna pod pozorem objęcia kolejnej małoletniej dotykał jej pośladków oraz wymuszał pocałunki w usta. Prokuratura-

rze nie udało się ustalić personaliów czwartej małoletniej, którą pod pozorem wykonywania masażu sportowego dotykał w okolicy pośladków oraz krocza. Taki sam zarzut postawiono w punkcie piątym.

Ostatni, szósty zarzut odnosi się do okresu od 10 czerwca 2021 r. do 28 września 2023 r. Doszło wówczas na terenie Miejskiego Ośrodka

W oparciu o zebrany materiał dowodowy przedstawiono podejrzanemu nauczycielowi i trenerowi 6 zarzutów

Sportu i Rekreacji w Sanoku do podstępnego nagrywania dziewczynek. Trener za pomocą kamery ukrytej w damskiej szatni miał utrwalic wizerunek siedmiu nagich małoletnich i jednej pełnoletniej oraz usiłował utrwalic wizerunek czterech kolejnych.

Wyrok jest nieprawomocny

Sąd Okręgowy w Krośnie uznał oskarżonego za winnego w zakresie czynów postawionych w trzech pierwszych zarzutach. Jak podkreśla sędzia Artur Lipiński, sąd zastosował przepisy obowiązujące w chwili popełnienia czynu, a nie obecnie, gdyż uległy one zastrze-

niu. Na podstawie art. 200 par. 1 kk w związku z art. 91 par. 1 kk wymierzył oskarżonemu karę 3 lat pozbawienia wolności.

Sąd uniewinnił go od zarzutów opisanych w punktach czwartym i piątym.

Co do szóstego uznał oskarżonego za winnego. Przyjął, iż użył on podstępu w celu utrwalenia wizerunku nagich dziewczynek. W odniesieniu do dwóch pokrzywdzonych sąd zgodził się, iż oskarżony działał przy użyciu podstępu w celu utrwalenia ich nagiego wizerunku, co jednak z nieustalonej przyczyny nie nastąpiło. Za czyn opisany w tym zarzucie sąd zawyrokował karę jednego roku i sześciu miesięcy pozbawienia wolności.

Łącznie wymierzył Ryszardowi D. karę czterech lat pozbawienia wolności, zaliczając tymczasowy areszt w jej poczet. Orzekł także środki karne w postaci zakazu zajmowania wszelkich stanowisk, wykonywania wszelkich zawodów i działalności związanych z wychowaniem, edukacją, leczeniem małoletnich oraz opieką nad nimi przez 10 lat. Ponadto orzekł zakaz zbliżania się do 3 pokrzywdzonych na odległość nie mniejszą niż pięćdziesiąt metrów i zakaz kontaktowania się z nimi w każdy możliwy sposób przez 10 lat. Dodatkowo nauczyciel i trener będzie musiał zapłacić nawiązkę 10 tys. zł na rzecz dwóch pokrzywdzonych. ©

Konsultacje w sprawie miejskiej komunikacji

opr. baj
wydawcy@nowiny24.pl

Zarząd Transportu Miejskiego w Rzeszowie przygotowuje się do wprowadzenia nowej siatki połączeń autobusowych. Zanim ogłosi zmiany, chce zapytać mieszkańców czego potrzebują.

ZTM ma już propozycje usprawnienia układu komunikacyjnego. - Opracowano kompleksowy projekt zmian, dzięki któremu komunikacja miejska będzie bardziej efektywna, reforma dotyczy m.in. połączeń między osiedlami - informuje Artur Germand z kancelarii prezidenta Rzeszowa,

Koncepcja nowej oferty przewozowej została oparta na badaniach z marca 2025 r. Opracowanie obejmuje wyniki pomiarów potoków pasażerskich, propozycje nowych tras i częstotliwości kursów, szczegółowe dane statystyczne oraz mapy projektowanej sieci. Teraz rozpoczyna się proces konsultacji z mieszkańcami Rzeszowa. Swoje uwagi będą mogli zgłaszać od 27 października do 10 listopada za pomocą formularzy dostępnych w Punktach Obsługi Podróżnego oraz na stronie internetowej rzeszow.pl. W ramach dyskusji zaplanowane jest jedno spotkanie z przedstawicielami ZTM, którzy 5 listopada będą dyżurować w Centrum Innowacji Miejskich Urban Lab przy ul. 3 Maja. (AL/PAP)

REKLAMA

0111325726



Dyrekcja: Zbigniew Cierniak

ŚLĄSK

ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA

Im. Stanisława Hadyny

RZESZÓW 09 XI
FILHARMONIA godz. 16.00

DĘBICA 13 XI
MIEJSKI OŚRODEK KULTURY godz. 19.00

kup bilecik.pl

bil@tyna.pl

eBilet.pl

Władze Krosna chcą wprowadzić nocną prohibicję. Jest projekt uchwały

Ewa Gorczyca
e.gorczyca@nowiny24.pl

Prezydent Krosna ponawia próbę wprowadzenia zakazu sprzedaży alkoholu na wynos w godzinach nocnych. To trzecie podejście do uchwalenia nocnej prohibicji w ciągu ostatnich 7 lat.

W 2018 r. Krosno jako pierwsze duże miasto na Podkarpaciu skorzystało z możliwości wprowadzenia ograniczeń w sprzedaży alkoholu, jakie stworzyła samorządom w Polsce nowelizacja Ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. Radni poszli wówczas „na całość”. Zdecydowali, że sklepy i stacje benzynowe w całym Krośnie nie będą mogły handlować alkoholem między godz. 22 a 6. Jednak szybko, pod wpływem protestów społecznych, z tej decyzji się wycofali. Uchwała o nocnej prohibicji została uchwalona pod koniec sierpnia, a już po czterech tygodniach, na na-



Przed podjęciem decyzji przez radę miasta mają prawo wypowiedzieć się rady dzielnic i osiedli

stępnej sesji, została uchylona. Prezydent Piotr Przytocki przyznał, że trzeba czasu na analizę, czy ograniczenia są po-

trzebne i jakie mogą być z nich pożytki.

Temat powrócił dopiero na ostatnią ubiegłoroczną sesję.

Tym razem projekt uchwały nie był aż tak daleko idący jak wcześniej. Zakładał wprowadzenie ograniczeń od godz. 23 (a nie od godz. 22) i miał obejmować 9 sklepów i 6 stacji paliw. O opinie na temat proponowanej „nocnej prohibicji” władze miasta zwróciły się do rad i zarządów wszystkich dzielnic i osiedli. Tylko 4 z 12 były za wprowadzeniem zakazu.

Jak się okazało - projekt nie zyskał także wystarczającego poparcia w głosowaniu na sesji, choć niewiele brakło, by został przyjęty. „Za” nocną prohibicją opowiedziało się 9 radnych, tyle samo było „przeciw”. Dwie osoby wstrzymały się od głosu.

Zakaz od godz. 22 do 6

Już wtedy przewodniczący rady miasta Zbigniew Kubit zapowiadał, że to nie zamyka dyskusji na temat dostępności alkoholu i niewykluczone, że samorząd po raz kolejny pochyli się nad tą kwestią. Tak też się stało. W magistracie powstał już projekt uchwały. Władze miasta proponują, by między

godz. 22 a 6 w mieście obowiązywał zakaz sprzedaży napojów alkoholowych „na wynos”. - Proponowane rozwiązanie przyczyni się do poprawy bezpieczeństwa oraz odwrócenia niekorzystnej tendencji spożycia napojów alkoholowych w miejscach publicznych - argumentuje prezydent Piotr Przytocki.

Przywołuje też statystyki, m.in. dane krośnieńskiej policji i straży miejskiej dotyczące interwencji związanych z piciem alkoholu (w pierwszym półroczu 2025 r. było ich 379) oraz Poradni Odwykowej (w pierwszym półroczu miała 178 pacjentów). Władze miasta powołują się też na badania Krajowego Centrum Przeciwdziałania Uzależnieniom. Ankieta wśród lokalnych samorządów wykazała, że 84 procent z nich pozytywnie oceniło efekty ograniczeń w sprzedaży alkoholu. Takich uchwał jest coraz więcej - w 2018 roku wprowadziły je 162 gminy, w 2023 - 170, w ubiegłym - 176.

Prezydent przypomina, że samorządy mają ustawowy obowiązek podejmowania działań zmierzających do przeciwdziałania jego negatywnym skutkom spożywania alkoholu. - Ograniczenie jego sprzedaży w porze nocnej pomoże w walce z szeroką dostępnością alkoholu na terenie miasta - argumentuje.

W Krośnie (według stanu na 30 września) funkcjonuje 106 punktów sprzedaży napojów alkoholowych. Projekt uchwały przewiduje, że ograniczenie nocnej sprzedaży dotknie 35 sklepów (to te, które są czynne po godz. 22) oraz 6 stacji paliw.

Przed podjęciem decyzji przez radę miasta mają prawo wypowiedzieć się rady dzielnic i osiedli. Radni Krosna muszą więc podjąć uchwałę o skierowaniu projektu ograniczającego sprzedaż alkoholu do zaopiniowania przez jednostki pomocnicze. Punkt ten znalazł się w programie sesji, zaplanowanej na środę, 29 października. ©

Wokalista z Jasła zaprezentował trzeci zwiastun debiutanckiej płyty

Jakub Hap
j.hap@polskapress.pl

Fonograficzny debiut Pana Michała, czyli solowego wcielenia jaślanina Michała Wiśniewskiego - wokalisty znanego z grup Seila czy Humanoid - coraz bliżej.

Utwór poprzedziły single „Nie wiem” i „Zawracamy”. O czym opowiada „Kałamarnz”?

„Kałamarnz” to muzyczna medytacja nad niejednoznacznością ludzkiego doświadcze-

nia. Nie jest on jedynie opowieścią o miłości czy rozczarowaniu. To opowieść o poszukiwaniu sensu tam, gdzie odpowiedzi okazują się kruche, a wysiłek poznania nie daje klarowności. W tej bezsilności porbrzmiewa jednak rodzaj oczyszczenia - ciche katharsis, w którym akceptacja niewiedzy staje się ostatnią formą odwagi. To utwór o drodze, która sama w sobie może być odpowiedzią - tłumaczy Pan Michał.

Nowy singiel w całości jest jego dziełem. Sam skompono-

wał muzykę i napisał tekst. - Utwór funkcjonuje jak zwierciadło, jak odbicie w lustrze, pozostawiając przestrzeń na indywidualną interpretację, nie udzielając gotowych odpowiedzi. Można go odczytywać jako elegię za utratą, rozmowę z nieuchwytnym „ty” - człowiekiem, miejscem lub wewnętrznym głosem - czytamy w opisie piosenki w serwisie YouTube.

Michał Wiśniewski dodaje, że „Kałamarnz” to zapis duchowego chaosu, który „długo dojrzewał pod powierzchnią”. - Nie konkretnego zdarzenia, lecz nastroju, przeciągniętego stanu zawieszenia - precyzuje Pan Michał. - Melodia i obraz nie służą ilustracji słów, ale ich pogłębieniu: światło, cień, symbole przenikają się, wskazując na rozdarcie między pragnieniem zrozumienia a świadomością jego nieosiągalności.

Za produkcję i miks piosenki odpowiadał - tak jak w przypadku pozostałych kawałków, które złożyły się na debiutancki album jaślanina - Dominik „Witos” Witczak, muzyk znany z grupy Coma.

Płyta Pana Michała ma ukazać się w 2026 r. ©



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Ukazała się kolejna piosenka zapowiadająca płytę 27-letniego jaślanina

Rzeszowska prokuratura rozpracowała międzynarodową grupę przestępczą

Andrzej Płes
a.ples@nowiny24.pl

Przestępstwa skarbowe, pranie brudnych pieniędzy, wystawianie fałszywych faktur VAT, przestępstwa kryminalne - to tylko część zarzutów, jakie prokuratura zawarła w akcie oskarżenia.

Działali m. in. w Warszawie, Kielcach, Rzeszowie, Przemyślu, Jarosławiu, Piasecznie, Grójcu, Uniejowie, Raszynie, Sękocinie-Lesie i Sękocinie Nowym i innych, nie ustalonych miejscach w Polsce. Założycielem i przywódcą tej zorganizowanej grupy przestępczej był obywatel Ukrainy Jurij S. Dowodził co najmniej 20 członkami bandy, wśród których znaleźli się jego rodacy, Polacy i przedstawiciele innych narodowości. Nie wszystkich członków bandy śledczy z Podkarpackiego Wydziału Zamiejscowego Departamentu do Spraw Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej w Rzeszowie zdążyli ustalić. Ustalono natomiast, że głównym celem działalności grupy były przestępstwa skarbowe i przeciwko wiarygodności dokumentów. Polegały m. in. na zakładaniu i wykorzystywa-

niu podmiotów gospodarczych do wystawiania nierzetelnych i fikcyjnych faktur VAT, zawyżaniu podatku naliczonego w celu bezpodstawnego obniżania zobowiązań podatkowych podmiotów kontrolowanych przez członków grupy.

By tworzyć potwierdzające nieprawdę dokumenty założyli 25 spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, które wystawiły faktury na łącznie 106 944 072 zł VAT. Na ich podstawie Skarb Państwa zwrócił firmom podatek w wysokości prawie 19,5 mln zł. Teraz trzeba było jeszcze przedsięwziąć szereg działań, które miały zatrzeć ślady pochodzenia uzyskanych w ten sposób pieniędzy, ukryć je w taki sposób, by dla organów ścigania i służb skarbowych były nie do odzyskania, gdyby ustalono, że pochodzą z działalności przestępczej. Jednym ze sposobów była legalizacja, popularnie określana jako pranie pieniędzy.

Wobec niektórych członków grupy prokuratura wysunęła oskarżenie nielegalnego posiadania broni palnej, jak również nielegalne przekroczenie granicy RP.

Oskarżeni zostali objęci wolnościami środkami zapobie-

gawczymi: zakazy opuszczania kraju, poręczenia majątkowe, w tym jedno w wysokości 500 tys. zł i hipoteką przymusową na nieruchomości o wartości 2 mln zł. Zabezpieczeń dokonano też na mieniu oskarżonych: zegarek o wartości 80 tys. zł należący do Jurija S., jego zbiór dzieł sztuki o wartości 63 800 zł oraz 97 tys. zł w gotówce. Mienie kierowane przez niego spółki uszczupliło się z tego samego powodu o osobowego mercedesa, wartości ponad ćwierć mln zł.

Z kolei u Artura Ł. zabezpieczono zbiór dzieł sztuki, w tym 46 ikon i żyrandol, których łączną wartość wyznaczono na 183,5 tys. zł i biżuterię, wartą 816 500 zł.

Ten wątek śledztwa w sprawie zorganizowanej grupy przestępczej został zamknięty aktem oskarżenia, który trafił do Sądu Okręgowego w Przemyślu. Do osobnego postępowania prokuratura wyłączyła wciąż niewyjaśnione kwestie działalności tej grupy. Przede wszystkim sprawę pięciu jej członków, których miejsca pobytu jeszcze nie udało się ustalić oraz pozostałych, o nieustaloności tożsamości. ©

Bałtyk – wspólna siła i bezpieczeństwo. ORLEN stawia na międzynarodową współpracę

Morze Bałtyckie to dziś jedno z kluczowych ogniw transformacji energetycznej i bezpieczeństwa Unii Europejskiej. Ze względu na swoje położenie, zasoby i infrastrukturę, region ten staje się centrum innowacyjnych inwestycji i współpracy międzynarodowej. Według Sławomira Staszaka, członka Zarządu ds. Energetyki i Transformacji Energetycznej ORLEN, państwa nadbałtyckie powinny zacieśniać współpracę w obszarach energetyki, transportu, bezpieczeństwa oraz ochrony środowiska.

Podczas Europejskiego Forum Nowych Idei w Sopocie, ORLEN zainicjował debatę o potencjale Bałtyku jako wspólnego projektu strategicznego. Do rozmów zaproszono ekspertów i analityków z Polski, Niemiec, Litwy i innych państw regionu. – *Rozwijamy się dynamicznie, a Morze Bałtyckie jest dla nas kluczowe. Przykładem są inwestycje w morskie farmy wiatrowe. Jednak dziś musimy także myśleć o bezpieczeństwie całej infrastruktury energetycznej na Bałtyku* – podkreślił Staszak.

Karol Wolff, Dyrektor Biura Strategii i Transformacji Energetycznej ORLEN, zwraca uwagę, że Bałtyk odgrywa strategiczną rolę w planach firmy. – *Potrzebujemy realnej dyskusji o współpracy z państwami regionu. Wspólne inwestycje mogą zwiększyć bezpieczeństwo i przyspieszyć zieloną transformację* – zaznaczył. W ocenie ekspertów, Bałtyk może stać się energetycznym sercem Europy Północno-Wschodniej, a jego potencjał nie jest jeszcze w pełni wykorzystany. Dodatkowo, rosnące znaczenie regionu wymusza nowe podejście do współpracy międzynarodowej w zakresie nadzoru nad infrastrukturą krytyczną.

Energia z wiatru i nie tylko
Bałtyk to nie tylko offshore wind. Jak pokazuje raport ORLEN „Baltic Cooperation: Momentum for Energy Transition”, akwen ten oferuje



jedne z najlepszych warunków w Europie do rozwoju morskich farm wiatrowych. Potencjał odnawialnych źródeł energii w regionie Bałtyku może być nawet 4,5 razy większy niż obecna produkcja energii elektrycznej wszystkich ośmiu nadbałtyckich krajów.

Bałtyk pełni również rolę strategicznego korytarza transportowego – nie tylko dla Polski, ale i dla całego regionu Europy Środkowo-Wschodniej. Dzięki infrastrukturze przesyłowej, możliwe jest dostarczanie gazu z pominięciem Rosji, także do Ukrainy. To także przestrzeń pod inwestycje w huby wodorowe i technologie wychwytywania oraz składowania CO₂ pod dnem morskim. – *Dywersyfikacja źródeł energii to dla nas priorytet. Nie możemy dopuścić do sytuacji, w której awaria jednego źródła doprowadzi do blackoutu. Offshore wind to nasza odpowiedź na to zagrożenie* – tłumaczy Staszak.

Co istotne, rozwój morskiej energetyki wiatrowej bę-

dzie także impulsem do tworzenia nowych miejsc pracy oraz modernizacji portów i infrastruktury przybrzeżnej. ORLEN już dziś planuje kolejne inwestycje wspólnie z partnerami technologicznymi i przemysłowymi. Długofalowo ma to pozwolić Polsce osiągnąć większą niezależność energetyczną.

Bezpieczeństwo energetyczne - wspólny obowiązek

Zagrożenia dla infrastruktury energetycznej na Bałtyku są coraz bardziej realne. Sabotaż, cyberataki, nieoznakowane jednostki, „przypadkowe” uderzenia dronów czy zagrożenia ze strony tzw. floty cieni – to tylko część ryzyk, na które zwracają uwagę analitycy, w tym Piotr Szymański z Ośrodka Studiów Wschodnich.

– *Wspólna odpowiedź państw regionu jest konieczna. Potrzebne są m.in. zintegrowane systemy bezpieczeństwa i współdziałanie w reagowaniu na zagrożenia. To decyzje, które muszą*

zapaść również na poziomie politycznym – zaznaczył Staszak.

ORLEN widzi również potrzebę współpracy w zakresie budowy wyspecjalizowanych jednostek do układania i serwisowania kabli podmorskich. To właśnie instalacje teleinformatyczne są coraz częściej celem ataków. Jednostki typu „cable layers” mogłyby błyskawicznie reagować w razie awarii. Firma wskazuje również na potrzebę wykorzystania technologii o podwójnym – cywilno-wojskowym – przeznaczeniu.

Eksperti obecni na EFNI zgodzili się, że inwestycje w bezpieczeństwo morskiej infrastruktury będą kosztowne, ale konieczne. – *To wydatek, który należy traktować jako inwestycję w przyszłość i stabilność dostaw energii* – dodał Staszak.

Bałtycka współpraca: od strategii po ekologię
Wspólne projekty gospodarcze, takie jak połączenia gazowe, sieci energetyczne

czy huby wodorowe, mogą stworzyć spójny system bezpieczeństwa energetycznego. – *Potrzebujemy kompletnego modelu działania, który zapewni stabilność całemu regionowi* – zaznaczył Karol Wolff.

ORLEN postrzega swoją rolę nie tylko jako inwestora, ale także jako podmiot odpowiedzialny za środowisko naturalne. Spółka podkreśla konieczność oczyszczenia dna Bałtyku z pozostałości po obu wojnach światowych – zatopionej broni chemicznej, niewypałów, wraków czy paliw. Równolegle wspiera działania na rzecz przywrócenia bioróżnorodności w morzu.

Transformacja energetyczna regionu nie będzie możliwa bez zaangażowania lokalnych społeczności. – *Chcemy, by mieszkańcy regionów nadmorskich uczestniczyli w tym procesie. To powinien być wspólny projekt państw nadbałtyckich* – podkreślił Wolff. Dodatkowo działania edukacyjne i społeczne mogą wzmocnić

lokalną akceptację dla realizowanych inwestycji.

Bałtyk na mapie Europy

Bałtyk zasługuje na większą uwagę instytucji europejskich – zarówno jako źródło zielonej energii, jak i jako obszar wymagający skutecznej ochrony. – *Region Morza Bałtyckiego, dzięki swojej roli, ma szansę odegrać kluczową rolę w dekarbonizacji i budowie nowej architektury bezpieczeństwa UE. Międzynarodowa współpraca państw regionu może przyspieszyć realizację najważniejszych projektów – od energetyki po transport i ekologię* – podsumował Staszak.

ORLEN zapowiada kontynuację rozmów oraz konkretne działania w obszarze transformacji energetycznej i bezpieczeństwa infrastruktury na Bałtyku. Jak deklarują przedstawiciele spółki, to dopiero początek wielkiego projektu, który może połączyć interesy gospodarcze, ekologiczne i strategiczne ośmiu państw.

Wyrazy głębokiego współczucia i żalu

Panu
Januszowi Żuczek

wieloletniemu Prezesowi
Hoteli Prezydenckich w Rzeszowie

z powodu śmierci

Syna

składają
K. i M. Leszczakowie

0011421283

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śp
Stanisława Żyłki

Współpracownika Oddziału Telewizji Polskiej S.A.
w Rzeszowie

Wyrazy szczerzego współczucia
Rodzinie Zmarłego

składają
Dyrekcja, Pracownicy i Współpracownicy Telewizji
Polskiej S.A. w likwidacji Oddział w Rzeszowie

0011420620

Wyrazy szczerzego i głębokiego współczucia
Panu Prezesowi **Januszowi Żuczowski**
z powodu śmierci Syna

Grzegorza

składają
Zarząd i Pracownicy Przedsiębiorstwa „Resovia - Tourist”

0011421038

Pani **Dorocie Majce**
Notariuszowi w Dębicy
wyrazy szczerzego współczucia i żalu z powodu śmierci

Taty

składają
Notariusze Izby Notarialnej w Rzeszowie



0011420606

REKLAMA

0011406829



Zakład Usług
Pogrzebowych i Cmentarnych
MPGK Rzeszów Sp. z o.o.
35-323 Rzeszów ul. Cienista 3

CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE

☎ 601 402 991 ☎ 17 853 53 48

- Sprzedaż niezbędnych akcesoriów pogrzebowych
- Przewóz zwłok z miejsca zgonu do chłodzi
- Przygotowanie ciała do pochówku
- Organizacja ceremonii pogrzebowej
- Organizacja kremacji
- Załatwienie formalności ZUS, KRUS, inne

Biuro czynne: pon.-pt. 7.00-16.00, sobota 8.00-14.00

www.zupic.pl

„Róża” nie będzie jednak włoską kawiarnią

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress.pl

Nowi dzierżawcy chcą, aby obiekt przy ul. Dąbrowskiego w Rzeszowie stał się „nowym salonem miejskim”.

Po kilkudziesięciu latach działalności kwiaciarnia „Róża” zakończyła działalność. A że budynek należy do miasta, prezydent Konrad Fijołek postanowił, że w tym miejscu ma otworzyć się kawiarnia. I to był główny wymóg w ogłoszonym przetargu.

W kwietniu urzędnicy poinformowali, że znalazły się osoby chętne na dzierżawę. Wtedy pomysł był taki, że oprócz serwowania kawy, będą także delikaty z włoskimi produktami. Jak się okazuje, nic z tego nie będzie. - Te osoby prywatne odstąpiły od podpisania umowy - przekazuje Artur Gernand z kancelarii prezydenta Rzeszowa.

Nie wiadomo, dlaczego podjęły taką decyzję. Ale też powodu podawać nie musiały. Urzędnicy ogłosili więc kolejny przetarg na „Różę”. Za pierwszym razem nikt się nie zgłosił. Przetarg powtórzono i udało się znaleźć chętnych. Jak informuje Artur Gernand, wygrała spółka z Rzeszowa. Umowa na dzierżawę podpisana została na 15 lat. Znajduje się w niej warunek, że kawiarnia ma się otworzyć za trzy lata. Miesięczny czynsz za wynajem będzie wynosił 600 zł netto. To,



FOT. PAWEŁ DUBIEL

Dawna kwiaciarnia „Róża” przy ulicy Dąbrowskiego w Rzeszowie niszczy z dnia na dzień. Ale jest na nią nowy plan

że jest tak niski, wynika głównie z fatalnego stanu technicznego budynku po kwiaciarni. Dzierżawiąca spółka będzie musiała wykonać sporo prac remontowych, aby niszczący obiekt odzyskał dawny blask. I nadawał się na gościnie klientów. Według nowego pomysłu kawiarnia ma nawiązywać do urozmaiconych działań i funkcji parku miejskiego. Od jego początków, czyli końca XIX wieku, kiedy to odbywały się tam koncerty, tańce i kiermasze.

- Może znowu stanie się letnim salonem miasta? Działalno-

ścią i klimatem chcemy nawiązać do kawiarni dwudziestolecia międzywojennego - opisują swój pomysł dzierżawcy.

„Róża Park Caffé” będzie oferować gorące i chłodne napoje oraz przekąski. Asortyment będzie dopasowany do zmieniających się pór roku.

Dzierżawiąca spółka będzie musiała wykonać sporo prac remontowych, aby niszczący obiekt odzyskał swój dawny blask.

Zimą gorąca kawa, czekolada, kanapki, a w lecie lemoniady, soki i lody. Oprócz tego sprzedawane będą przetwory od lokalnych producentów: konfitury, marynowane owoce i warzywa, miody i sery. Będzie też wino od podkarpackich winiarzy.

- Obiekt w najstarszym rzeszowskim parku ożyje - ma nadzieję Marcin Deręgowski, wiceprezydent Rzeszowa. - Miejsce to będzie także żyło wydarzeniami: spotkaniami, kameralnymi koncertami - napisał na platformie społecznościowej.

©P

Kierowcy łatwiej zaparkują w płatnej strefie. Wystarczy zeskanować kod QR i zapłacić

red.
j.leniart@nowiny24.pl

Kierowcy, chcący zaparkować auto w płatnej strefie Rzeszowa, nie muszą już kupować biletu w parkometrze ani instalować specjalnej aplikacji w telefonie.

Wystarczy, że zeskanują kod QR i opłacą wybrany przez siebie czas postoju. Umożliwia to pilotażowy program wprowadzony

przez miasto. Jak poinformował Artur Gernand z kancelarii prezydenta Rzeszowa, system płatności parkingowych oparty na kodach QR - Paymove został uruchomiony w 14 wybranych lokalizacjach Strefy Płatnego Parkowania. Użytkownik musi zeskanować kod QR, umieszczony na specjalnie przeznaczonych do tego znakach na terenie miasta, a następnie wprowadzić numer rejestracyjny pojazdu, wybrać

czas postoju i zapłacić za pomocą BLIKA, Apple Pay lub Google Pay.

- Bez logowania, bez zakładania konta i bez podawania danych osobowych. Całość zajmuje mniej niż 30 sekund i nie wymaga żadnych dodatkowych narzędzi poza telefonem z dostępem do internetu i aparatem fotograficznym - wyjaśnił Gernand.

W Rzeszowie program został wprowadzony pilotażowo,

do końca roku. Jeżeli spotka się z akceptacją użytkowników i okaże się efektywny, miasto nie wyklucza wprowadzenia programu na dłuższy czas.

Polski system płatności Paymove działa już w ponad 700 lokalizacjach. Rozwiązanie zostało wdrożone m.in. w Szczecinie, Kołobrzegu, Kościerzynie, Rybniku, Pucku, a także m.in. na 15 parkingach grupy PKP jak Warszawa Centralna, Wrocław czy Gdańsk. (API/PAP)

0011421031

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Kondolencje i nekrologi

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl



Drogiemu Panu Prezesowi
Januszowi Żuczowski
wyrazy głębokiego współczucia po śmierci Syna

Grzegorza

Łączymy się z Panem w bólu w tym trudnym dla Pana czasie.
Zarząd CM Medyk
wraz z pracownikami Hotelu Prezydencki

Konrad Fijołek optymistycznie o otwarciu PCLA w Rzeszowie: „Chciałbym we wrześniu 2026”

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress.pl

Czy możliwe jest, że za rok o tej porze będzie można już korzystać w Rzeszowie z Podkarpackiego Centrum Lekkiej Atletyki?

Firma budująca PCLA na skończenie stadionu ma czas do października 2026 roku. - Nie ukrywam, że chcemy to zrobić szybciej - mówił prezydent Rzeszowa na konferencji prasowej. - Zaawansowanie budowy i to, że przesuwam płatności planowane na rok 2026 na 2025 rok, pokazuje, jak bardzo przyspieszamy termin realizacji.

Przesunięta kwota jest nie mała. To ok. 20 mln złotych.

Konrad Fijołek jednak nie chciałby robić otwarcia PCLA w przyszłe wakacje. - Uważam, że jest możliwe, że otworzymy stadion we wrześniu przyszłego roku - twierdzi.

Być może optymizm prezydenta nie jest bezasadowy. W ratuszu słyszymy, że wykonano



FOT. ARKADIUSZ Z BORKU STAREGO

Obiekt przy ulicy Wyspiańskiego zapowiadany jest jako jedna z najnowocześniejszych aren lekkoatletycznych w Polsce

już 50 proc. wszystkich robót budowlanych (dane na 30 września 2025 r.).

- Po rozbiórce starego stadionu zamontowano słupy konstrukcji nośnej, belki zębate pod trybuny i następnie same trybuny. Wykonano płyty beto-

nowe posadzek budynku oraz ściany nośne na wszystkich kondygnacjach oraz postawiono konstrukcję stalową dachu - wymienia Artur Gernand z kancelarii prezydenta.

Obecnie trwają prace związane z zadaniem obiektu.

Jest to szczególnie widowiskowe - uważa przedstawiciel ratusza.

Wykonywane jest także zaplecze sportowe. - Sam stadion to nie tylko trybuny czy zadanie. To także infrastruktura towarzysząca oraz zagospoda-

rowanie terenu wokół budynku. To wszystko się teraz toczy - dodaje Artur Gernand.

Urzędnik ocenia, że wszystko odbywa się sprawnie. I przypomina, że jest to największa inwestycja w Rzeszowie ze wszystkich obecnie realizowanych. - Cieszy nas także to, że na co dzień mieszkańcy obserwują te zmiany. Widać to m.in. na platformach społecznościowych, gdzie można znaleźć sporo fotografii i komentarzy - podkreśla przedstawiciel kancelarii prezydenta.

Obiekt za prawie 200 mln złotych

Przypomnijmy, że obiekt przy ul. Wyspiańskiego zapowiadany jest jako jedna z najnowocześniejszych aren lekkoatletycznych w Polsce. PCLA ma mieć m.in. 400-metrową bieżnię, skocznię do skoku w dal, wzwyż, o tyczce oraz krytą, 150-metrową bieżnię - zaplecze odnowy biologicznej dla sportowców.

Drugą funkcją obiektu będzie ta piłkarska. Stadion ma

spełniać kryteria licencyjne Ekstraklasy i rozgrywek klubowych UEFA.

Trybuny stadionu pomieszczą na zadanych miejscach siedzących 8 tysięcy widzów. Sektor dla kibiców drużyny przyjezdnej ma mieć minimum 5 proc., lecz nie więcej niż 6 proc. pojemności stadionu. Na trybunach będzie wydzielony sektor rodzinny, sektor kibiców drużyny gospodarzy, sektor dla gości VIP. Minimum 42 miejsca zostaną przydzielone dla osób z niepełnosprawnościami. Boisko do gry w piłkę nożną będzie z trawy naturalnej, wyposażone w system nawadniania i podgrzewania.

Stadion będzie przystosowany także do organizacji wydarzeń kulturalnych, takich jak np. koncerty. Inwestycję realizuje firma Mirbud, która wygrała w przetargu, oferując wykonanie PCLA za 194 mln zł. Na tę kwotę składają się: miasto Rzeszów (104 mln zł), samorząd województwa (30 mln zł), oraz Ministerstwo Sportu i Turystyki (dofinansowanie 30 mln zł). ©

MATERIAL INFORMACYJNY NASK

0011378252

EZD RP. Lokalny impuls rozwoju cyfrowego

Nie tylko ministerstwa i urzędy centralne. Cyfrowa transformacja, która jest możliwa dzięki projektowi EZD RP, obejmuje także małe urzędy, przedszkola, żłobki czy biblioteki. Elektroniczne zarządzanie dokumentacją oznacza nowoczesność bez dużych inwestycji, a więc bez konieczności kupowania drogiego sprzętu czy zatrudniania informatyków.

Nowoczesność dla wszystkich

To właśnie w mniejszych instytucjach wciąż dominuje tradycyjny, papierowy obieg dokumentów. Jak wynika z danych GUS, jedynie 30,6 proc. jednostek administracji publicznej w Polsce korzysta z systemów klasy EZD jako podstawowego narzędzia pracy. Wdrożenia EZD RP mają tę proporcję odwrócić. A także przyczynić się do wyrównania poziomu cyfryzacji w całym kraju.

Obniżenie kosztów i uproszczenie procesów

EZD RP jest bezpłatne. Dzięki zastosowaniu modelu chmurowego SaaS EZD RP samorządy nie muszą już utrzymywać kosztownych serwerowni ani przejmować się kwestiami aktualizacji i bezpieczeństwa. Wszystkie działania - od szkoleń pracowników, przez pomoc w konfiguracji, po wdrożenie systemu - zapewnia NASK. Efekt? Gmina lub przedszkole, które wcześniej nie mogły pozwolić sobie na budowę zaplecza informatycznego, mogą korzystać z tego samego narzędzia, co ministerstwa czy urzędy centralne.

Z ekonomicznego punktu widzenia oznacza to oszczędności dla państwa oraz redukcję kosztów utrzymania sektora IT nawet o 40-60 proc. w porównaniu z dotychczasowymi rozwiązaniami lokalnymi. Zysk nie jest jednak wyłącznie finansowy. Elektroniczne zarządzanie dokumentacją pozwala skrócić czas obsługi spraw urzędowych, poprawia komunikację



między jednostkami i ogranicza błędy wynikające z ręcznej obsługi papierów.

EZD RP w codziennej pracy urzędnika

System jest intuicyjny również dla osób, które wcześniej nie korzystały z zaawansowanych narzędzi cyfrowych. Interfejs uproszczono, a szkolenia finansowane z KPO obejmują aż 75 tys. użytkowników - pracowników urzędów gmin, szkół i placówek opiekuńczych. Dzięki temu korzystanie z EZD RP już na wstępie stanie się znacznie łatwiejsze.

Praktyczny wymiar tej zmiany jest ogromny. Urzędnicy nie będą musieli już ręcznie numerować i archiwizować spraw - system automatycznie przypisuje identyfikatory, zapisuje metadane i umożliwia szybkie wyszukiwanie dokumentów. Dobra organizacja pracy urzędów przekłada się na poprawę jakości obsługi obywateli. Wdrożenia EZD RP to strategiczny element cyfrowej transformacji państwa i skutecznej realizacji procesów administracyjnych.



EZD^{RP}
NASK

Wsparcie eksperckie i bezpieczeństwo

Bezpieczeństwo danych jest dla urzędów kluczowe - to o nim najczęściej rozmawia się w kontekście cyfryzacji. Dlaczego EZD RP zapewnia odpowiednią ochronę? Jednym z narzędzi, które gwarantują bezpieczeństwo danych i dokumentacji, jest nadawanie użytkownikom uprawnień. Dzięki temu dostęp do dokumentów i treści mają wyłącznie osoby, które potrzebują go w związku z wykonywanymi obowiązkami. Model SaaS EZD RP opiera się na chmurze rządowej, która działa w ramach infrastruktury spełniającej wymogi ustawy o krajowym systemie cyberbezpieczeństwa. To niezwykle istotne, bo oznacza, że dane pozostają w Polsce, w systemie monitorowanym przez państwowego operatora. Administratorem danych osobowych w EZD RP jest jednostka wdrażająca, która odpowia-

da za zgodność z przepisami prawa. Co ważne, na każdym etapie wdrożenia jednostka może liczyć na wsparcie ekspertów NASK.

Przykłady wdrożeń

Już dziś z EZD RP korzystają nie tylko ministerstwa, ale też małe gminy - m.in. Gmina Supraśl czy Urząd Miasta w Zambrowie. Pilotaże pokazują, że średni koszt obsługi dokumentacji w tych jednostkach spadł o 1/3, a liczba błędów rejestracyjnych zmniejszyła się o 70 proc. EZD RP to nie tylko nowoczesne narzędzie informatyczne - to awans cyfrowy i wyrównanie szans między dużymi a małymi jednostkami sektora publicznego. Dzięki finansowaniu z KPO oraz chmurowej usłudze SaaS EZD RP także gminy, przedszkola i żłobki mogą pracować w zgodzie z najwyższymi standardami administracji cyfrowej. Więcej informacji o projekcie: ezdrp.gov.pl/kpo.

Aktywiści: „Reklamoza” w Rzeszowie ma się dobrze. Banery zdominowały miejski krajobraz

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress.pl

- Władze Rzeszowa nie zajmują się porządkowaniem przestrzeni publicznej. Wolą produkować filmy promocyjne, które pokazują wyidealizowany obraz miasta - oceniają miejscy aktywiści.

To kolejny rzeszowski problem, który nagłaśnia kolektyw Strefa Działań Miejskich. Już wcześniej aktywiści zwrócili uwagę, że cenna mozaika na budynku filharmonii w Rzeszowie jest zakryta banerem reklamowym. Sprawę opisaliśmy w „Nowinach”. Mozaika została odsłonięta.

Teraz w sieci pojawił się filmik, w którym członkowie kolektywu piętnują zjawisko tzw. reklamozy w Rzeszowie. Wskazują problem wszechobecnych, chaotycznych i - według społeczników - nielegalnych reklam w przestrzeni miasta.

- Wystarczy przejść aleją Rejtana, ul. Dąbrowskiego czy al. Piłsudskiego albo w stronę



Uchwała krajobrazowa obowiązuje m.in. Kielcach, Gdańsku, Sopocie, Krakowie, Świnoujściu, Krośnie. W Rzeszowie reklamy zdominowały miejski krajobraz

dworca PKP, by przekonać się, że stolica Podkarpacia wygląda jak niekończący się katalog reklamowy - oceniają aktywiści ze Strefy Działań Miejskich.

Przypominają, że prezydent Konrad Fijołek obiecywał walkę z „reklamozą”.

- Przed wyborami zapowiadał uregulowanie chaosu reklamowego poprzez przyjęcie tzw. uchwały krajobrazowej. Rzeszowianie mieli zobaczyć miasto wolne od chaosu reklam i krzykliwych szyldów - podkreślają społecznicy.

Według nich ten temat po wyborach „zniknął z miejskiej agendy”. Choć projekt uchwały został wyłożony do publicznego wglądu w czerwcu 2024 roku. - Dlaczego uchwała krajobrazowa nie została dotąd wprowadzona w Rzeszowie?

Czy to zaniedbania czy celowy zabieg? Czy władzom miasta wydaje się, że sprawę załatwią filmy promocyjne kręcone w obrębie trzech deptaków, na których nie widać „reklamozy”? - pytają aktywiści.

Ratusz: Pracujemy nad nową uchwałą

Marzena Kłeczek-Krawiec, rzeczniczka prezydenta Rzeszowa przypominają, że projekt uchwały krajobrazowej został przygotowany przez Biuro Rozwoju Miasta przy współpracy z byłym architektem miasta Januszem Sepiołem.

Przypominamy, że ten urzędnik nie spędził wiele czasu na tym stanowisku. W 2024 roku, po trzech latach pracy w Rzeszowie, zrezygnował, aby objąć funkcję głównego architekta Krakowa. Wiele z jego pomysłów pozostało niespełnionych.

Jak przekazuje ratusz, akurat prace nad uchwałą krajobrazową ciągle trwają. Wszystko wydłuża się, ponieważ podczas konsultacji społecznych, o któ-

rych wspominają aktywiści, do urzędników wpłynęła „duża liczba uwag”.

- Miasto pracuje nad wyważeniem wszystkich założeń uchwały krajobrazowej tak, aby łączyła troskę o estetykę przestrzeni publicznej z poszanowaniem potrzeb mieszkańców, przedsiębiorców i właścicieli nieruchomości - przekazała rzeczniczka prezydenta.

Marzena Kłeczek-Krawiec podkreśla, że „temat estetyki Rzeszowa jest jednym z priorytetów prezydenta - zarówno w działaniach planistycznych, jak i inwestycyjnych”.

Aktywiści: Targowisko banerów i billboardów

Ratusz nie podaje informacji, kiedy projekt trafi pod głosowanie rady miasta. Aktywiści zapowiadają, że łatwo nie odpuszczą. - Rzeszów wygląda dziś jak targowisko banerów i billboardów. Każdy robi, co chce, a miasto udaje, że nie widzi problemu - podsumowuje Bartłomiej Kwaśsek, reprezentujący Strefę Działań Miejskich. ©

REKLAMA

0011413736



UCZELNIA PAŃSTWOWA
im. Jana Grodka w Sanoku

Nie czekaj na kolejny rok!
Zacznij studia **jeszcze dziś.**

Trwa ostatnia tura rekrutacji na studia
w **Uczelni Państwowej w Sanoku!**

**MASZ CZAS DO
31 PAŹDZIERNIKA!**

Dostępne kierunki studiów:

- ◆ **Bezpieczeństwo wewnętrzne** (I i II stopnia) ◆ **Ekonomia** (I i II stopnia)
- ◆ **Gospodarka w ekosystemach rolnych i leśnych** (I i II stopnia)
- ◆ **Informatyka** (I stopnia) ◆ **Mechanika i budowa maszyn** (I i II stopnia)
- ◆ **Pedagogika** (I stopnia) ◆ **Pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna** (jednolite magisterskie) ◆ **Praca socjalna** (I i II stopnia – na II stopniu z elementami organizacji i zarządzania)

Szczegóły na stronie internetowej uczelni i w mediach społecznościowych.

Z serca Podkarpacia

#LevelUP



A jeśli na co dzień brakuje Ci czasu, a mimo to marzysz o bezpłatnych studiach...
...program **studia 26+** to rozwiązanie stworzone właśnie dla Ciebie. Zajęcia odbywają się popołudniami, plan jest elastyczny, a naukę bez trudu połączysz z pracą i obowiązkami. Rozwijasz się, zdobywasz dyplom i nie musisz z niczego rezygnować!

**studia
26+**

ZNAJDŹ NAS:



up-sanok.edu.pl



/uczelniasanok



@uczelniasanok



/uczelniasanok



Rosyjscy agenci w Polsce. Przemysł i Rzeszów w centrum działań dywersyjnych

Łukasz Solski
l.solski@nowiny24.pl

Polskie służby ujawniają coraz więcej przypadków działalności sabotażowej inspirowanej przez Rosję. Zatrzymano już kilkadziesiąt osób podejrzanych o współpracę z rosyjskim wywiadem.

Śledczy wskazują, że jednym z celów operacji były kluczowe punkty logistyczne w rejonie Przemysła i Rzeszowa.

Według informacji przekazanych przez rzecznika koordynatora służb specjalnych Jacka Dobrzyńskiego, od początku roku Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego zatrzymała 55 osób podejrzewanych o współpracę z rosyjskimi służbami. Ostatnie zatrzymanie dotyczyło ośmiu osób, które – jak poinformował premier Donald Tusk – miały przygotowywać akty dywersji.

Zatrzymani to głównie cudzoziemcy zza wschodniej granicy. Ich działania polegały na rozpoznawaniu obiektów



Werbowanie osób do współpracy z Rosją często odbywa się w sposób nieświadomy

infrastruktury krytycznej oraz przygotowywaniu aktów sabotażu. Wśród kluczowych celów znalazły się szlaki kolejowe,

którymi transportowana jest pomoc humanitarna i sprzęt wojskowy na Ukrainę. Właśnie w rejonie Przemysła i Rze-

szowa, gdzie koncentruje się ruch transportowy w kierunku ukraińskiej granicy, rosyjskie siatki miały prowadzić szczegółowe rozpoznanie.

Cichocki: Rosja wykorzystuje ludzką bezradność

W marcu 2023 roku ABW rozbiła największą dotychczas grupę sabotażową działającą na rzecz rosyjskiego wywiadu wojskowego (GRU). Jej członkowie – obywatele Ukrainy, Białorusi i Rosji – mieli obserwować transporty wojskowe, fotografować pociągi oraz przygotowywać możliwe wykołajenia składów z pomocą dla Ukrainy.

Śledczy ustalili, że grupa działała w pobliżu kluczowych punktów logistycznych, m.in. w Przemyslu i Rzeszowie. To właśnie tam, w pobliżu przeładunkowych terminali, agenci mieli prowadzić obserwację i przekazywać dane z wykorzystaniem aplikacji szyfrujących. Rozkazy otrzymywali bezpośrednio z Moskwy, a zapłatę dostawali w kryptowalutach.

Według ABW ryzyko zamachów było tak duże, że zdecydowano się na natychmiastowe zatrzymanie wszystkich członków grupy. Część z nich przyznała się do winy.

Były ambasador RP w Kijowie Bartosz Cichocki tłumaczy, że werbowanie osób do współpracy z Rosją często odbywa się w sposób nieświadomy.

– Mamy przypadki z Ukrainy, gdzie ludzie zgadzali się wykonywać zadania dla rosyjskiego wywiadu, nawet nie wiedząc, kto stoi po drugiej stronie. Często motywacją była bieda, długi, konflikty sąsiedzkie albo chęć zemsty. Niekiedy takie osoby działały za równowartość kilkunastu złotych – fotografowały transporty wojskowe, zaznaczały lokalizacje obiektów energetycznych czy rozklejały ulotki.

Sabotaż w Europie

Jak wskazuje prof. Tomasz Safjański z Akademii WSB, rosyjskie działania dywersyjne w Europie przybierają na sile. Od 2022 roku w Europie odno-

towno 48 przypadków podpażeń powiązanych z Rosją, z czego aż 12 miało miejsce w Polsce. – Skutek taki można osiągnąć nie tylko, sięgając po materiały wybuchowe – w niektórych przypadkach do wywołania pożaru wystarczyło przecięcie określonych instalacji – wyjaśnił ekspert. Wśród głośnych przykładów znalazły się pożary centrów handlowych w Warszawie, a także podpalenie sklepu IKEA w Wilnie.

Prof. Safjański podkreśla, że społeczeństwo nie powinno ulegać dezinformacji. – Jeżeli coś nas niepokoi, to musimy te swoje wątpliwości konfrontować z oficjalnymi źródłami informacji. Najlepiej tymi publicznymi – zaznaczył.

Zwrócił uwagę, że działania dywersyjne mogą wystąpić w każdym miejscu i czasie, dlatego warto zachować czujność.

– Na przykład powściągnijmy naszą uczynność, jeżeli przypadkowa osoba poprosi o przechowanie pakunku – dodał. ©P

MATERIAŁ INFORMACYJNY SIECI BIEDRONKA

0011416397

Profilaktyka ratująca życie pracowników Biedronki

Monika z działu finansowego Biedronki czuła się świetnie. Skorzystała z badań, które firma zorganizowała dla pracowników w biurze – ot, rutynowa kontrola. Wynik zmienił wszystko: guz piersi. Szybka diagnoza pozwoliła rozpocząć leczenie, zanim pojawiły się objawy. *To mogło uratować mi życie* – mówi dziś Monika Kołakowska, która teraz zachęca koleżanki i kolegów do badań profilaktycznych.

Takich historii w Biedronce jest więcej. Zakończyła się właśnie 20. edycja programu „Razem zadbajmy o zdrowie”, w której przebadano się blisko 32 tysiące pracowników. Każdy z nich mógł bezpłatnie wykonać badania krwi o wartości ponad 600 zł, obejmujące m.in. markery nowotworowe, a w wybranych lokalizacjach także badania USG. Pracownicy kupili też prawie 13 tysięcy pakietów badań dla swoich bliskich w symbolicznej cenie – już od 9 zł.

Program dociera nie tylko do dużych miast, ale i do mniejszych miejscowości, gdzie dostęp do usług medycznych bywa ograniczony. Wśród najbardziej aktywnych lokalizacji znalazły się m.in. Biały Bór, Modlnica i Skarbimierz. Dzięki



Monika Kołakowska, badania w firmie uratowały jej życie

firmowym badaniom tysiące osób mogły skorzystać z diagnostyki, na którą w publicznej służbie zdrowia często trzeba długo czekać, a jak wiadomo czas odgrywa kluczową rolę.

Troska o zdrowie pracowników i ich rodzin

Biedronka, jako największy pracodawca w Polsce z ponad 85 tysiącami pracowników, od lat inwestuje nie tylko w rozwój swojej sieci, ale przede wszystkim w zdrowie i dobrostan swoich ludzi. W roku 30-lecia obecności w Polsce takie inicjatywy najlepiej pokazują, że marka naprawdę jest blisko swoich pracowników, ich rodzin i lokalnych społeczności. Dzięki

takim programom profilaktyka staje się niemal powszechna.

Chcemy, by każdy z naszych pracowników – niezależnie od tego, czy pracuje w dużym mieście, czy w małej miejscowości – miał realny dostęp do profilaktyki zdrowotnej. To inwestycja w ludzi, którzy tworzą Biedronkę – podkreśla Katarzyna Chlebuś, Starsza Menedżerka ds. Programów dla Pracowników w sieci Biedronka.

To miały być rutynowe badania

Monika mimo tego, że nie miała żadnych dolegliwości, zapisała się na badania, bo była na miejscu w biurze. Diagno-

za, którą usłyszała w gabinecie, brzmiała jak wyrok – guz piersi.

Po pierwszym szoku, zaczęłam działać, miałam poczucie, że nie jestem sama. Bardzo pomocni okazali się specjaliści, zaangażowali w naszą akcję po stronie partnera medycznego. Otrzymałam kompleksowe instrukcje, gdzie powinnam się zgłosić i co mam dalej robić, krok po kroku. Dzięki szybkiej diagnozie, kiedy mój organizm nie wysyłał jeszcze żadnych niepokojących sygnałów, podjęłam skuteczne leczenie. Nastawiłam się zadaniowo i zaczęłam walkę o zdrowie. Cieszę się, że nasza firma w sposób przemyślany opracowuje ofertę badań

i każda edycja programu „Razem zadbajmy o zdrowie” jest inna. Nie możemy już się usprawiedliwiać, że nie mamy czasu na badanie, jeśli możemy je wykonać w swoim biurze lub nieopodal pracy lub domu – mówi Monika Kołakowska, Kierownik Sekcji Kontrolingu Skarbcza w sieci Biedronka.

Monika stała się naturalną ambasadorką badań profilaktycznych w firmie. Teraz sama przypomina swoim bliskim i znajomym o ich wykonaniu, zwłaszcza w różowym październiku, miesiącu profilaktyki raka piersi. A jeśli ktoś otrzymał niepokojący wynik, stara się podtrzymać go na duchu i przekonuje, że rak to

nie wyrok. Rozumie, jak ważna jest rozmowa, dlatego chętnie spotyka się ze współpracownikami, oferując swoje wsparcie i praktyczne wskazówki. Podkreśla, że nawet jeśli organizm nie wysyła niepokojących sygnałów, profilaktyka jest konieczna, bo wczesne wykrycie choroby daje szansę na całkowite wyzdrowienie.

Promocja na zdrowie z Biedronką

W roku 30-lecia istnienia Biedronki, w którym jednocześnie przypadła 20. jubileuszowa edycja programu „Razem zadbajmy o zdrowie” nasi pracownicy po raz kolejny udowodnili, jak ważnym elementem dbania o zdrowie i dobre samopoczucie są regularne badania. Jesteśmy dumni, że po raz kolejny tak licznie wzięli udział w naszej akcji – podkreśla Katarzyna Chlebuś.

Poza skorzystaniem z bezpłatnych badań dla siebie, pracownicy mogli też przebadać swoich bliskich, kupując dowolną liczbę pakietów dla dorosłych i dla dzieci w bardzo atrakcyjnych cenach już od 9 zł.

Więcej o benefitach dla pracowników na stronie: pracawbiedronce.pl/benefity.

Warto się WYBRAĆ

RZESZÓW

Podkarpacki Bazar

Od świeżych owoców i warzyw, po chleby, ciasta, regionalne wędliny, sery, miody, przetwory. Na Podkarpackim Bazarze miłośnicy zdrowej żywności z pewnością znajdą coś smacznego dla siebie. 25 października, park papieski (parking od al. Armii Krajowej), godz. 8-14.



FOT. ARCHIWUM

RZESZÓW

Potańcówka dla seniorów

Potańcówka to dobra okazja do spędzenia wieczoru w gronie przyjaciół i znajomych przy dźwiękach wesołej muzyki. Wydarzenie ma charakter bezalkoholowy, a w napoje i przekąski należy zaopatrzyć się we własnym zakresie. Sobota, w godzinach 17-21, w auli Zespołu Szkół Mechanicznych przy ul. Hetmańskiej 45a. Wstęp wolny.

RZESZÓW

„Śniadanie ze sztuką”

Wydarzenie odbędzie się 26 października w godz. 10-13 na terenie Hali Targowej w Rzeszowie. „Śniadanie ze sztuką” ma być przestrzenią, w której mieszkańcy Rzeszowa będą mogli spróbować propozycji śniadaniowych przygotowanych przez lokalne restauracje i kawiarnie,

a także spędzić czas w twórczej atmosferze.

GŁOGÓW MAŁOPOLSKI

Zaduszkijazzowe

Miejsko Gminny Dom Kultury im. Franciszka Kotuli zaprasza na zaduszkijazzowe - Marek Dyjak TRIO. Marek Dryjak będzie wykonywał premierowo utwory z albumu „Mężczyźni”, jak również przypomni klasyczny repertuar z płyt „Moje fado”, „Kobiety” czy „Piękny instalator”. Wraz z Markiem Dyjakiem na scenie wystąpią Mateusz Kołakowski i Lech Szczurba. 25 października, godz. 19.

MIELEC

Teatralia podkarpackie

Premiera sztuki „Księżniczka na opak wywrócona” Pedro Calderon de la Barca w wykonaniu aktorów Teatru Rozmaitości” - 25 października, spektakl popremierowy - 26 października, godz. 18, sala widowiskowa DK SCK. Autorem sztuki jest Pedro Calderón de la Barca, barokowy poeta i dramaturg hiszpański. Kilka jego sztuk na stałe weszło do repertuaru teatrów na całym świecie, m.in. „Życie jest snem”, czy „Wielki teatr świata”. Także spektakl „Księżniczka na opak wywrócona” często grywana jest w teatrach. Dlaczego? Bo publiczność kocha namiętności, intrygi, pojedynki, gry pozorów, zwroty akcji, zabawne qui quo pro... czyli stare, ale jare, sprawdzone konwencje teatralne. Ostatecznie chodzi o to, aby to, co było na opak, wróciło na właściwe miejsce i wszyscy byli zadowoleni. I żeby publiczność miała dużo radości i uśmiechu.

opr. baj

RZESZÓW

Nowy Cyrk

Będzie można zobaczyć gwiazdy estrady nowego cyrku, osoby znane z programu Mam Talent. 26 października, godz. 17 oraz 19, Teatr Maska, wejście za darmo. opr. baj

RZESZÓW

Teatralna sobota

W Rzeszowskich Piwnicach spektakl „Nosferatu – dzień z zarazy” w wykonaniu artystów Teatru Łątek z Supraśla. 25 października, godz. 19. Wejściówki do odebrania w Rzeszowskich Piwnicach.



FOT. PAWEŁ DUBIEL

RZESZÓW

Festiwal roślin

Będzie można kupić rośliny domowe i ogrodowe oraz unikalne kolekcjonerskie pełki, doniczki, podłoża, ekonawozy. Hala Podpromie, 25 października - 8-20, 26 października - 10-18.

Świąteczne Targi Książki. Czeka nas mnóstwo atrakcji i spotkań

Urszula Sobol

u.sobol@nowiny24.pl

14 i 15 listopada w Millenium Hall w Rzeszowie odbędą się Świąteczne Targi Książki. Wydawnictwa zaprezentują nowości, a uczestnicy spotkają się z autorami. Wstęp bezpłatny. Warto się wybrać.

Przed nami kolejna edycja Świątecznych Targów Książki w Rzeszowie. Co czeka na mieszkańców miasta i gości z regionu? - To taki maraton z książką i polecam najlepiej wziąć urlop i uczestniczyć we wszystkich spotkaniach - uśmiecha się Andrzej Sroka, koordynator targów. - Czekają nas naprawdę dużo fantastycznych spotkań z autorami, a także do Rzeszowa przyjadą topowe wydawnictwa.

Każdy znajdzie coś dla siebie

Koordynator targów podkreślił, że pojawią się nie tylko największe wydawnictwa, ale także specjalistyczne i niszowe, dzięki czemu każdy znajdzie książkę dla siebie. - Książka za-



FOT. PAWEŁ DUBIEL

- To już siódma edycja Świątecznych Targów Książki w Rzeszowie, które z każdą edycją przyciągają coraz więcej wystawców i autorów - podkreślała Marta Półtorak, prezes Develop Investment Sp. z o.o.

wsze jest też świetnym prezentem świątecznym - dodał.

Zapowiedział również szeroką gamę autorów i tematów. - Czekają nas spotkania zarówno z przedstawicielami literatury historycznej, jak i z autorami reportaży, sportowcami, ludźmi kina, a także osobowościami związanymi przede wszystkim z internetem - mówi Sroka.

Wstęp na wszystkie wydarzenia jest bezpłatny. Uczestnicy będą mieli okazję zapoznać się z różnorodnymi propozycjami wydawniczymi, odkryć nowości książkowe i uzupełnić swoją kolekcję. Swoją ofertę zaprezentują najciekawsze oficyny wydawnicze i księgarnie z całej Polski. Będzie ich ponad 60. Już wiadomo, że na targach będzie można spo-

tkać takich autorów jak: Łukasz Bajda, Grażyna Bochenek, Joanna Brodzik i Maria Krajniewska, Mark Brzezinski i Olga Leonowicz, Katarzyna Butowt i Wiktor Stojkowski, Sylwester Czopek, Maciej Sieklucki, Andrzej Dragan, Marianna Gierszewska, Maciej Orłoś, Michał Koterski, Przemysław Saleta, Adam Wajrak, Marcel Woźniak, Eliza Kącka, Daniel Olbrychski, Krystyna Demska-Olbrychska. O walorach targów opowiedali również prezydent Rzeszowa Konrad Fijołek, członek zarządu województwa podkarpackiego Małgorzata Jarosińska-Jedynak oraz rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego prof. dr hab. n. med. Adam Reich. Jednogłośnie podkreślali, że książka wciąż odgrywa niezwykle ważną rolę w życiu kulturalnym i edukacyjnym społeczeństwa.

Marta Półtorak, prezes Develop Investment Sp. z o.o., serdecznie zaprasza mieszkańców Podkarpacia do skorzystania z propozycji przygotowanej z myślą o osobach w każdym wieku. ©©

Prace Mariana Ruzamskiego w Tarnobrzegu

opr. baj

wydawcy@nowiny24.pl

Prace Mariana Ruzamskiego pochodzące ze zbiorów trzech muzeów i kolekcji prywatnych można oglądać w zamku Tarnowskich w Tarnobrzegu.

„Marian Ruzamski. Sztuka pamięci” jest pierwszą kompletną retrospektywą twórczości tego akwarelisty i portrecisty. Jak podkreślają organizatorzy, to również hołd dla wielkiego polskiego malarza, którego twórczość niemal uległa zniszczeniu w wyniku prześladowań.

Na wystawie w Tarnobrzegu po raz pierwszy w tym mieście prezentowane są prace Ruzamskiego powstałe z narażeniem życia w obozie w Auschwitz. - Są cichym sprzeciwem wobec zapomnienia, a jednocześnie wyrazem nadziei w czasach największego mroku - dodają organizatorzy. Muzeum w Tarno-

brzegu także po raz pierwszy prezentuje trzy lalki wykonane przez artystę w latach I wojny światowej.

Marian Ruzamski urodził się w 1889 roku w Lipniku koło Bielska-Białej. Jego matka była francuską Żydówką, ojciec polskim notariuszem. W 1914 roku, po ukończeniu studiów w krakowskiej ASP, młody, utalentowany artysta - wówczas obywatel Austro-Węgier - musiał przenieść stypendium w Paryżu i opuścić Francję, ponieważ został uznany za „obcego wroga” po wybuchu wojny.

Podczas I wojny światowej został deportowany przez wojska rosyjskie do Charkowa. Po rewolucji bolszewickiej wrócił, ciężko doświadczony psychicznie, do nowo powstałego, wolnego państwa polskiego, przez większość tego czasu mieszkając w Tarnobrzegu. W czasie niemieckiej okupacji Ruzamski został w kwietniu 1943 roku zadenuncjowany jako Żyd i homoseks-

sualista, aresztowany i wywieziony do KL Auschwitz, następnie do obozu zagłady w Bergen-Belsen, gdzie zmarł krótko przed końcem wojny. - Wystawa poświęcona jest artyście, który imponuje niezwykłym światem barw i głębią twórczości, ale także swoim losem - podkreśla dyrektor muzeum Tadeusz Zych. - Mimo, że życie Ruzamskiego naznaczone było wojną, prześlado-

waniem i przemocą, jego obrazy opowiadają inną historię. Cechuje je głęboki humanizm, sceny codzienności i niemal unoszą się nad nimi lekkość - jakby przemikało obok nas inne, spokojne stulecie. To poetyckie, przejmujące obrazy, które przywodzą na myśl letnie pejzaże, a nie grozę i zniszczenie.

Wystawa będzie czynna do końca 2025 roku. (AL/PAP)



FOT. MUZEUM-ZAMEK TARNOWSKICH

Oprócz prac Ruzamskiego na wystawie w Tarnobrzegu prezentowane są trzy lalki (na zdjęciu z prawej)

REKLAMA

0011320093

TRENDY
RADIO 101.9, 95.2FM

WYBIJAMY

**TRENDY BRZMIENIE W REGIONIE
NA 101,9 i 95,2 FM**

“Twój region, Twoje radio - TRENDY”

trendyradio.pl



PULS
#187

P O L A K U ! C O F N I J C Z A S
Str. 12-13

Ponoć ten świat skrojony jest pod „skowronki”, przecież do szkoły czy pracy biegamy zazwyczaj rano. I to właśnie poranne marki lepiej znoszą zmianę czasu z letniego na zimowy, bo wcześniej robi się jasno. Ale, umówmy się, żyć pełnią życia, cieszyć każdym dniem może każdy, niezależnie od tego, o której godzinie wstaje z łóżka i jak późno kładzie się spać

Dorota Kowalska

„SKOWRONKI” KONTRA „SOWY”, CZYLI KOMU ŻYJE SIĘ LEPIEJ

Film „Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz” Stanisława Barei. Kultowa rozmowa w holu dworca kolejowego. Dwóch robotników rozprawia o wyjeździe do pracy.

- Ja to, proszę pana, mam bardzo dobre połączenie. Wstaję rano za piętnaście trzecia. Latem to już widno. Za piętnaście trzecia jestem ogolony, bo golę się wieczorem. Śniadanie jadę na kolację. Tylko wstaję i wychodzę.

- No, ubierasz się pan.
- W płaszcz - jak pada. Opłaca mi się rozbierać po śniadaniu?
- Fakt!
- Do PKS mam pięć kilometrów. O czwartej za piętnaście jest PKS.

- I zdążasz pan?
- Nie, ale i tak mam dobrze, bo jest przepełniony i nie zatrzymuje się. Przystanek idę do mleczarni. To jest godzinka. Potem szybko wiozę mnie do Szymanowa. Mleko, widzi pan, ma najszybszy transport, inaczej się zsiada. W Szymanowie zsiadam, znoszę bańki i łapię EKD. Na Ochocie w elektryczny do stadionu, a potem to już mam z górki, bo tak... w 119, przesiadka w 13, przesiadka w 345 i jestem w domu, to znaczy w robocie. I jest za piętnaście siódma! To jeszcze mam kwadrans. To sobie obiad jem w bufecie, to po fajrancie już nie muszę zostawać, żeby jeść, tylko prosto do domu. Igóra 22.50 jestem z powrotem. Golę się. Jem śniadanie i idę spać.

Czas to ponoć najcenniejsza rzecz, jaką posiadamy. Nic więc dziwnego, że każdy gospodaruje nim najlepiej jak potrafi. Oczywiście wszystko zależy od tego, czy zaliczamy się do grupy „skowronków” czy „sów”, bo to generuje nasz rytm dnia. Jeżeli

zmiana czasu z letniego na zimowy kogoś cieszy, to raczej tych pierwszych.

Jeszcze przed budzikiem

Anna, pracuje zdalnie i tak naprawdę nie musiałaby wstawać bladym świtem, ale wstaje. Budzik dzwoni dokładnie o 5.30. Prysznic, szybka kawa, potem spacer z psem. Wracając do domu wstępuje po bułki do osiedlowego sklepiku, około 8.30 odpala komputer.

- Mówiąc szczerze, często wstaję przed budzikiem. Podobnie jest w sobotę, niedzielę, czy święta. Czasami chciałabym pospać dłużej, ale po prostu nie mogę - mówi.

Najlepiej funkcjonuje do południa i wczesnym popołudniem. Wtedy najwięcej robi, najłatwiej przychodzi jej praca. Zawsze tak było. Pamięta, chodziła do liceum, po lekcjach biegała na treningi, bo była zapalonym sportowcem, do domu wracała koło 19.00. Nie była w stanie się uczyć, choć wiedziała, że znajomi z jej paczki właśnie wtedy, albo jeszcze później siadali do książek. Ona wolała położyć się spać, wstać o 4.00 i zakuwać.

- Ludzie z klasy pukali się w czoło - opowiada.

Oczywiście, zdarzało się, że uczyła się także wieczorami, zwłaszcza przed maturą. Mus to mus, wiadomo. Wolała jednak to poranne wstawanie.

Ale coś za coś, jak to mówią. Około 16.00 dopada ją pierwsze zmęczenie, ogarnia potworna senność.

- A im jestem starsza tym gorzej to wygląda - wzrusza ramionami. Szybka kawa, albo spacer z psem zazwyczaj pomagają.

Nie ukrywa, że najbardziej męczyła się w pracy, w której najczęściej działa się po południu, a do późnych godzin wieczornych trzeba było utrzymać umysł w formie. Potrzebowała kilku miesięcy, żeby się przestawić. I była zachwycona, kiedy mogła wreszcie wrócić do swojego normalnego rytmu dnia: wstawać wcześniej i chodzić spać około 23.00, bo o tej godzinie kładzie się do łóżka.

Ma wśród znajomych i „skowronki” i „sowy”. Doskonale wie, do kogo nie dzwonić przed południem, a kogo nie zdziwi telefon o północy. Jedni i drudzy układają dzień pod swój chronotyp: w pracy wybierają poranne albo popołudniowe zmiany, ze znajomymi umawiają się na lunch albo późne kolacje. Krótko mówiąc żyją w ciągu dnia lub nocy.

Jednej z koleżanek, typowej „sowie”, wówczas dziennikarce radiowej, szefowie kazali przychodzić do pracy na 5.00 i czytać serwisy informacyjne. Prosiła, tłumaczyła, że to będzie radiowy koniec świata. Nic, podjęli decyzję i tyle. Po kilku miesiącach sami zmienili zdanie: przychodziła na 11.00, ponoć o 5.00 nawet głos miała jakiś nie jej.

Inna, dla odmiany „skowronek”, co jakiś czas między 8.00 a 9.00 dzwoniła do swojej szefowej, żeby zdać relację z postępów w pracy. Nie rozumiała,

czemu ta jest dla niej rano taka niemiła, lubiły się przecież, szanowały. Wreszcie któregoś dnia usłyszała w słuchawce: „Kochana, mogłabyś dzwonić jakieś dwie godziny później, za każdym razem mnie budzisz”. Oniemiała. 9.00 rano to był dla niej środek dnia.

- Wolę, kiedy rano jest jasno. Więc przejście na czas zimowy aż tak bardzo nie demoluje mojego rytmu dnia, chociaż oczywiście nie znoszę tych ciemnych, ponurych popołudni - mówi. I przyznaje, że ma znajomych, dla których czas zimowy to organizacyjne piekło.

Oszczędności niewielkie

I wygląda na to, że będą musieli w tym piekle żyć. Wprawdzie w 2019 roku parlament europejski podjął decyzję o ostatecznej rezygnacji ze zmiany czasu letniego i zimowego. Ostatnia taka zmiana miała nastąpić 25 października 2020 roku, ale pandemia koronawirusa pokrzyżowała te plany. I nic nie wskazuje na to, żeby europosłowie do tego tematu wrócili, a zajęli się nim nie bez powodu. Z badań Komisji Europejskiej z 2018 roku wynika, że 84 proc. Europejczyków opowiada się za zniesieniem zmian czasu. Podobne wyniki przyniosło badanie CBOS z 2019 roku - ponad 78 proc. Polaków jest tego samego zdania.

PIERWSZY NA POMYSŁ ZMIANY CZASU WPAŁŁ WIELE LAT TEMU AMERYKAŃSKI UCZONY I POLITYK BENJAMIN FRANKLIN, WSPÓŁAUTOR KONSTYTUCJI USA

Większość ludzi chciałaby, aby przez cały rok obowiązywał czas letni.

Właściwie do przesuwania wskazówek zegara powinniśmy się przyzwyczaić, pierwszy na ten pomysł wpadł wiele lat temu amerykański uczonego i polityk Benjamin Franklin, współautor Konstytucji Stanów Zjednoczonych, ale przyzwyczaić się nie możemy. Czemu właściwie miał służyć ten zabieg? Lepszemu dopasowaniu aktywności człowieka do godzin, w których jest najwięcej światła słonecznego i oszczędnościom, stąd w języku angielskim, czas letni określa się jako „czas oszczędzający światło dzienne”. W Polsce zmiana czasu została wprowadzona w okresie międzywojennym, następnie w latach 1946-1949, 1957-1964, a od 1977 roku stosuje się ją nieprzerwanie.

Tyle tylko, że oszczędności z tym związane wcale nie są takie oczywiste. W 2018 roku portal wysokienapiecie.pl przytaczał wyniki badań na temat wpływu przeprowadzania zmiany czasu na zużycie energii. I tak w Niemczech zmiana czasu dwa razy w roku daje ok. 0,8 proc. oszczędności na korzyść w domach z energooszczędnego oświetlenia. Z kolei czeska analiza 162 różnych badań z całego świata wykazała, że czas letni dawał średnio 0,34 proc. oszczędności w zużyciu energii w całej gospodarce, a w większości państw europejskich jeszcze mniej. „Eksperci oceniają, że tak naprawdę są to nieznaczające wartości i zależą w dużej mierze od położenia geograficznego” - napisano w raporcie. Większe korzyści ze zmiany czasu miały odnosić europejskie państwa znajdujące się bardziej na południu.

Włoskie Towarzystwo Medycyny Środowiskowej otwarcie zaapelowało, aby nie przestawiać zegarków i pozostawić czas letni. Z przedstawionych przez nie badań wynika, że to nie zmiana czasu, a obowiązywanie czasu letniego przez cały rok przyniosłoby Włochom roczne oszczędności w wysokości 500 milionów euro i zmniejszenie emisji dwutlenku węgla o 200 tys. ton. Z danych firmy Tema Rete Italia wynika, że obowiązujący obecnie przez pół roku czas letni, czyli dodatkowa godzina światła słonecznego, pozwoliła zaoszczędzić Włochom w latach 2004-2018 9,1 mld kWh, co przyniosło oszczędności rzędu około 1,5 mld euro.

Co do naszej aktywności i dobrego samopoczucia związanego z większą ilością światła dziennego, założenia Benjamin Franklin też nie do końca się sprawdziły.

Według prof. Elżbiety Pyzy z Instytutu Zoologii i Badań Biomedycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego lepiej by było, gdybyśmy nie przestawiali dwa razy do roku zegarów.

- Nasz zegar wewnętrzny funkcjonuje po to, aby zanim jeszcze wstaniemy i zanim zobaczymy światło dzienne, nasz organizm już był przystosowany do działania - stwierdziła prof. Elżbieta Pyza w rozmowie z Polską Agencją Prasową. - Osobiście uważam, że wprowadzenie jednolitego czasu letniego przez cały rok byłoby dobre, z uwagi na to, że dłuższy dzień jest korzystny. Ktoś wcześniej wstający mógłby jednak woleć, aby jasno było wcześniej - to są kwestie indywidualne - dodała.

Zdaniem pani profesor to, w jakim stopniu odczuwamy konsekwencje zmiany czasu,

wynika przede wszystkim ze stopnia naszej wrażliwości na takie zmiany. Jedni ludzie odczuwają je jako dużą dolegliwość, inni nie. Teoretycznie jeden dzień powinien wystarczyć, aby zegar wewnętrzny mógł się przystosować do jednogodzinnej zmiany czasu. Ale nie wszyscy reagują w ten sposób, niektórzy do nowych warunków przyzwyczajają się nie przez jedną dobę, ale przez cały tydzień.

- Mechanizm zegara okołodobowego reguluje rytm organizmu niezależnie, ale musi się też dostosować do warunków zewnętrznych. Dlatego zmiany w tym trybie mają swoje konsekwencje: prowadzą do desynchronizacji pomiędzy tym, co się dzieje na zewnątrz, a wskazaniami zegara wewnętrznego - tłumaczyła prof. Pyza.

Wiadomo, że zmiana czasu najbardziej dotyka ludzi, którzy mają problemy ze snem lub mają zaburzony rytm okołodobowy. A kiedy śpimy źle, rośnie nam ciśnienie, tętno, a tym samym zwiększa się ryzyko innych dolegliwości.

I choć sama zmiana czasu nie jest główną przyczyną problemów zdrowotnych u większości z nas, to rezygnacja z niej, przynajmniej zdaniem lekarzy, przynosiłaby więcej dobrego niż złego.

Na razie jednak jest jak jest. W nocy z soboty na niedzielę cofamy wskazówki zegara o godzinę do tyłu.

Zanim zapadnie ciemność

Dla Andrzeja i Krystyny zmiana czasu na zimowy to organizacyjna demolka. Oboje, typowe „sowy”, chodzą spać grubo po północy i nie wstają przed południem.

- Tak mamy od zawsze - mówi Krystyna. - Nasze życie zaczyna się po 20.00, wtedy siadamy do kolacji, potem czytamy, oglądamy „Szkło kontaktowe”, jakieś filmy. Bardzo późno chodzimy spać, ale też późno wstajemy - opowiada.

Prowadzą agroturystykę: mają dom dla gości, bardzo duże podwórkę, na którym posadziła dziesiątki kwiatów i krzewów.

- Każdy, kto ma dom, nie mówiąc już o dwóch, wie, że wkoło jest zawsze coś do zrobienia. Kiedy przechodzimy na czas zimowy, po prostu nie starcza mi dnia - przyznaje.

I tłumaczy, że zanim weźmie prysznic, zje śniadanie jest 14.00, za dwie godziny robi się ciemno. Nie jest w stanie podlać roślin, narębać drewna, zgrabić liści, a trzeba przecież zrobić jeszcze jakieś zakupy, posprzątać, coś ugotować.

- Z niczym nie jestem w stanie zdążyć - narzeka.

Ich znajomi prowadzą podobny tryb życia, głównie nocny. Każdy ma gospodarstwo, kawałek ziemi. Jesienią i zimą jest problem, żeby zdążyć z robotą zanim zapadną ciemności.

- Wydaje mi się, że na wsiach czas zimowy jest trudniejszy do zniesienia niż w miastach. Tu nie ma kin, teatrów, restauracji, nie ma tylu rozrywek. Ludzie żyją trochę rytmem dnia, a „sowy” mają zupełnie przechłapane - wybucha śmiechem Krystyna. Andrzej tylko potakuje.

Lidka, ich przyjaciółka, też prowadzi agroturystykę, też ma kawałek ziemi. Nawet próbowała się swego czasu przestawić: wstawać wcześniej i wcześniej kłaść się spać. Nic z tego nie wyszło.

- Nie byłem w stanie usnąć przed północą, a jeśli nawet wstałam o 8.00, wszystko leciało mi z rąk. Chodziłam po domu jak zombi - wspomina.

Ona też zaczyna życie nocą. Wtedy dzwoni do znajomych, gotuje obiad na następny dzień, czyta, ogląda filmy na przeróżnych platformach, przyjmuje gości.

- Na wsiach ludzie spotykają się wieczorami - tłumaczy. - W ciągu dnia każdy ma coś do zrobienia, a to na podwórku, a to trzeba gościom coś wytłumaczyć, pokazać, gdzieś ich zawieść - wzrusza ramionami.

Ich miastowi znajomi też nie kładą się spać przed 2.00. Późnym wieczorem najlepiej ogarnia im się rzeczywistość. Wcześniej rano najlepiej im się śpi.

„Skowronki” mają lepiej

Dwa lata temu dr Joanna Gorgol z Uniwersytetu Warszawskiego wraz ze współpracownikami próbowała dociec, komu w Polsce żyje się lepiej „skowronkom” czy „sowom”. Rezultaty ich pracy opublikował „Płos One”.

Na swojej stronie internetowej dr Gorgol przyznaje, że tematem chronotypu, czyli indywidualnych, częściowo wrodzonych preferencji co do pory zaczynania i kończenia aktywności, zainteresowała się, bo nie godziła się ze stereotypami. Zwłaszcza tymi dotyczącymi „sów”, czyli osób, które chodzą spać późno i późno wstają, a ich aktywność jest najbardziej wydajna po południu i wieczorem.

- Często bywają postrzegane przez społeczeństwo jako mało produktywne, mało sumienne, czy nieodpowiedzialne. Prowadzę dalsze badania na ten temat z nadzieją, że ich wyniki przyczynią się do częstszego uwzględniania potrzeb osób wieczornych np. w kontekście środowiska szkolnego lub pracy - wyjaśniała Joanna Gorgol.

Już jakiś czas temu zauważono, że istnieje grupa ludzi, potocznie nazywana „sowami” oraz druga, niejako przeciwstawna - „skowronkami” - przy czym większość z nas ma jednak chronotyp mieszany.

„Chronotyp (...) jest centralnym aspektem indywidualnych różnic w obszarze rytmu okołodobowego. (...). Wiele badań wykazało, że poranność-wieczornosc jest związana nie tylko



Zmiana czasu najbardziej dotyka ludzi, którzy mają problemy ze snem lub mają zaburzony rytm okołodobowy. A kiedy śpimy źle, rośnie nam ciśnienie, tętno, a tym samym zwiększa się ryzyko innych dolegliwości

z porami snu i pobudki, ale także wieloma innymi fizycznymi i psychologicznymi cechami, włączając w to wydolność poznawczą, funkcjonowanie emocjonalne, inteligencję emocjonalną czy osobowość” - piszą we wstępie autorzy pracy w „Płos One”.

Joanna Gorgol ze współpracownikami przeanalizowała ankiety dwóch grup osób mieszkających w Polsce (500 i 728 osób). Najpierw ustalono ich typ chronometru, a potem poziom zadowolenia z życia i poziomu sumienności.

„Co ważne, chronotyp ma również znaczenie dla jakości życia i rozwoju jednostki. Mianowicie, badania wskazują, że poranność jest związana z wyższym poziomem satysfakcji w życiu, wyrażaną jako subiektywna ocena jakości życia na podstawie osobistych indywidualnych kryteriów” - przypominają naukowcy.

Badania pokazują, że „skowronki” są bardziej sumienne, „sowy” zaś bardziej kreatywne, a tym samym skłonne do ryzykownych zachowań.

Zdaniem Joanny Gorgol i jej współpracowników, korzyści chronotypu porannego mogą wynikać z różnych powodów, choćby z lepszej jakości snu, a ta rzutuje na samopoczucie i satysfakcję z życia.

Zauważono, że „poranność” związana jest z lepszymi wynikami w nauce, a to często przekłada się na sukces życiowy. Może stąd „skowronki” są bardziej zadowolone z życia niż „sowy”. Te drugie, zwłaszcza w północnej części Europy, gdzie jest ich mniej niż na południu, łatwego życia nie mają, choć badania wykazują, że są inteligentne i mają poczucie humoru.

Inna rzecz, że świat skrojony jest pod „skowronki” - zarówno do szkoły, jak i do większości miejsc pracy trzeba wstawać wcześniej rano, „sowy” cierpią z tego powodu okrutnie, pracują mniej wydajnie w ciągu dnia, bo jak wiadomo rozkręcają się dopiero wieczorem.

Z kolei naukowcy z University of Birmingham odkryli, że mózgi „sów” w niektórych aspektach działania wykazują fundamentalne różnice w porównaniu do mózgów „skowronków”. Różnice dotyczyły wielu obszarów mózgu, które, jak wyjaśniają naukowcy, biorą udział w podtrzymaniu świadomości.

Wiąże się z tym gorsza koncentracja, wolniejsze reakcje i zwiększona senność „sów” w ciągu typowego dnia (między godz. 8 rano a 8 wieczorem), co widać szczególnie w godzinach rannych.

Konsekwencje wpływu chronotypu na nasze życie mogą być jednak poważniejsze. Naukowcy z Northwestern Medicine i University of Surrey po analizie danych 50 tys. osób obserwowanych przez 6,5 roku zauważyli, że osoby preferujące późne wstawanie mają o 10 proc. większe ryzyko śmierci, niż ludzie, którzy wcześniej kładą się spać i wcześniej zaczynają dzień.

Wcześniejsze badania dowodzą też, że „sowy” częściej cierpią na kłopoty z metabolizmem i układem krążenia. Autorzy publikacji podkreślają jednocześnie, że o tym, czy ktoś lubi wstawać późno, czy wcześniej w połowie decydują geny, a w połowie środowisko.

Potrafimy się dostosować

Nie wszyscy jednak tak kurczowo trzymają się „skowronków” i „sów”. Michael Breus, psycholog, który bywa nazywany doktorem snu, uważa, że mamy 4 główne chronotypy, odpowiadające temu, jak w naturze zachowuje się delfin, niedźwiedź, wilk i lew.

Najwcześniej wstawać ma lew (budzi się nawet o 5.30) i potrafi efektywnie pracować do około 17.00. Wieczorem jest potwornie zmęczony, więc zasypia już o 22.00. Delfin wstaje około 06.30, najlepiej funkcjo-

nuje wcześniej rano oraz po południu, w środku dnia często jednak odczuwa spadek formy. Delfiny rano są bardziej kreatywne, a wieczorami łatwiej radzą sobie z trudnymi zadaniami. Miewają problemy z zasypianiem. Wilki wstają najpóźniej i nie bez trudności. Rano są mało efektywne. Ich czas pracy zaczyna się około 11.00 i trwa do mniej więcej 18.00 - 19.00. Zasypiają najpóźniej ze wszystkich chronotypów.

Niedźwiedzie wstają około 7.00 - 07.30 i rano dobrze pracują nad trudnymi zadaniami. Mają ogromną potrzebę drzemki w ciągu dnia i bez niej w zasadzie nie mogą efektywnie funkcjonować, ale jeśli się prześpią, to potrafią pracować wieczorem bez żadnego problemu. Powinny chodzić dość wcześniej spać.

Co ciekawe, zdaniem naukowców, bardzo wielu z nas ma chronotyp mieszany, inaczej rzecz mówiąc, potrafi się dostosować. Jeśli trzeba - wstanie wcześniej rano, albo pójdzie spać grubo po północy.

Więc nie ma się co zmartwiać. Bo, umówmy się, życie pełnią życia, cieszyć każdym dniem mogą tak skowronki jak i sowy, nie mówiąc już o niedźwiedziach, delfinach i wilkach.

- CZY PAN DOKTOR MNIE PRZYJMIE? - OCZYWIŚCIE, ŻE PRZYJMĘ - ODPOWIADA PACJENTOM 92-LETNI LEKARZ Z RZESZOWA

Regułą było, że na oddziale gruźliczym pracują tylko ci, którzy mieli, mają albo będą mieć gruźlicę. Miałem więc się dobrze zastanowić, czy na pewno wiem, co robię – mówi doktor Zbigniew Wlazło. Ma 92 lata i wciąż leczy pacjentów. Od 23 lat jako wolontariusz

PAP

Pulmonolog Zbigniew Wlazło pracuje w zawodzie lekarza 65. rok. Zaczynał jako ftyzjatra, czyli specjalista zajmujący się leczeniem gruźlicy, w „Szpitalu Powszechnym”, dziś to Uniwersytecki Szpital Kliniczny przy ul. Szopena w Rzeszowie. Obecnie przyjmuje w Podkarpackim Centrum Chorób Płuc przy ul. Lubelskiej. Doktor Wlazło jest wolontariuszem, 23 lata temu przeszedł na emeryturę.

Gruźlica kosiła w sposób niemiłosierny

- Żle wspominam początki, bo w budynku szpitala warunki były fatalne. Nie było miejsca, pacjenci leżeli na noszach w korytarzu. To były też czasy, kiedy gruźlica kosiła w sposób niemiłosierny. Często po nocy były dwa, trzy zgony. Regułą było, że na takim oddziale pracują tylko ci, którzy mieli, mają albo będą mieć gruźlicę. Kazali mi się zastanowić, czy dobrze wybrałem. Ale dla mnie to była nowość, zresztą jeden z dalekich krewniaków miał gruźlicę, więc stwierdziłem, że spróbuję - wspomina doktor.

Dodaje, że w jego przypadku nie sprawdziła się ta zasada, ale w przypadku jego dwóch asystentów już tak.

- Jeden nadużywał alkoholu, a to jest jeden z czynników sprzyjających tej chorobie - wyjaśnia rozmówca PAP.

Doktor Wlazło rozpoczął praktykę lekarską w szpitalu, gdy na oddziale gruźliczym pracowało pięciu lekarzy. Dołączył do zespołu w 1960 roku. Oddział ten zo-

stał potem przeniesiony do dawnego pałacu Jędrzejowiczów przy ul. Rycerskiej. Wydawało się, że to idealne miejsce na leczenie. Dużo więcej miejsca dla pacjentów, a budynek otoczony jest parkiem.

- Kiedyś gruźlica wymagała tak zwanego werandowania. Uważano, że odpoczynek, świeże powietrze i odpowiednia dieta mają dobry wpływ na powstrzymanie postępów choroby. Profesor Stanisław Hornung, lekarz zasłużony w zwalczaniu gruźlicy, namówił nas, żeby stworzyć tutaj sanatorium dzienne. Polegało to na tym, że pacjenci przychodzili rano, dostawali śniadanie i pielęgniarki w sposób nadzorowany podawały im leki. A z tymi lekami to był problem. Gruźlicę leczyło się izoniazylem, streptomycyną i tabletkami PAS. Tabletki były wielkości aspiryny, a zażywało się ich około 25-30 dziennie, więc pacjenci nie chcieli ich przyjmować. A my chcieliśmy ich dyscyplinować. Bo jeżeli pacjent przerywał leczenie i bakterie się „odpaliły”, to właściwie pozostawało już tylko wołanie „do Ciebie, Panie”. Wtedy już niewiele było możliwości.

Z kolei streptomycyna była na przydział, 15-20 gramów i tylko na trzy tygodnie. Tymczasem gruźlica wymagała już w tamtym czasie wielu miesięcy leczenia. Pobyt w sanatorium trwał do godzin popołudniowych, pacjenci w tym czasie odpoczywali na leżakach, a po obiedzie wracali do domów - mówi doktor Wlazło.



Doktor Zbigniew Wlazło w towarzystwie Marcina Rusiniaka, dyrektora Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego, którego częścią jest Podkarpackie Centrum Chorób Płuc przy ul. Lubelskiej (z lewej) i dra n. med. Wojciecha Kądziołka, kierownika Kliniki Chirurgii Klatki Piersiowej, konsultanta wojewódzkiego w dziedzinie chirurgii klatki piersiowej (z prawej)

Nie było zapisów i wyznaczania terminów do lekarza

W szpitalu gruźliczym przy ul. Rycerskiej, bo tak nazywano to miejsce, zwykle przebywało około 300 pacjentów.

- Przyjmowaliśmy wszystkich, którzy stali w kolejce. To były takie czasy, że nie było zapisów i wyznaczania terminów do lekarza. I to jest właśnie różnica między tym, co było kiedyś, a jest dzisiaj. Czy dużo pracowałem? Osiem godzin dziennie i do tego sześć dyżurów w miesiącu - tłumaczy.

Doktor Wlazło uważa, że jak na tamte czasy szpital był dobrze wyposażony.

- Mieliśmy dwa aparaty rentgenowskie, ale robiło się więcej prześwietleń niż zdjęć, choć takie kilkuminutowe badanie nie jest obojętne dla organizmu. Ponieważ chorzy wyda-

lają prątki gruźlicy, bardzo odporne na wiele czynników, na przykład na temperaturę minusową nawet do 40 stopni Celsjusza, ale gorzej reagują na ciepło, które je szybciej zabija, dlatego w szpitalu były zawieszane lampy kwarcowe, które działały opyszczająco na powietrze. To był już szpital o randze wojewódzkiej. Co miesiąc wszyscy lekarze, którzy pracowali w poradniach na terenie całego województwa rzeszowskiego, mieli tutaj odprawę, żeby zachować jednolity sposób postępowania wobec chorób - opowiada lekarz.

Jeśli mogę pomóc, to dlaczego miałbym tego nie zrobić

Doktor Wlazło przyjmował pacjentów z gruźlicą do połowy lat 70. ub. wieku. Później

zaczął się specjalizować w chorobach płuc. W 2002 roku przeszedł na emeryturę, ale nie przestał przyjmować pacjentów.

- Z powikłaniami pocovidowymi, astmą, zapaleniem oskrzeli. To nie są tłumy, jak kiedyś, raczej kilkanaście osób tygodniowo. To są pacjenci, którzy mnie znają. Mówią: moi rodzice się u pana leczą, czy pan doktor mnie przyjmie? Oczywiście, że przyjmę. Po prostu robię swoje. Jeśli mogę pomóc, to dlaczego miałbym tego nie zrobić - dodaje lekarz.

Na pytanie, dlaczego jeszcze pracuje, odpowiada: - Myślę, że chyba jest mi trudno rozstać się z zawodem. Lubię ludzi i potrzebuję być z nimi w kontakcie. Fotel, telewizja, nawet ogródek - to jest, ale tylko jako uzupełnienie.

Marcin Rusiniak, dyrektor szpitala uniwersyteckiego, którego częścią jest Podkarpackie Centrum Chorób Płuc przy ul. Lubelskiej, zaznacza, że doktor Wlazło leczy już czwarte czy nawet piąte pokolenie ludzi, a bycie lekarzem to dla niego nie tylko zawód.

- Jest wyjątkowym człowiekiem. Mimo swojego dojrzałego wieku - w pełni sił. Jest dowodem na to, jak wiele rzeczy może zrobić człowiek i że nasze możliwości są absolutnie nieograniczone. W świecie pełnym komercjalizmu i szukania pseudoautorytetów mamy w Rzeszowie prawdziwego bohatera - podkreśla. Według niego doktor Wlazło to człowiek pełen radości, uśmiechu i pozytywnego nastawienia. - Wskazuje, gdzie jest lub czym jest człowieczeństwo - dodaje dyrektor Rusiniak.

LUBIĘ LUDZI I POTRZEBUJĘ BYĆ Z NIMI W KONTAKCIE. FOTEL, TELEWIZJA, NAWET OGRÓDEK - TO JEST, ALE TYLKO JAKO UZUPEŁNIENIE



LOTERIA

WYKLARUJ SOBIE KUCHNIĘ MARZEŃ!



nagroda główna

20 000

na Twoją
wymarzoną
kuchnię
zł

nagrody tygodniowe



x1
robot
KitchenAid

10x
na kuchenne
dodatki

300 zł

1

Kup dowolne **Masło
Klarowane Mlekovita**
i zachowaj dowód zakupu.

2

Wypełnij formularz
zgłoszeniowy na
www.loteriaklarowane.pl

3

Twoje zgłoszenie **weźmie
udział w losowaniu nagród
tygodniowych i głównej!**

Sprzedaż promocyjna i przyjmowanie zgłoszeń: 01.10.2025 - 31.01.2026 r. Loteria promocyjna dla osób powyżej 18 roku życia.
Organizator: First Line Polska sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie. Regulamin loterii: loteriaklarowane.pl

TRZYSTA TWARZY JAROSŁAWIA. TAK DZIŚ ŻYJE TO MIASTO

- Dla mnie w fotografii socjologicznej najważniejszy jest sentyment, zatrzymanie chwili, która nigdy nie będzie trwać wiecznie – mówi Małgorzata Bazylewicz, jarosławska fotografka, która – w ramach projektu „Ludzie Jarosławia” - sportretowała 300 mieszkańców swojego miasta

Klaudia Oronowicz-Chudzik

Gdyby pani miała jednym zdaniem opisać „Ludzi Jarosławia”, to byłby to bardziej projekt fotograficzny czy raczej opowieść o relacjach?

„Ludzie Jarosławia” są dla mnie projektem fotograficznym, ale i dokumentalno-socjologicznym, pokazującym ludzi żyjących w tych czasach. Robiąc ten cykl portretów, chciałam przede wszystkim uwiecznić najciekawsze pod względem wyglądu oraz najbardziej inspirujące osoby tego miasta. Moim celem było 300 portretów, ale oczywiście takich osób w Jarosławiu jest dużo więcej. Każde zdjęcie staje się w tym ujęciu nie tylko wizerunkiem, lecz świadectwem codziennego życia miasta, jego rytmu i mieszkańców, których mijamy każdego dnia.

Wielu artystów mówi, że najlepsze zdjęcia powstają wtedy, gdy człowiek zapomina o aparacie. Jak wygląda ten moment w pani pracy, kiedy ktoś naprawdę się otwiera?

Myślę, że to zależy przede wszystkim od człowieka. Do każdej osoby z projektu miałam indywidualne podejście. Niektórzy przed obiektywem czuli się na tyle swobodnie, że zrobienie im zdjęcia do projektu zajmowało z 5 minut, a niektórzy potrzebowali z kilkudziesięciominutowej czy nawet kilkugodzinnej rozmowy przy kawie o swojej pasji i życiu, aby mnie poznać i przyzwycząić się do mojej obecności, i oczywiście do mojego sprzętu fotograficznego. Cierpliwość i wrażliwość są kluczem do prawdziwego portretu – do chwili, gdy człowiek staje się autentyczny przed obiektywem.



Małgorzata Bazylewicz na tle swoich prac: - Wiem, że dla niektórych nie było to proste - dać się sportretować

W projekcie sportretowała pani setki jarosławian. Czy któreś z tych spotkań szczególnie zapadło pani w pamięć, zmieniło sposób patrzenia na ludzi lub samo miasto?

Wszystkie spotkania z „Ludźmi Jarosławia” zapadły mi w pamięć. Wszystkie te portrety znam też na pamięć. Za najpiękniejszą fotografię z tego projektu uważam ujęcie Kasi Lepsy z synem Euzebiuszem. Przed rozpoczęciem tego ogromnego wyzwania myślałam, że Jarosław nie ma takich ciekawych i interesujących ludzi, jak w większych miastach. Zdecydowanie się myliłam.

„Ludzie Jarosławia” to projekt o ludziach, ale też - w pewnym sensie - o pani. Czego panią nauczył?

Ten projekt nauczył mnie przede wszystkim samozaparcia. Tego, że jak się bardzo chce, to można. Nauczył mnie również, że czasami nie warto słuchać głosów innych osób, które chcą nas ograniczać w zamierzonym celu. W trakcie trwania projektu nie dałam się różnym namowom typu: nie uda ci się tego zrobić, kto ci za to zapłaci lub po co jest ci to potrzebne? Dążyłam po prostu do upragnionego celu 300 portretów dzień po dniu i udało się! Zrobiłam to i oczywiście nie żałuję.

Czy miała pani poczucie, że ten projekt był też trochę terapią - dla pani albo dla fotografowanych osób?

Tak. Ten projekt był dla mnie taką moją terapią, dla osób sportretowanych zapewne też. Nauczyłam się przede wszystkim odwagi, aby nie bać się pokazywać publicznie swoich prac, a także krytyki i hejtów. Dla osób sportretowanych też było to zapewne zmierzanie się z własnym „ja”. Wiem, że dla niektórych nie było to proste - dać się sportretować, aby zobaczyć z jaką reakcją odbiorą ich obserwujący publicz-

nalne. Czy po 300. portrecie - swoim własnym - poczuła pani spokój, czy raczej pustkę i niedosyt?

Po zakończeniu 300 portretów „Ludzi Jarosławia” chwilowo poczułam pustkę i niedosyt. Trochę nawet zaczęłam żałować, że skończyłam ten projekt, ponieważ miałam jeszcze dużo ciekawych kontaktów do osób, które pasowałyby do tego projektu. Na szczęście poczucie pustki zastąpiło mi zrealizowanie kolejnego projektu socjologicznego pt. „Aktywni w pracy”, tym razem dla Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Inteligencją Koło w Jarosławiu (PSONI). Jest to 65 portretów osób z niepełnosprawnością, które na co dzień pracują i mają pasję. Są to tak niesamowici, otwarci i ciepłi ludzie, że cieszę się, iż ich zdjęcia zostały dodatkowym aneksem do „Ludzi Jarosławia” na wystawie w Galerii Attavantich.

Fotografia socjologiczna wymaga zaufania. Czy zdarzało się, że ktoś po prostu nie chciał być częścią projektu? I jak pani reagowała na takie odmowy?

Na odmowy reagowałam z dużym spokojem. Sama oświadczyć nie lubię, jak ktoś mnie fotografuje, więc doskonale rozumiałam te osoby. Uważam, że to jest normalne, jak ktoś czasami chce pozostać po prostu anonimowy. Z tym, że do projektu potrzebowałam ludzi zdecydowanych, którzy byli pewni, że chcą wziąć udział w „Ludziach Jarosławia” i że nigdy nie będą robić mi z tego powodu żadnych problemów, że będą w tym projekcie już na zawsze.

Jak pani patrzy dziś na Jarosław po tych wszystkich spotkaniach? Czy to miasto zmieniło się w pani oczach albo czy pani inaczej widzi siebie w tym mieście?

Bardzo lubię Jarosław, urodziłam się tutaj, skończyłam szkołę i podjęłam pierwsze

w życiu kroki związane z fotografią: w Plastyku, oraz klubie fotograficznym Atest70 w obecnym JOKiSie. Rzeczywiście po tym projekcie mam do Jarosławia duży sentyment, ale co będzie dalej, gdzie będę mieszkać, czas pokaże. Na razie czekam aż podrosną mi dzieci. Nie ukrywam, że kiedyś marzył mi się np. Kraków, miasto w którym studio wałam.

Ma pani poczucie, że po „Ludziach Jarosławia” nie da się już wrócić do zwykłego fotografowania? Jakie pomysły rodują się w głowie po takim sukcesie i emocjonalnym doświadczeniu?

Bardzo kocham fotografię. Czasami mam wrażenie, że tylko z aparatem w ręku czuję się jak ryba w wodzie. Wiem, że ta pasja już nigdy mi się nie znudzi. Jest dla mnie takim „tematem rzeka”. Codziennie odkrywam ją na nowo i delectuję się robieniem każdego konkretnego kadru. Życzę sobie przede wszystkim bardzo dużo ciekawych kolejnych socjologicznych projektów do zrealizowania. A pomysły już mam!

MIASTO W LUDZIACH, LUDZIE W MIEŚCIE

„Ludzie Jarosławia” to projekt, który połączył fotografię z dokumentem społecznym. Wystawa i rozmowy z autorką pokazują, że mieszkańcy są sercem miasta, a codzienne gesty, emocje i pasje składają się na niepowtarzalną atmosferę Jarosławia. Każdy portret to osobna historia, a razem tworzą mapę ludzkich doświadczeń, która pozostaje w pamięci na długo po opuszczeniu galerii. Ekspozycję można oglądać w Galerii Głównej u Attavantich (w godzinach otwarcia Centrum Kultury i Promocji w Jarosławiu) do 31 grudnia 2025 r.

UWAŻAM, ŻE POTRZEBUJEMY TAKICH OBRAZÓW DLA UPAMIĘTNIENIA TEGO, CO JEST DLA NAS W TYM CZASIE WAŻNE, A CO TAK SZYBKO PRZEMIJĄ



Przyszłość energetyki powstaje na Podkarpaciu

W Pustkowie-Osiedlu firma Kronospan HPL wkracza na nowy etap rozwoju, inwestując w instalację kogeneracyjną (CHP – Combined Heat and Power). To technologia, która jednocześnie wytwarza energię elektryczną i ciepło użytkowe, sprawdzona i stosowana od lat w Europie, w tym w Szwecji, Niemczech, Austrii czy Holandii.

Nie spalarnia, a nowoczesne źródło energii

Choć czasem mylnie porównywana do spalarni odpadów, instalacja CHP ma zupełnie inne zadania. Nie utylizuje śmieci, lecz maksymalnie wykorzystuje paliwa alternatywne w bezpieczny i kontrolowany sposób. W Kronospan HPL zastosowany będzie kocioł fluidalny CFB, umożliwiający efektywne przetwarzanie RDF, przy minimalnym wpływie na środowisko.

Bezpieczeństwo i pełna kontrola

Instalacja będzie objęta ciągłym monitoringiem emisji – pyły, tlenki azotu (NOx), tlenki siarki (SO₂) czy tlenek węgla (CO) będą mierzone w czasie rzeczywistym i przesyłane do odpowiednich instytucji nadzoru. Dodatkowo dane online umożliwią mieszkańcom i władzom lokalnym bieżące śledzenie parametrów.

System inteligentnych zabezpieczeń reaguje natychmiast, gdy którykolwiek parametr wyjdzie poza normy. Regularne audyty i kontrole zewnętrzne zapewniają niezależne potwierdzenie skuteczności technologii i zgodności z wymogami BAT.

Blisko ludzi – w harmonii z otoczeniem

Przykłady europejskie dowodzą, że instalacje CHP mogą funkcjonować blisko osiedli mieszkalnych – Wiedeń (200 m) i Kopenhaga (250 m) są dowodem na to, że nowoczesna technologia nie zakłóca życia mieszkańców.

Nasza instalacja w Pustkowie-Osiedlu będzie działać w podobnej bliskiej odległości, z minimalnym wpływem na komfort życia, hałas praktycznie nie będzie słyszalny, a produkty poprodukcyjne przekazane będą do produkcji cementu, betonu i podbudowy dróg.

Zrównoważony rozwój i energia przyszłości

Instalacja CHP w Kronospan HPL nie tylko wytwarza energię, ale również ogranicza emisję CO₂, wspierając lokalne strategie zrównoważonego rozwoju. To przykład, jak przemysł może łączyć nowoczesność, bezpieczeństwo i ekologię, będąc wzorem dla innych inwestycji w regionie i w kraju.

CHP w Luksemburgu – kolejny dowód na nowoczesność

Podobnie jak w Pustkowie, nasza instalacja CHP w Luksemburgu działa blisko zabudowy mieszkalnej, dostarczając zarówno energię elektryczną, jak i ciepło do lokalnych sieci. Obiekt ten pokazuje, że nowoczesna kogeneracja może funkcjonować w pełnej harmonii z otoczeniem, przy minimalnym wpływie na komfort mieszkańców. Ciągły monitoring emisji, zaawansowane systemy oczyszczania spalin i ścisłe przestrzeganie wymogów środowiskowych sprawiają, że instalacja jest nie tylko efektywna, ale też całkowicie bezpieczna. To kolejny przykład, że technologia CHP to przyszłość energetyki, łącząca rozwój przemysłowy z dbałością o środowisko i lokalną społeczność.

Bezpieczna i przemyślana instalacja CHP

Nasza instalacja CHP powstała z myślą o mieszkańcach i otoczeniu. Każdy element – od kotła fluidalnego CFB, przez system oczyszczania spalin SCR, po ciągły monitoring emisji pod kontrolą WIOŚ – jest starannie zaplanowany, by działać czysto i bezpiecznie.

Transport RDF odbywa się w ograniczonych godzinach, a paliwo pochodzi wyłącznie z lokalnych, autoryzowanych źródeł i przechowywane jest w szczelnych pomieszczeniach. Zużycie wody jest minimalizowane dzięki nowoczesnym chłodnicom w zamkniętym obiegu, a powstałe popioły znajdują praktyczne zastosowanie w budownictwie.

Każdy aspekt instalacji został dokładnie przemyślany – od technologii po logistykę. Dzięki temu mamy gotowe rozwiązania na wszystkie wyzwania, a mieszkańcy mogą być pewni, że energia wytwarzana w CHP jest nowoczesna, efektywna i przyjazna środowisku.

Masz pytania? Skontaktuj się z nami

Jeśli chcą Państwo pogłębić wiedzę na temat RDF – jego przygotowania, certyfikacji lub zastosowania w CHP – zapraszamy do kontaktu:
chp@kronospan.pl

Harmonia latania, czyli jak odnaleźć własny rytm między niebem a ziemią

- Inaczej podchodzi się do latania, inaczej do muzyki, ale w obu przypadkach trzeba być w tym w pełni obecnym – mówi Magdalena Kобрzyńska, licencjonowany pilot, absolwentka kierunku lotnictwo i kosmonautyka ze specjalizacją pilotażową na Politechnice Rzeszowskiej, pełnomocnik zarządu Estro Events oraz Fundacji OCG, koncertująca skrzypaczka i wokalistka

Marlena Bogdan-Marut

Zastanawiałam się, jak cię przedstawić. Czy dla ciebie ważniejsze jest to, że masz licencję pilota? Czy to, że jesteś pełnomocnikiem zarządu? A może to, że organizujesz gale charytatywne?

Jest ten filar biznesowy, który pozwala się utrzymać, mieć za co żyć – i to jest tak naprawdę podstawa. Do tego dochodzą sfery kulturalne, hobbyistyczne, czyli między innymi muzyka, ale też działania charytatywne.

Właśnie, o tym zapomniałam! Przecież jesteś jeszcze artystką, grasz na skrzypcach i śpiewasz.

Może z boku wydawać się, że tego jest dużo i faktycznie trochę jest. Czasami człowieka to przytłacza, ale z drugiej strony daje niesamowitą satysfakcję i poczucie spełnienia – chyba w każdej sferze.

Z jednej strony mamy muzykę – grasz na skrzypcach i śpiewasz. Z drugiej strony skończyłaś studia na Politechnice Rzeszowskiej. Byłaś też członkinią koła studentckiego Euroavia, które budowało... płatowiec, prawda? Tak, bezzłogowy samolot udźwigowy. Na zawody.

Czyli masz wykształcenie bardzo techniczne, inżynierskie. Czy te dwie sfery – muzyka i ta technologiczna strona – są blisko siebie?

Myślę, że tak. Nawet kiedyś pozwoliłam sobie na dyskusję z panią Ireną Santor na ten temat. Bo muzyka to w gruncie rzeczy też matematyka. Cała harmonia muzyki, niezależnie od jej rodzaju, opiera się na odległościach między dźwiękami, które można fizycznie zmierzyć. Ja akurat byłam dobra z harmonii, właśnie dlatego, że rozumiałam ją od tej matematycznej strony. Muzyka to więc w pewnym sensie matematyka, ale ma też w sobie element losowo-ści,

duchowości – coś, co odróżnia ją od ścisłych nauk. Do takiej właśnie konkluzji doszliśmy z panią Ireną Santor podczas naszej rozmowy. Myślę, że muzyka pozwala się też matematycznie rozwinąć, bo oprócz samych cyfr jest w niej coś więcej, co pobudza wyobraźnię. I to właściwie było podstawą tego, że wybrałam później profil matematyczno-fizyczny, a stąd już naturalnie pojawiła się perspektywa politechniki.

Muzyka była najpierw?

Tak, od muzyki zaczynałam.

Okej, a potem pojawiła się miłość - nie wiem, czy to właściwe słowo - do matematyki i przedmiotów ścisłych?

Myślę, że można to tak nazwać. Matematykę po prostu rozumiałam. Dobrze mi szła i sprawiała mi wtedy dużo przyjemności. Zdecydowanie bardziej niż biologia czy chemia, bo tam jednak była głównie pamięciówka, a ja zawsze stroniłam od takiego sposobu nauki. Do tego doszedł jeszcze element zauroczenia pierwszym lotem samolotem, właśnie z rzeszowskiego lotniska do Londynu. Chciałam wtedy zobaczyć, z czym to się w ogóle wiąże. A później pojawiła się perspektywa zostania pilotem, co wydawało mi się spełnieniem marzeń, takich naprawdę najsłynniejszych. No i tak też się stało, zostałam pilotem zawodowym. To była długa i trudna droga, bo to niesamowicie wymagający zawód. To odpowiedzialność nie tylko za siebie, ale też za innych. Ale daje ogromną satysfakcję i taką prawdziwą frajdę na co dzień.

Pilot to raczej taki „pamięciowy” zawód, prawda? Podczas pilotowania samolotu wykonujesz określone czynności automatycznie, kierując się checklistą – trzeba przejść przez wszystkie pro-

cedury, żeby wystartować, lecieć i wylądować. Ale czy jest w tym też jakiś element pasji, coś podobnego do tego, co daje muzyka?

To zawód, który w dużej mierze opiera się na procedurach. Wszystko jest dokładnie opisane i przez większość czasu rzeczywiście operuje się na checklistach i ustalonych schematach. Miejsce na kreatywne myślenie – jeśli można to tak nazwać – pojawia się dopiero wtedy, kiedy kończą się konwencjonalne listy kontrolne. Nawet w sytuacjach awaryjnych trzeba czasem pomyśleć inaczej, poza schematem. I to właśnie, jak pokazuje wiele przypadków, wciąż odróżnia człowieka od maszyny. Człowiek ma w sobie tę iskrę kreatywności, która pozwala w trudnych momentach odpowiednio zareagować, niekonwencjonalnie, ale skutecznie. I to często dzięki temu udaje się wyprowadzić samolot z naprawdę trudnej sytuacji.

W muzyce masz nuty, linię melodyczną, za którą trzeba podążać, ale to od ciebie zależy, jak wykonasz dany utwór. Nie trzeba przecież kurczowo trzymać się każdej nutki. Widzę tu pewną analogię między tymi dwoma światami.

Jeszcze jak zdawałam prawo jazdy, mój dziadunio powiedział mi: „pamiętaj, że kiedy wsiadasz za kierownicę, to już nie jesteś Magdą Kобрzyńską, jesteś kierowcą. Odpowiadasz za siebie i za innych oraz za to, co dzieje się na drodze”. I trochę tę zasadę zaadaptowałam do lotnictwa. W samolocie jestem przede wszystkim pilotem. Wtedy kreatywne myślenie, indywidualizm czy jakkolwiek bagaż emocjonalny idą na bok, liczy się skupienie. Bardzo rzadko zdarzają się sytuacje, w których trzeba reagować w jakiś niekonwencjonalny sposób. W lataniu nie-

akrobacyjnym czy niewyciwanym indywidualizmowi powinno być jak najmniej. To zupełnie inna dyscyplina, tu pokora odgrywa ogromną rolę. A muzyka to zupełnie przeciwieństwo. Tam właśnie dobrze jest mieć ze sobą jak największy bagaż emocjonalny i przekazywać go innym. Bo tylko wtedy to ma sens. Nie chodzi o suche odśpiewanie utworu, ale o kontakt z publicznością, o otwarcie się na ludzi. I to jest coś, co pięknie kontrastuje z lataniem.

To niesamowite, jak łączysz te dwa światy. Z jednej strony widzisz zupełnie inną osobę – spełniającą się w muzyce, śpiewie, grze na skrzypcach, a z drugiej strony jesteś pilotem – racjonalnym, chłodno myślącym, skupionym. Da się te dwa światy połączyć w jedno?

Czasami bywa ciężko. Choć bardziej to czuć właśnie po tej muzycznej stronie, czasem trzeba wziąć kilka głębokich oddechów, żeby się wyluzować, żeby głowa przestawiła się na inny tryb. Bo to faktycznie dwa różne światy. Ale da się je łączyć. Kluczem jest dyscyplina i podejście z sercem, tylko w inny sposób. Inaczej podchodzi się do latania, inaczej do muzyki, ale w obu przypadkach trzeba być w tym w pełni obecnym.

Wspominałaś, że pokochałaś latanie podczas swojego pierwszego lotu. Rozmawiamy teraz na lotnisku im. Rodziny Ulmów w Jasionce – właśnie stąd wtedy leciałaś. Co cię w tym tak zafascynowało?

Przed wszystkim to, jak to w ogóle możliwe, że coś tak wielkiego wzbija się w powietrze. Jak to działa, jak może być bezpieczne, jak trudne jest nauczanie się tym sterować? Wtedy wydawało mi się, że to jest strasznie trudne. No

i chyba ten moment oderwania się od ziemi. On zawsze budził we mnie ogromne emocje. To stan, do którego człowiek nie jest przyzwyczajony, bo przecież nie zostaliśmy stworzeni do latania jak ptaki. To ludzie sami stworzyli sobie te warunki, konstruując samoloty.

Ja tak nie mam, kiedy lecę samolotem, to wiem, że ktoś nim steruje, ale i tak zawsze pojawia się stres. Zawsze mam w sobie to napięcie, że może wydarzyć się coś nieprzewidzianego. Ile miałaś lat, kiedy pierwszy raz leciałaś samolotem?

Chyba trzynaście albo czternaście.

I już wtedy zaczęłaś myśleć o tym, jak spełnić marzenie o lataniu?

To marzenie było gdzieś z tyłu głowy, ale jeszcze nie jakoś bardzo wyraźnie. Pojawiało się mnóstwo pytań: czy sobie poradzę, czy będę dobra z matematyki, z fizyki? Przecież całe liceum było jeszcze przede mną, matura i wszystko inne. Krok po kroku to się jednak klarowało. Nie było to coś, do czego dążyłam za wszelką cenę, ale świadomie kierowałam swoje wybory w tym kierunku. W liceum dobrze radziłam sobie z rozszerzoną matematyką, zdałam maturę, dostałam się na studia. A na studiach ogrom nauki. Naprawdę ogrom. Duża konkurencja, wiele osób na jedno miejsce. I towarzyszyła temu myśl: czy na pewno się dostanę, czy ten wysiłek nie pójdzie na marne? Ale życie potoczyło się tak, że udało się dostać na pilotaż. Miałam przyjemność nauczyć się latać samolotem w różnych warunkach, nie tylko w tych przyjemnych, ale też w awaryjnych. Przerabialiśmy sytuacje takie jak awarie silnika, utrata zasilania, brak widocz-

ności. Naprawdę rzeczy, których nie chciałam doświadczyć w prawdziwym locie. Ale wiadomo – życie nie składa się tylko z rzeczy przyjemnych. Trzeba być gotowym na wszystko. To była trudna droga, wymagająca ogromnej wytrwałości, determinacji, pokory i nauki. No i umiejętności wstawania po porażkach, bo nie każdy egzamin zdałam za pierwszym razem, nie wszystko udało się zaliczyć w terminie. Ale systematycznie, krok po kroku, szłam do przodu.

Czy pilotujesz samoloty na co dzień? Takie duże, rejsowe? Bo wiem, że w tym roku odbierałaś licencję pilota.

Sama licencja pilota jest wydawana przez Urząd Lotnictwa Cywilnego. To, co odbieraliśmy na Politechnice Rzeszowskiej, było raczej symbolicznym, uroczystym przekazaniem certyfikatu z rąk rektora, takim potwierdzeniem ukończenia studiów pilotażowych. Jeśli chodzi o duże samoloty rejsowe, to ich pilotowanie wiąże się już z pracą w konkretnych liniach lotniczych. To pełen etat, bardzo wymagający, który praktycznie nie zostawia miejsca na rozwijanie się w innych dziedzinach. To zupełnie inny świat. Ja na co dzień latam mniejszymi samolotami. Mam swój cztero-miejscowy Piper 28, którym realizujemy loty widokowe, a także przewozy pasażerskie, głównie dla VIP-ów. I to daje mi ogromną frajdę. Pozwala też zachować taką odrobinę swobody w lataniu, bo jeśli pasażer chce, mogę zrobić kółko nad jakimś miejscem, trochę zboczyć z trasy, podlecieć bliżej Tatr czy Jeziora Solińskiego. To właśnie takie latanie daje mi prawdziwą radość. W liniach lotniczych wszystko odbywa się ściśle według wyznaczonej trasy.



FOT. BARBARA GALAS

Magdalena Kobrzyńska: - Doba ma tylko 24 godziny, więc czasem trzeba z czegoś zrezygnować. Ale to nie znaczy, że na zawsze

Czyli jednak masz w sobie tę nutę artystki, muzyka, który nie przepada za poruszaniem się wyłącznie wytyczoną trasą.

Myślę, że gdybym latała w liniach lotniczych, to trzeba by się po prostu pogodzić z pewnymi zasadami. I ja to rozumiem, również z ekonomicznego punktu widzenia. Gdyby każdy pilot chciał sobie dowolnie zbaczać z trasy i robić, co chce, wiele linii szybko by zbankrutowało. Kiedy człowiek głębiej wejdzie w ten świat, zaczyna rozumieć, skąd się biorą różne decyzje i ograniczenia - rzeczy, których pasażerowie często nie widzą. W lotnictwie rejsowym liczy się każda minuta, każda oszczędność. A tu, w tym mniejszym lotnictwie, mimo że też obowiązują procedury, przeglądy, utrzymanie licen-

cji, prowadzenie dzienników pokładowych i technicznych — wszystko tak samo jak w dużym lotnictwie — to jednak można sobie pozwolić na odrobinę więcej swobody. Zwłaszcza jeśli chodzi o samą trasę lotu.

A jak reagują ludzie, twoi klienci, kiedy widzą, że za sterami samolotu siedzi młoda, atrakcyjna kobieta? Czy wciąż zdarza się, że ktoś uważa, iż kobieta „nie jest stworzona” do pilotowania samolotu?

Reakcje są różne. Nigdy nie zdarzyło mi się, żeby ktoś odmówił lotu, ale na początku bywa różnie, pojawia się zaskoczenie, czasem lekkie niedowierzanie. Zazwyczaj jednak po pięciu, dziesięciu minutach rozmowy nikt nie ma już żadnych pytań ani wątpliwości. Dla mnie płęć nigdy nie

miała znaczenia przy wyborze zawodu. Znam wiele kobiet — koleżanek ze studiów i sprzed lat — które dziś są kapitanami w liniach lotniczych i radzą sobie świetnie. Widziałam też kolegów, którzy nie dali rady i zrezygnowali, wybierając inną drogę zawodową. Moim zdaniem dziś coraz mniej chodzi o płęć. Kluczowe jest raczej to, by mierzyć siły na zamiary i mieć odpowiednie predyspozycje. Bo do tego zawodu naprawdę trzeba się nadawać, mieć określony zestaw cech i to zupełnie niezależnie od tego, czy jest się kobietą, czy mężczyzną.

A jakie cechy są najważniejsze, żeby zostać pilotem?

Myślę, że pokora.

Pokora? Do czego jest potrzebna? W końcu siedzisz

za sterami maszyny, czujesz moc silników, energię, która unosi coś ważącego kilka ton.

Właśnie wtedy najbardziej. Pokora jest potrzebna, żeby umieć odpuścić, gdy nie jest się czegoś pewnym. Nie na każdym lotnisku można wylądować w każdych warunkach, nie zawsze pogoda pozwala na bezpieczny lot. Trzeba umieć mierzyć siły na zamiary i realnie oceniać swoje możliwości. Pamiętam spotkanie z pilotem doświadczalnym, który powiedział kiedyś, że każdy pilot zaczyna z dwoma workami - jeden jest wypełniony szczęściem, a drugi pusty na nieszczęście. Im bardziej opróżnia się ten pierwszy, tym szybciej zaczyna się napełniać drugi. Historia lotnictwa nieraz już pokazała, że ci, którzy przece-niali swoje możliwości i podchodzili do żywiołu bez należytego szacunku, często źle kończyli. W końcu w lataniu powierzamy swoje życie naturze, a meteorologia to ogromna, złożona dziedzina, której trzeba się nauczyć i którą trzeba rozumieć. Trzeba wiedzieć, kiedy odwołać lot, bo wiatr jest zbyt silny, kiedy zrezygnować z podejścia do lądowania. Wypadki najczęściej biorą się właśnie z braku tej pokory, z przeświadczenia, że „na pewno się uda”.

Powiedz mi, jak ważne jest to, żeby pilot potrafił słuchać innych? Czy w kokpicie to pilot jest „alfą i omegą”, który nikogo nie słucha?

Właśnie na tym też polega pokora, na świadomości, że nie jest się nieomylnym. Pilot nie jest alfą i omegą. Mogę czegoś nie zauważyć, mogę nie dostrzec szczegółu, który zobaczy osoba siedząca obok albo nawet pasażer z tyłu. W historii lotnictwa wielokrotnie mówiono o zjawisku tzw. kapitanozji, szczególnie w Japonii, gdzie hierarchia w kokpicie była traktowana niemal jak świętość. Drugi pilot lub załoga bali się zwrócić uwagę kapitanowi i niestety często kończyło się to katastrofą. Dlatego tak ważna jest umiejętność słuchania i współpracy. W powietrzu nigdy nie jest się samemu, za lot odpowiada cały zespół ludzi na ziemi: mechanicy, kontrolerzy ruchu, koordynatorzy operacji lotniczych, a także inni użytkownicy przestrzeni powietrznej. Każdy z nich ma wpływ na bezpieczeństwo lotu.

Robisz mnóstwo różnych rzeczy, bo wciąż szukasz swojego miejsca, czy dlatego, że dokładnie wiesz, co chcesz robić i po prostu chcesz robić dużo?

Myślę, że bardzo dużo pokazały mi studia. To był czas, kiedy objęłam funkcję prezesa koła naukowego i wtedy zobaczyłam, że można na-

prawdę wiele, i że można mieć ogromną frajdę z tworzenia. Wiele osób patrzyło z niedowierzaniem na projekty, które realizowaliśmy. A jednak udało się, nie tylko wymyślił-śmy coś nowego, ale też to działało, latało! Z jednym z projektów pojechalśmy nawet do Stanów Zjednoczonych, gdzie zajęliśmy trzecie miejsce na świecie. To był niesamowity zastrzyk energii i satysfakcji — takie małe „zasmakowanie zwycięstwa”. I właśnie wtedy pomyślałam, że nie chcę zamykać się tylko na linie lotnicze, ale raczej budować swoje życie wokół tworzenia, czy to wydarzeń kulturalnych, konferencji tematycznych, czy koncertów. Po prostu tworzenia czegoś, co daje ludziom emocje.

Czyli po prostu lubisz robić różne rzeczy?

Tak.

I nie masz zamiaru się ograniczać?

Lubię się uczyć, lubię tworzyć. Zresztą sama wiesz, że w komunikacji czy marketingu coś, co było modne pół roku temu, dziś już może się nie spraw-dzać.

Nie lubię wyznaczonych tras ani trendów. Chcę je tworzyć, a nie za nimi podążać. Mam w sobie niepokorność, jeśli ktoś mówi, że „bo to jest teraz modne”, to dla mnie nie jest żaden argument.

W pewnym sensie też tak mam, ale myślę, że do takiego podejścia trzeba po prostu dojrzeć, przejść przez etap prób, błędów i zachwytów nad tym, co robią inni. Dopiero z czasem człowiek zaczyna rozumieć, że największą wartość ma autentyczność i to, co wypływa z jego własnych przekonań, a nie z chwilowych trendów. Może więc ta niechęć do podążania za modą to po prostu efekt pewnej samoświadomości, wiedzy, czego się chce i co naprawdę ma sens.

Patrząc na ciebie i na to, jak wiele robisz, zaczęłam się zastanawiać: czy ty wciąż szukasz swojego miejsca, czy już je znalazłaś? Gdzie właściwie jesteś? Kim jest Magdalena Kobrzyńska, z którą dziś rozmawiam?

To trudne pytanie. Myślę, że pięć lat temu widziałabym siebie inaczej, inaczej też postrzegałam się rok temu, a doświadczenia z ostatnich miesięcy znowu sporo zmieniły. Chciałabym osiągnąć pewien poziom w życiu, mam już mniej więcej określone, do czego dążyć. Zależy mi, by z jednej strony rozwijać się zawodowo, a z drugiej realizować pasje i hobby. Życie pokazuje, czy droga, którą obrałam, jest właściwa. Uważam jednak, że każde doświad-

czenie ma wartość. Jeśli pojawia się szansa, która może mnie rozwinąć albo pozwoli zdobyć coś, co później wykorzystam, to staram się ją wykorzystać. Tak zresztą było wcześniej: z małych projektów na politechnice przeskokczyłam do większych, coraz poważniejszych, przy których dziś mogę pracować zawodowo. Myślę więc, że kluczowa jest otwartość. Oczywiście nie da się robić wszystkiego, doba ma tylko 24 godziny, więc czasem trzeba z czegoś zrezygnować. Ale to nie znaczy, że na zawsze. Po prostu na chwilę odkładam niektóre rzeczy, by później do nich wrócić.

Czy zdarzały ci się momenty zawahania, niepewności?

Strach zawsze gdzieś był, czy to przy podejmowaniu projektów na Politechnice, kiedy wielu uważało, że to „porwanie się z motyką na kсіężyc”, czy przy różnych przedsięwzięciach muzycznych. Mam ogromne szczęście, że w życiu towarzyszy mi mój narzeczonny, osoba która mnie wspiera i ma nieco więcej doświadczenia. Zawsze mogę z nim przegadać każdą decyzję, ale często to właśnie jego mała „kropla odwagi” sprawia, że podejmuję nowe wyzwania. Bo nawet jeśli się upadnie, to znaczy tylko tyle, że to nie była ta droga, albo że trzeba spróbować inaczej. W życiu wiele razy poniosłam porażki. Kiedyś usłyszałam piękne zdanie: wszyscy widzą sukcesy, ale za nimi stoi jeszcze więcej potknięć. I to prawda, ludzie, którzy próbują, upadają częściej niż ci, którzy stoją z boku i nic nie robią. Nawet jeśli w danej dziedzinie nie osiągnie się sukcesu, doświadczenie, które się przy tym zdobywa, zawsze procentuje. Pozwala spojrzeć z innej perspektywy, spróbować czegoś nowego, a czasami można to doświadczenie wykorzystać w zupełnie innym miejscu. I myślę, że tak właśnie jest, nawet jeśli kiedyś będę robić coś zupełnie innego, niż dziś, to to, czego się nauczyłam po drodze, na pewno mi w tym pomoże.

A skąd znasz Irenę Santor?

Miałam kiedyś cykl koncertów w pałacu w Wilanowie i przy okazji jednej z uroczystości poznałam panią Irenę. Od tamtej pory utrzymujemy kontakt. Jest dla mnie kimś w rodzaju duchowego przewodnika, osobą z ogromną pokorą, klasą i mądrością życiową. Trudno mi nawet ubrać w słowa, co czuję, kiedy o niej mówię. Ale wiem jedno, chciałabym za czterdzieści czy pięćdziesiąt lat móc powiedzieć o sobie to samo, co można powiedzieć o niej: że spełniła się w życiu.

©®

SKAZANY ZA PRZESTĘPSTWO NIEPOPEŁNIONE OD 20 LAT ZA KRATAMI. TO DOWÓD, ŻE PAŃSTWO NIE DZIAŁA JAK NALEŻY

- Nie może być tak, że polski wymiar sprawiedliwości apeluje do niemieckiego odpowiednika z informacją, że skazano niewinną osobę, a na brak reakcji czy bezceremonialną odmowę odpowiada: „ok” i od 12 lat nie ponawia próby doprowadzenia do wznowienia tego postępowania, pozostawiając Piotra P. na pastwę losu. To dowód na to, że państwo nie działa jak należy – mówi mecenas Paweł Matyja z Fundacji Dowód Niewinności (dzięki jego staraniom wolność odzyskał niesłusznie skazany Tomasz Komenda)

Andrzej Płes

Skazanie Piotra P. przez niemiecki sąd bez jednoznacznych dowodów, to efekt złej woli przedstawicieli tamtejszego wymiaru sprawiedliwości, nonszalanckiej wobec ducha i litery prawa, „pójścia na łatwiznę”, czy „tylko” błędu? Sprawy poszlakowe to bardzo trudne zagadnienie. Wymagające poszanowania procedur, jak mało który proces. Wobec braku dowodów sąd ustala bowiem jedynie hipotetyczny przebieg wydarzeń, eliminując na zasadzie dedukcji jakikolwiek alternatywny jego przebieg. Niestety wymiar sprawiedliwości to tylko ludzie. A ci zawsze byli, są i będą omylni. Skazanie Piotra P. nie było jakąś wielką niespodzianką. W Polsce również mamy podobne przypadki. Skazania bez dowodów mnie nie zaskakują, widziałem ich wiele. Na podstawie tych samych dowodów jeden i ten sam człowiek może być uznany zarówno niewinnym, jak i skazany na dożywocie. Niestety.

Co, pana zdaniem, przesądziło o wyroku skazującym?

Piotr P. nie miał wielkich szans na obronę, gra nie była czysta. Wszak obywatel Nigerii, który go pomógł, w sposób oczywisty kłamał dla własnych interesów procesowych. Bał się przekazania do ojczyzny, gdzie groziła mu kara śmierci. Czy to co-

kolwiek usprawiedliwia? Oczywiście nie. Wszak proces ma prawo trwać tak długo, aż sąd ustali prawdę. Tej, jak wiemy, nie ustalono, może dlatego, że nie chcieli słuchać Piotra P. i wierzyć jego słowom. Historia Piotra P. jest wyjątkowa. Najczęściej bowiem czy to jako adwokat, czy w ramach Fundacji Dowód Niewinności poszukuję dowodów świadczących o tym, że dany człowiek jest niewinny. W tej sprawie nie trzeba ich nawet szukać. Stanowisko polskich sądów i prokuratury jest jaskrawym dowodem na to, że Piotr P. za kratami przebywa niesłusznie, a polskie państwo głośno i otwarcie kwestionuje zasadność jego skazania. Przecież prawdziwy sprawca jasno oświadczył, że Piotr P. nie miał związku ze śmiercią Pani Ecateryny I.

A wiedząc i kwestionując, jest bezsilne wobec niewinnego człowieka, który wciąż odbywa karę w polskim więzieniu?

Ubolewam nad tym, że to tylko słowa, że polskie państwo jest bezradne wobec losu polskiego obywatela, o którego niewinności zdaje się być przekonane. Jedną próbą zwrócenia niemieckiej prokuratury na sprawę Piotra P., jaką podjęto w 2013 roku, to niewielki wysiłek. Uważam, że

MATERIAL INFORMACYJNY PTWP

0511374329

Branża spawalnicza spotkała się na targach ExpoWELDING 2025

W ciągu trzech październikowych dni w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach pojawiło się aż 6000 uczestników, a to wszystko za sprawą Międzynarodowych Targów Spawalniczych ExpoWELDING oraz Międzynarodowych Targów Obrabiarek, Narzędzi i Technologii Obróbki TOOLEX. Na uczestników czekało ponad 150 wystawców z 19 krajów. Targi w opinii uczestników są doskonałą przestrzenią wymiany doświadczeń i nawiązywania nowych kontaktów biznesowych. Część targowej towarzyszyły konferencje Forum Nowego Przemysłu i Przemysł dla Obronności, które wspólnie tworzą cykl „The Industry of Tomorrow. Przemysł jutra”.

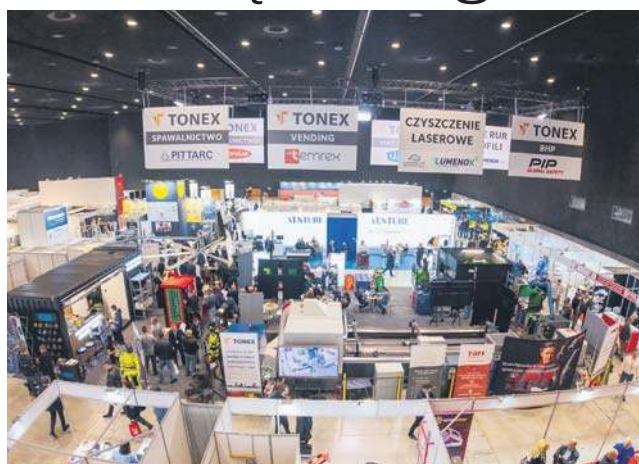
Targi ExpoWELDING zgromadziły przedstawicieli branży spawalniczej z całego świata. Uczestnicy mieli okazję przyrzeć się najnowszej ofercie sprzętu, oprogramowania oraz technologii w zakresie robotyzacji i automatyzacji procesów spawania, w tym urządzeń i osprzętu do spawania, cięcia i zgrzewania, materiałów spawalniczych, gazów tech-

nicznych wykorzystywanych w tym sektorze. Wydarzeniu towarzyszyły Targi Obrabiarek, Narzędzi i Technologii Obróbki TOOLEX.

Efekt synergii, który powstaje dzięki połączeniu dwóch wydarzeń, zapewnia uczestnikom jeszcze lepszą możliwość zgłębienia aktualnych trendów rynkowych oraz poznania najnowszych rozwiązań oferowanych przez wystawców.

Targi ExpoWELDING i TOOLEX tradycyjnie były przestrzenią do dyskusji o przyszłości i wyzwaniach, przed którymi stają sektory przemysłowe. Jednym z najczęściej podejmowanych tematów była rosnąca konkurencja, w tym rozwój rynków azjatyckich prowadzących ekspansję do Europy. Niedobór wykwalifikowanych kadr to także jedno z wyzwań najczęściej wskazywanych przez reprezentantów branży spawalniczej.

– W tym momencie na rynku występują duże problemy z dostępnością wykwalifikowanych spawaczy. Antidotum jest robotyzacja oraz systemy ułatwiające szkolenie spawaczy i pracę tych, którzy już zostali przeszkoleni – zaznacza **Bartosz**



Olej z Fronius Polska, specjalizującej się w urządzeniach spawalniczych i automatyzacji spawalnictwa.

Uczestnicy zgodnie upatrują nadziei w rządowych inwestycjach i regulacjach ułatwiających funkcjonowanie wobec wymogów stawianych przed przedsiębiorcami.

– Sytuacja na rynku jest trudna dla wszystkich producentów i dostawców maszyn. Liczymy na to, że wprowadzenie pewnych ograniczeń wobec wymogów emisyjnych pozwoli nam na stabilizację – ocenia **Maciej Kosin-ski**, prezes i dyrektor firmy QMT GROUP. – Konieczność inwestycji, rozwoju, budowania nowych rynków poprzez

wszystkim z wysokich kosztów energii i wysokich kosztów pracy.

Jako istotny trend została także zidentyfikowana automatyzacja. – Automatyzacja jest trendem, od którego nie uciekniemy. Koszty pracy rosną, a ceny automatów stają się coraz niższe. Moim zdaniem, automatyzacja połączona ze sztuczną inteligencją jest przyszłością – podsumował **Andrzej Rudenko**.

Duże zainteresowanie i wysoka frekwencja potwierdzają niezachwianą pozycję targów TOOLEX i ExpoWELDING jako wydarzeń szczególnych dla polskiego przemysłu.

– Możliwość spotkania się z klientami i poznania nowych partnerów jest obopólną korzyścią płynącą z udziału w wydarzeniu – dodaje **Marcin Nowak** z firmy Technika Spawalnicza z Poznania.

Tradycyjna forma i możliwość spotkania twarzą w twarz z partnerami i potencjalnymi klientami – to najczęściej wymieniana przez wystawców zaleta targów. Udział w TOOLEX i ExpoWELDING pozwala nie tylko zacieśnić relacje biznesowe, lecz również bywa początkiem nowych kontraktów.

– Targi TOOLEX oraz wydarzenia im towarzyszące to wyjątkowa okazja dla przedsiębiorców, by spotkać się z klientami i partnerami: rozmawiamy o nowych technologiach, innowacjach i wyzwaniach, które kształtują przyszłość polskiego przemysłu – mówi **Agnieszka Miklas**, dyrektor ds. klientów strategicznych Grupy PTWP.

– Satisfakcja uczestników targów ExpoWELDING i TOOLEX pozostaje naszym priorytetem. Pozytywne opinie uczestników są potwierdzeniem, że udaje nam się zapewnić im to, czego oczekują – funkcjonalną przestrzeń, najwyższy standard usług i atmosferę sprzyjającą rozwijaniu biznesu – dodaje **Wioletta Błońska-Dudek**, manager ds. klientów strategicznych Grupy PTWP.

Wydarzeniami kompleksowymi łączącymi branżowy świat teorii i praktyki, były seminarium spawalnicze pt.: „Innowacyjne technologie spawania nowoczesnych materiałów konstrukcyjnych”, Środowiskowe Seminarium Tribologów, Industry Talks oraz Targi Olejów, Smarów i Płynów Technologicznych dla Przemysłu OilExpo.



FOT. ARCHIWUM PAWŁA MATYJ

Paweł Matyja: - Zarówno prezydenci Kwaśniewski, Kaczyński, jak i Duda ułaskawiali w sprawach o zabójstwa. Dodam, że osoby ewidentnie winne

Prokurator Generalny powinien zwrócić się do swojego niemieckiego odpowiednika z prośbą o wyjaśnienie tej sytuacji. Wszak niemiecki system prawny też nie zakłada skazywania niewinnych... Być może to spowoduje zainicjowanie działań z urzędu w Niemczech zmierzających do wznowienia postępowania. To nadal możliwe. I bezwzględnie konieczne. Nie może być tak, że polski wymiar sprawiedliwości apeluje do niemieckiego odpowiednika z informacją, że skazano niewinną osobę, a na brak reakcji czy bezceremonialną odmowę odpowiada: „ok” i od 12 lat nie ponawia próby doprowadzenia do wznowienia tego postępowania, pozostawiając Piotra P. na pastwę losu. To dowód na to, że państwo nie działa jak należy. Piotr P. samodzielnie nic w Niemczech nie wskóra, co wiemy po liczbie prób, jakie już podjął. W zasadzie nie wiadomo, co ten człowiek mógłby zrobić więcej, by wykazać, że jest niewinny i wyjść z więzienia. A polskiemu państwu jakoś nie przeszkadza że nadal jest w zakładzie karnym.

Czy z pana wiedzy o sprawie wynika, że Piotr P. ma szansę na prezydenckie ułaskawienie? Czy argumenty prawne i faktyczne na to wskazują?

Oczywiście tak. Zarówno prezydenci Kwaśniewski, Kaczyński, jak i Duda ułaskawiali w sprawach o zabójstwa. Dodam, że osoby ewidentnie winne. Czy zatem Piotr P., niewinny spowodowania śmieci, za którą został skazany, tym bardziej na ten akt nie zasługuje? W moim ocenie tak, ale trudno mieć roszczenia do prezydenta. To jego prawo, a nie obowiązek. Można mieć jedynie nadzieję, że los Piotra P. kiedyś dostrzeże i się nad nim - mówiąc wprost - ulituje. Mocno temu kibicuję i popieram te działania.

Ułaskawienie to nie uniewinnienie, to leży w gestii niemieckiego sądu. Skąd jego niechęć do wznowienia procesu sądowego?

Dobre pytanie. Odpowiedź jest złożona. Obawa przed odszkodowaniem, pewnie gigantycznym, wizerunkowy kryzys sądu, wyliczać można długo. Tyle tylko, że w normalnym państwie nie powinno to mieć najmniejszego znaczenia. Jeżeli jakkolwiek system obawia się naprawy własnych błędów, to możemy mówić o patologii w najczystszej postaci. Żadne pieniądze nie zwrócą 23 lat życia. Aby obywatele mieli zaś zaufanie do państwa i jego wymiaru sprawiedliwości, ten swoje błędy musi naprawiać. Bo błędy były, są i nadal będą.

Twierdzenie, że jest inaczej trąci Kafką. I przeraża, bo okazuje się, że aby trafić za kraty na dożywocie, nie trzeba nam dowodzić winy. Wystarczy pogląd. Jeśli dowiedziemy w sposób pewny, że jesteśmy niewinni, nie stajemy się jednak wolni. Czyżby absurd.

Przypomnijmy. W rzeszowskim zakładzie karnym karę dożywotniego pozbawienia wolności obywa Piotr P., skazany w 2006 r. przez sąd w Mo-nachium za zabójstwo prostytutki Ecateriny I. podczas napadu rabunkowego w jej mieszkaniu. W 2010 r. do tego czynu przyznał się Tomasz W., oświadczając przy tym wielokrotnie, że Piotra P. w mieszkaniu ofiary nigdy nie było. Twierdzenie to potwierdził przed Sądem Okręgowym w Tarnobrzegu, jako oskarżony w sprawie udziału w zbrojnej zorganizowanej grupie przestępczej, która na terenie woj. podkarpackiego, świętokrzyskiego i lubelskiego dopuściła się szeregu brutalnych napadów m. in. na kantory wymiany walut, hurtownie, konwojentów.

Odnaleziony, na prośbę niemieckich organów ścigania i wskazany przez polską policję Tomasz W. został przekazany niemieckiemu wymiarowi sprawiedliwości, został tam

osądzony za zabójstwo na Ecaterinie i skazany na 9 lat i 3 miesiące pozbawienia wolności. Było to możliwe, bo sprawca w chwili popełnienia czynu był niepełnoletni, niemiecki system prawny przewiduje, że maksymalny wymiar kary dla nieletniego wynosi 10 lat pozbawienia wolności. W 2020 r. Tomasz W. zakończył odbywanie kary za pozbawienia Ecateriny I. życia. Piotr P. wciąż jest za kratami za przestępstwo, którego nie popełnił.

Wielokrotnie zwracał się do niemieckiego wymiaru sprawiedliwości o wznowienie postępowania sądowego, które mogłoby wyrokiem uczynić niewinnym zabójstwa. Bez skutku. Polskie sądy, organy ścigania mają dowody na to, że Piotr P. nie jest winny zabójstwa, co sygnalizowały niemieckim instytucjom prawnym. Bez efektu. Piotr P. trzykrotnie słał wnioski do Prezydenta o objęcie go prawem łaski. Wnioski poparte pozytywnymi opiniami Sądu Okręgowego i Sądu Apelacyjnego w Rzeszowie, jak również pozytywnymi opiniami dyrekcji Zakładu Karnego w Rzeszowie. Były Prezydent Andrzej Duda trzykrotnie odmówił mu ułaskawienia. Obecnie w Kancelarii Prezydenta czeka na rozpatrzenia czwarty, obszernie umotywowany wniosek Piotra P. o ułaskawienie.

REKLAMA

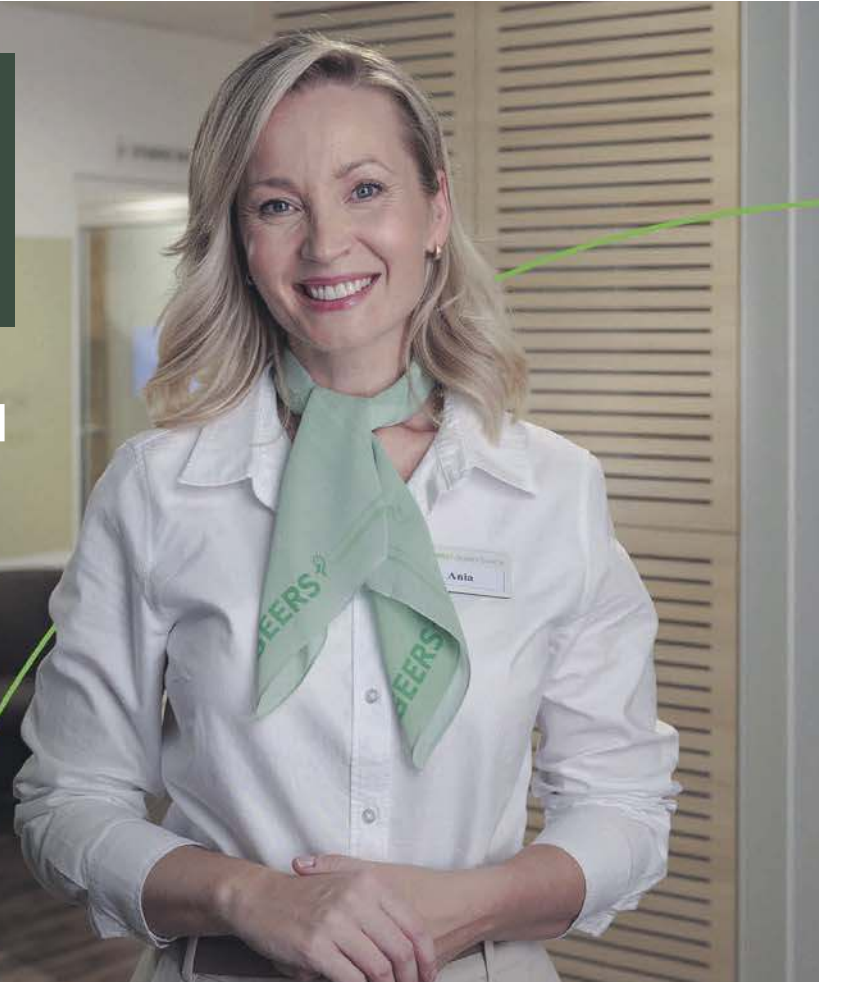
0011419701

Pomagamy wrócić do świata dźwięków

Bezpłatne badania słuchu¹ Testowanie aparatów słuchowych

Rzeszów

ul. Rejtana 49/11a
☎ 17 225 30 07



¹Testy słuchu nie stanowią diagnozy medycznej w rozumieniu ustawy z dnia 15.04.2011 r. Adresy wszystkich salonów Geers w Polsce dostępne na stronie: <https://sklepy.geers.pl>

Geers

Spotykamy się w Rzeczy Okrągłej. Urokliwe miejsce, ale to tylko jedno z twoich miejsc na ziemi. Gdzie właściwie na stałe mieszkasz? Wiesz co, w tej chwili ciężko mi to jednoznacznie stwierdzić. Od dwóch lat w podróży i przemieszczam się między Podkarpaciem, Warszawą, Wrocławiem oraz Bombajem i to w Indiach ostatnio najwięcej czasu spędzam. Teraz jestem jednak w Rzeczy Okrągłej obok Stalowej Woli na takich dłuższych odwieżynach u rodziców.

Na początku była jednak Stalowa Wola i piłka nożna. Czasy juniorskie, potem seniorskie i kontuzja.

Cóż, kolano niestety. Posypało się na dosyć wczesnym etapie przygody piłkarskiej. Dwie operacje i trzeba było skorygować życiowe plany.

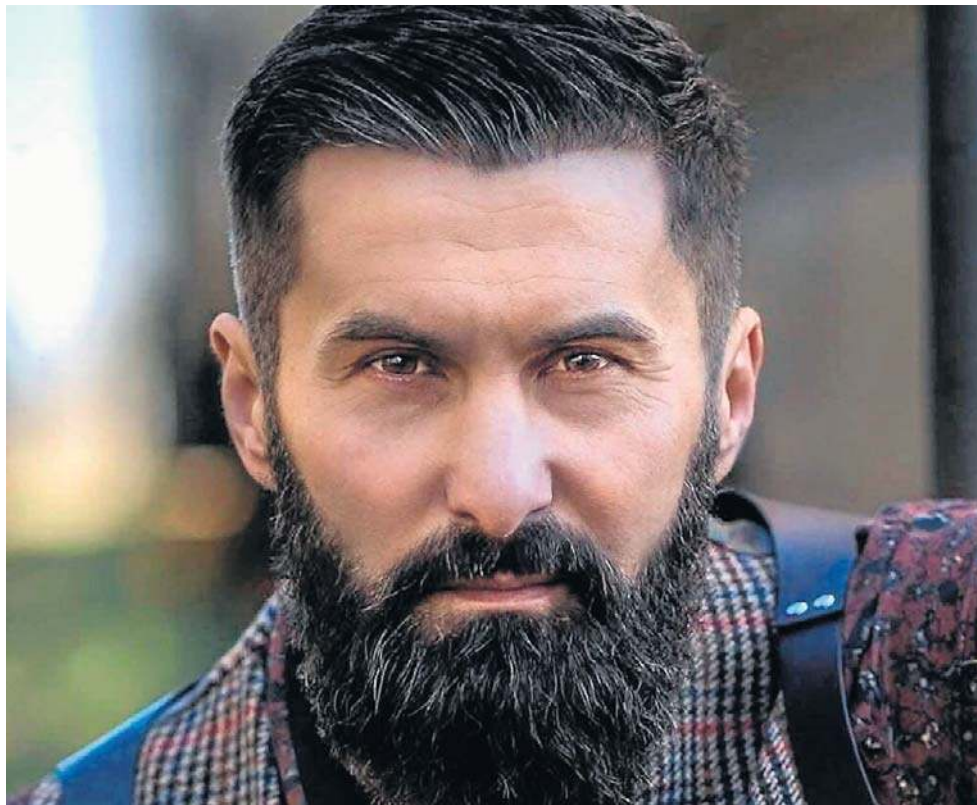
„Stalówka” z tamtych lat to solidna ekipa, w składzie Tomasz Dymanowski czy... grający do dziś Mieczysław Ożóg.

Tak, było trochę ciekawych nazwisk za moich czasów, jeśli tak to mogę ująć i długo by wymienić. Debiutowałem na zapleczu dzisiejszej Ekstraklasy za trenera Czesława Palika. Była to wtedy II liga.

Aż przyszła kontuzja, która ustawiła twoje dalsze życie zawodowe. To był jednocześnie początek aktorstwa, choć i „normalna” praca się zdarzała, prawda?

Tak, przede wszystkim w Anglii, w której bywałem kilkakrotnie, między innymi zaraz po kontuzji i tam pracowałem w różnych branżach, na tasmach w fabrykach i takie tam (śmiech). Tam też poukładałem sobie w głowie pewne sprawy po latach spędzonych na boisku i postanowiłem spróbować swoich sił w show biznesie w Warszawie. Zaczynałem od jakichś statystów, pokazów mody dla różnych marek, wyprawadzałem też kandydatki na scenę na Miss World, które odbywały się w Polsce. Zacząłem warsztaty filmowe, ukończyłem Szkołę Aktorską Państwa Machulskich oraz zdałem egzamin państwowy przed komisją Związku Artystów Scen Polskich. Zbierałem też do kolekcji kolejne role w filmach, serialach, reklamach i teledyskach. Gdzieś tam w głowie rodził się pomysł, aby polecieć do Bollywood, ale miałem zawsze jakąś blokadę językową. Po latach jednak okazało się, że nie taki diabeł straszny.

Wróć do tematu reklam. Jakie produkty reklamowałeś? Ojku, tych reklam było bardzo dużo na przestrzeni lat. Z ostatnich to Okocim 0%, gdzie grałem rycerza. To była



Piotr Pamuła: - Marzy mi się, żeby w jakiejś japońskiej czy chińskiej produkcji wystąpić

PIOTR PAMUŁA: HOLLYWOOD JEST W MOICH PLANACH

- Zarówno w sporcie, jak i w aktorstwie potrzebna jest też kupa szczęścia, ale pracowitość to podstawa – mówi Piotr Pamuła, kiedyś piłkarz, wychowanek Stali Stalowa Wola i obrońca w pierwszej drużynie tego klubu, a teraz wzięty aktor, gra w filmach, serialach i reklamach, a ostatnio podbija indyjski Bollywood

Marcin Radzimowski

Nowiny
Piątek-niedziela, 24-26.10.2025

bardzo fajna, kostiumowa reklama. PKO, Avon, Heyah - to też były takie ciekawe reklamy kostiumowe, KFC. Mam jednak dosyć charakterystyczną urodę i mówią też, że egzotyczną (śmiech), więc takie też role mi się trafiały.

Faktycznie, urody słowiańskiej to ty nie masz. Ale w Bollywood to chyba nawet atut.

No właśnie niekoniecznie, bo niby trochę podobny do nich, ale nie znam języka hindi (śmiech). Żałuję teraz, że tak późno zdecydowałem się na wojaże zagraniczne, bo ta paleta ról byłaby dużo większa. Tylko że zawsze ten angielski mi gdzieś z tyłu głowy siedział. W Indiach rynek aktorski jest ogromny, bardzo dużo ról do obsadzenia, takich mafijnych, gangsterskich. Jest tam wielu Rosjan, Ukraińców. Ja z moją urodą grałem głównie południowców. Grałem w filmach Włocha, grałem Hiszpana, Francuza. Grałem też w reklamie szejka z Dubaju.

Indie to kulturowo przeciwny biegun do Polski, a Mumbai to też nie Warszawa czy Wrocław. Jak się tam odnalazłeś?

Sam Mumbai to miasto ogromnych kontrastów, biedy i bogactwa. Slumsy tuż pod drapaczami chmur. Niebotyczne korki na ulicach, a obok spacerujące krowy. Tłumy ludzi wszędzie celebrujących święta religijne, które są bardzo częste. Kulinarne to absolutnie mój świat, uwielbiam hinduskie jedzenie, te ich wyraziste przyprawy. Oczywiście przygotowywanie ulicznego jedzenia pod względem sanitarnym pozostawia wiele do życzenia, ale po prostu trzeba to zaakceptować.

Jak trafiłeś do tego środowiska, bollywoodzkiego, aktorskiego? Zapukałeś do drzwi i powiedziałeś: „jestem Piotrek Pamuła, chciałbym zagrać w jakimś filmie”?

Będąc jeszcze w Polsce szukałem różnych stron facebookowych, whatsapp'owych. Jak kupiłem bilet do Indii, to zacząłem gdzieś tam dociekać i szukać różnych informacji. Jest strona turystyczna couchsurfing i tam są ludzie z całego świata. Oni proponują zamieszkanie, proponują pomoc, dzielą się informacjami. I się okazało, że trafiłem przez przypadek na aktora, który mi trochę pomógł, w kwestiach technicznych, mieszkaniowych później. Wynająłem sobie pokój i później mieszkanie, jakoś się tam wszystko ułożyło. Koleżanka, aktorka z Polski, podrzuciła mi grupę whatsapp'ową. Okazało się, że znalazłem tam casting

do filmu na mafioza sycylijskiego. Wysłałem swój profil i po tygodniu dostałem pierwszą rolę. Więc tak naprawdę po tygodniu pobytu w Indiach dostałem pierwszy angaż. Na planie filmowym poznałem kolejnych aktorów. Jeden z nich mnie wprowadził później do tak zwanego miasteczka castingowego i poznałem tam wielu reżyserów.

Nie mogę nie zapytać: dużo tego „siana” w Bollywood kosisz?

Pieniądze lubią ciszę, jak to się mówi, i generalnie nie lubię opowiadać o finansach, ale tak ogólnikowo rozpiętość stawek jest bardzo duża. Są projekty, które oferują bardzo niskie stawki - powiedzmy dla obcokrajowca nie do zaakceptowania, ale już dla Hindusa są one wystarczające. Trzeba sobie wyznaczyć jakieś granice, widełki, aby też traktowali cię poważnie i z szacunkiem. Na drugim biegunie są na przykład produkcje Netfliksa, gdzie są już niezłe pieniądze.

Jacy reżyserzy tworzą w Bollywood? To są wyłącznie Hindusi?

Tak. Nie spotkałem reżysera innej narodowości. Bollywood jest w Indiach uwielbiane i jest na piedestale. Ludzie w pociągach, w metrze oglądają na telefonach bollywoodzkie filmy i teledyski. A coraz częściej filmy z południa Indii, bo to teraz Indie południowe królują i mają większe budżety, a to już nie jest tak naprawdę Bollywood.

Przyznam szczerze, że nie obejrzałem żadnego bollywoodzkiego filmu... Żadnego?

Żadnego, nie lubię romansideł. Filmy rodem z Bollywood kojarzą mi się z tańcem i właśnie z romansidłami.

Polecam ci film „Nazywam się Khan”. Gra tam między innymi Shah Rukh Khan, największa gwiazda Bollywood, z którym też mam niebawem zdjęcia w nowym filmie, ale o tym cicho sza. Myślę, że w necie można ten film znaleźć. Oni w ogóle teraz totalnie zmieniają wizję i idą w kino akcji przede wszystkim i w science fiction. Ostatnio w takiej dużej produkcji występowałem, tylko nie mogę za dużo mówić. W 2027 roku dopiero będzie premiera. No i to jest coś w rodzaju „Gwiezdnych Wojen”, więc w tym kierunku też idzie kino bollywoodzkie.

Tytułu nie zdradzisz?

Nie, nie, absolutnie. Ale Priyanka Chopra, która była Miss World 2000, będzie tam występować. Ona teraz w USA

również karierę robi, jest ogólnie największą kobiecą gwiazdą Bollywood. Ten film to też jeden z największych budżetów w historii kina Indyjskiego, więc będzie się działo.

Ty przed wyjazdem do Indii znałeś tamtejsze filmy?

Oczywiście, kilka dobrych filmów bollywoodzkich obejrzałem, ale tak samo jak i irańskich czy koreańskich. W czasie szkoły aktorskiej obejrzałem bardzo dużo dobrych filmów i przeczytałem multum książek, z których potem robiliśmy recenzje na zajęcia. I sprawiało mi to frajdę. Nie tak jak w szkole podstawowej czy nawet średniej (śmiech).

Dużo Polaków tam jest, jeżeli chodzi o film?

Oprócz koleżanki, która była tam przelotem, nikogo z Polski nie poznałem. Mam nieodparte wrażenie, że przecieram szlaki (śmiech). Rosjan jest sporo, aczkolwiek oni z reguły statystują.

W Indiach jesteś od dwóch lat. Cały czas pracujesz na planach filmowych, czy jest chwila na zwiedzanie?

Praca pracą, ale oczywiście też zwiedzam przy okazji, bo z Mumbaiu jest naprawdę dobry punkt wypadowy na całą Azję. Odwiedziłem Singapur, Malezję, Sri Lankę, Bangladesz, Tajlandię, Nepal... Wszystkie te państwa, które są wokół Indii, mam w planach zobaczyć. Tym bardziej, że ceny są naprawdę bardzo przystępne. Wiadomo, z Polski to kosztowna wyprawa, ale z Indii to rzut beretem, dlatego korzystam z okazji.

Jakbyś sklasyfikował role, które grasz. To są duże role czy bardziej epizodyczne?

Są to na pewno większe role niż w Polsce, jeśli chodzi o film, bo w jednym z nich byłem nawet na plakacie, więc rola spora. Jeden film jest na Netfliksie w tej chwili i też nie jest to „dzień dobry, do widzenia”, w kolejnym mam jedną ze scen dialogowych, która trwa 10 minut. Tylko we dwójkę i spore monologi po angielsku. Więc chyba jest nieźle. W Polsce w kilku serialach miałem taką kontynuację na 8 - 12 odcinków. Była to „Pierwsza Miłość”, „Barwy Szczęścia” i „Jagiellonowie”.

Hinduscy reżyserzy komunikują się z aktorami po angielsku? Nie ma z tym problemu?

Tak, po angielsku, nie ma z tym problemu. Mały problem jest na straganie, jak się kupuje warzywa. Handlujący w ogóle nie mówią po angielsku. Ale na planie filmowym wszyscy. Na targu językiem migowym można oczywiście



FOT. ARCHIWUM PIOTRA PAMUŁY

Piotr Pamuła: - Marzenia są po to, aby je spełniać i trzeba sobie dawać szansę przede wszystkim (...) Droga jest długa i mozolna, przynajmniej dla mnie, ale trzeba tę górę pokonać, żeby wdrapać się na szczyt

się dogadać. Poza tym to są bardzo mili ludzie z reguły.

Kiedy wracasz na stałe do Polski? Czy może nie planujesz, bo to taka przygoda, która się nie kończy...?

„Przygodo trwaj” chciałoby się powiedzieć i w kolejce czekają już Chiny i Japonia.

Zwiedzanie, czy praca?

Praca oczywiście. Marzy mi się też, żeby w jakiejś japońskiej czy chińskiej produkcji wystąpić. Więc poczyniłem już pewne kroki. Na razie nie chcę zapeszać, ale powinno się coś udać. Będę takim Adrianem Mierzejewskim aktorstwa (śmiech).

ZNALAZŁEM CASTING DO FILMU NA MAFIOZA SYCYLIJSKIEGO. WYŚLAŁEM SWÓJ PROFIL I PO TYGODNIU DOSTAŁEM PIERWSZĄ ROLĘ

Czyli najpierw podbijasz Azję, a potem?

Hollywood jest na samym końcu w moich planach. Jak już będę pewny, że ten angielski jest naprawdę na dobrym poziomie, to spróbuję. Chcę spróbować, nic nie stoi na przeszkodzie. Patrząc na ludzi, którzy próbowali w Hollywood, jakby nie ma wielkich nadziei. No, ale jak nie spróbuję, to się nie przekonam.

Wróć jeszcze do czasów piłkarskich. Kontuzja wykluczyła cię z czynnego uprawiania sportu, ale przecież można być trenerem, działaczem sportowym.

Można. I miałem to oczywiście w głowie. I jakieś jeszcze dodatkowe papiery robiłem, kursy trenerskie i jestem po AWF przecież też. Odstawiłem to jednak na półkę.

Zastanawiasz się czasem, co by było, gdybyś nie popsuł kolana?

Hmmm. Staram się tego już nie rozkładać na detale, nie analizować, nie gdybać. Bo i po co?

Niby tak, ale przecież mógłbyś zostać dobrym piłkarzem, później trenerem.

Znając mój upór w dążeniu do celu wierzę, że zagrałbym w Ekstraklasie, a może nawet w reprezentacji, bo kto zabroni marzyć. Marzenia są po to, aby je spełniać i trzeba sobie dawać szansę przede wszystkim. W aktorstwie robię to samo, a droga jest długa i mozolna, przynajmniej dla mnie, ale trzeba tę górę pokonać, żeby wdrapać się na szczyt.

Czyli ambicje przydawały się na boisku i przydają się w aktorstwie.

Sport bardzo to we mnie wyrobił. Nie ambicje, bo one są cały czas, tylko konsekwencję i dyscyplinę. Zarówno w sporcie, jak i w aktorstwie potrzebna jest też kupa szczęścia, ale pracowitość to podstawa. Wszystkie te czynniki razem składają się w całość. Nie wiem, jakby się potoczyła moja kariera piłkarska, ale teraz już o tym nie myślę, bo to nie ma sensu. Jest nowy rozdział, nowe życie i nowe ambicje.

Często odwiedzasz Polskę?

Przyjeżdżam wtedy, gdy w Indiach rozpoczyna się pora monsunowa. U nas wtedy zaczyna się lato. Teraz jestem trochę dłużej, będę prawdopodobnie do końca roku. A w styczniu wracam do Bollywood.

No to życzę powodzenia i dziękuję za rozmowę.
Dziękuję.

Światowy Dzień Energii – zrównoważona przyszłość i innowacyjne rozwiązania

Kluczowe są różnego rodzaju innowacyjne rozwiązania związane z odnawialnymi źródłami energii

22 października 2025 roku poraz kolejny obchodziliśmy Światowy Dzień Energii. Został on ustanowiony w 2012 roku podczas Światowego Forum Energetycznego w Dubaju, w Zjednoczonych Emiratach Arabskich.

Celem Światowego Dnia Energii jest podnoszenie świadomości społeczeństwa w kwestii oszczędzania zasobów naturalnych dla zapewnienia zrównoważonego rozwoju, redukcji CO₂ i ochrony środowiska, szczególnie teraz, w okresie kryzysu energetycznego. Kluczowe w tym zakresie są różnego rodzaju innowacyjne rozwiązania związane z odnawialnymi źródłami energii.

Kryzys energetyczny znakiem naszych czasów

Skokowe wzrosty cen energii i problemy z dostępnością paliw doprowadziły w wielu krajach do kryzysu energetycznego, czyli



Celem Światowego Dnia Energii jest podnoszenie świadomości społeczeństwa w kwestii oszczędzania zasobów naturalnych dla zapewnienia zrównoważonego rozwoju

REKLAMA

0011417870

SOLAR ENERGIA

- FOTOWOLTAIKA -



Hurtownia fotowoltaiczna

**BĄDŹ NIEZALEŻNY
OD CEN ENERGII**

- ✕ kompletne elektrownie fotowoltaiczne
- ✕ sprzedaż hurtowa i detaliczna paneli
- ✕ sprzedaż inwerterów solarnych (falowników)
- ✕ osprzęt, kable, uchwyty i listwy montażowe
- ✕ serwis instalacji
- ✕ montaż pomp ciepła
- ✕ instalacje fotowoltaiczne dla klientów indywidualnych oraz firm

Możliwość uzyskania
DOFINANSOWANIA
dla klientów indywidualnych oraz firm

DUŻY WYBÓR FALOWNIKÓW RÓŻNYCH MAREK

SOFAR, DEYE, HUAWEI, GROWATT, KEHUA

**PANELI
FOTOWOLTAICZNYCH**
RISEN, ZN-SHINE, JINKO, JA SOLAR TRINA SOLAR



ZAPYTAJ O OFERTĘ

Malinie 543, 39-331 Chorzew

+48 729 336 749

biuro@solar-energia.com.pl

www.solar-energia.com.pl

zaburzenia równowagi rynku. W sposób szczególny dotknął on kraje Unii Europejskiej, w tym Polskę, ze względu na nałożenie się kilku czynników naraz. Pandemia, inflacja, zawirowania polityczne oraz wojna tuż za naszą granicą - to wszystko znalazło odzwierciedlenie w comiesięcznych rachunkach. Każdy z nas mógł zauważyć, że w ciągu ostatnich kilku lat ceny energii elektrycznej wyraźnie wystrzeliły w górę. Wśród wielu osób wzrosła także obawa o wystąpienie tzw. blackoutów czy zupełnego braku surowców powodującego przerwy w dostawie prądu oraz problemy z ogrzewaniem w sezonie zimowym.

W sposób szczególny to właśnie konflikt zbrojny w Ukrainie pokazał, jak łatwo może dojść do zakłóceń dostaw energii, powodując kryzysy energetyczne o dużych konsekwencjach. Także wojny w regionach bogatych w paliwa kopalne, takich jak Bliski Wschód, spowodowały niestabilność na rynkach energii, niedobory dostaw i wahania cen wpływające na gospodarkę na całym świecie. To, dlatego tak istotna jest dywersyfikacja źródeł energii i zmniejszenie zależności od regionów wrażliwych geopolitycznie.

Odnawialne źródła energii remedium na kryzys energetyczny

Niezależność energetyczna to klucz do utrzymania równowagi energetycznej wielu kra-

jów na całym świecie. Można ją osiągnąć przede wszystkim przez przejście na odnawialne źródła energii, takie jak energia wiatrowa i słoneczna, które nie wymagają zakupu paliw kopalnych. To temat, który z pewnością będzie podnoszony na wielu wydarzeniach zorganizowanych z okazji tegorocznego Światowego Dnia Energii. Warto poszukiwać takich możliwości, ponieważ, jak wskazuje Międzynarodowa Agencja Energii (IEA), globalne zużycie energii ma wzrosnąć o 28% do 2040 r., co jeszcze bardziej może pogłębić kryzys energetyczny na świecie.

Obecnie dostępność odnawialnych źródeł energii w Polsce jest większa niż jeszcze kilkanaście lat temu. Postępy w technologiach energii odnawialnej doprowadziły do znacznego obniżenia kosztów. Instalacje wiatrowe lub fotowoltaiczne stały się w związku z tym konkurencyjne ekonomicznie w stosunku do tradycyjnych paliw kopalnych. Co więcej, przejście na odnawialne źródła energii może prowadzić do znacznej redukcji emisji gazów cieplarnianych. Według IEA doprowadzi to do zmniejszenia emisji na całym świecie o ponad 1,3 gigatony rocznie. Jest to zatem korzystne dla naszego środowiska naturalnego.

Każdy z nas może wpłynąć na równowagę energetyczną dzięki możliwości za-

montowania instalacji fotowoltaicznej, a w ostatnich latach także małych turbin wiatrowych. Jeśli chodzi o energię słoneczną, panele mogą zasilać dom lub mieszkanie, po zamontowaniu ich na dachu lub w przestrzeni obok obiektu, a nawet na balkonach. Nowoczesne instalacje fotowoltaiczne nie wymagają już tak dużej przestrzeni. Popularność fotowoltaiki w Polsce jest przez to coraz większa. Znajduje to odzwierciedlenie w jej łącznej mocy, która w Polsce na koniec czerwca 2025 r. moc zainstalowana wyniosła 22 970,8 MW i. Istotne jest to, że w przypadku instalacji fotowoltaicznych możemy liczyć na dofinansowania, np. w ramach rządowego programu Mój Prąd (nabór wniosków został zakończony w dniu 12 września 2025 r.). Wiele firm oferuje także możliwość zamontowania przydomowych elektrowni wiatrowych. Ich turbiny są wyposażone w łopatki wprawiane przez wiatr w ruch obrotowy. Umieszczony w podstawie generator wytwarza prąd tak jak prądnica. Następnie przy pomocy falownika trafia on do gospodarstwa domowego.

Światowy Dzień Energii to doskonała okazja do tego, by zastanowić się, czy stworzyć własną instalację OZE. Jeśli na taki krok zdecyduje się więcej osób, będzie to miało globalny wpływ na bezpieczeństwo energetyczne i ograniczenie CO₂.

SŁOWNIK: ANGKOR AKSAK. ETALAZ. FAIREP. GAMELAN. GOMÓŁA. MYANMAR. RILKE. SZAŁAMAJA.

ROZWIĄZANIE: ZA RZĘKĄ SŁÓW LEŻY BAJORO CZYNOW.

Krzyżówka panoramiczna

handlowa dziel-
nica Stambułu

ciężki koń
pociągowy

ściga
się na
łodzi

kuj poki
gorące
boni-
fikata

dział
mecha-
niki

dawny
pasterz
wołów

strona
monety
rzymski
rynek

nakła-
nianie
do
zgody

ludowy
taniec
ku-
bański

szlam,
muł

minerał,
tyszczyk

żelazo
lub
miedź

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

bogacz,
kreżus

woj-
skowa
czujka

związek
che-
miczny

pole
uprawne
uchwyt
noża

maczka
z pnia
palmy

zbiór
map

poręka
na
wekslu

duże
naczy-
nie

kuzynka
szer-
szenia

siata
mak

Kurek,
pisarz

duma
lisicy

hinduska
księż-
niczka

9

1

4

11

2

12

10

5

ściga
się na
łodzi

7

3

8

atak
z po-
wietrza

1

4

11

9

12

10

5

6

7

8

9

10

11

12

Uśmiechnij się!

Kolega do ko-
leżanki z pracy:
– Wiesz, że
nazywają cię
Kopciuszkiem?
– Bo szukam
królewicza z bajki?
– Nie, ...

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 12 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Z

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) roślina lecznicza, kupałnik górski (6).
- B) popisywanie się, efekciarstwo, fanfaronada (8).
- C) wyjątkowo piękne drzewo z rodziny sosnowatych (4).
- D) tragiczność, okropność (9).
- E) mityczna żona Orfeusza (8).
- F) krój, wzór lub styl ubrania lub innego przedmiotu (5).
- G) podróżnik podróżnik w powieści Swifta (7).
- H) ... Potter, filmowy czarodziej (5).
- I) syn Abrahama i Sary (5).
- J) mała poduszka (6).
- K) kapusta abisyjska (6).
- L) najniższa, przyziemna warstwa roślin w lesie (5,4).
- Ł) miasto w powiecie węgrowskim (6).

Ż

A

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

- M) opiekunka sztuk pięknych i nauki (4).
- N) gardzi szkołą i książkami (5).
- O) psy, co poszły w las (5).
- P) kierunek działania siły ciężkości (4).
- R) cienka gałązka, witka (5).
- S) bariera na przejeździe kolejowym (7).
- T) drużyna sportowa, reprezentacja (4).
- U) biesiada przy suto zastawionym stole (5).
- W) aromatyczny wytrawny alkohol (6).
- Z) dawne określenie rzeźmieszka (6).
- Ż) zupa na zakwasie z chleba lub maki (5).

Krzyżówka z hasłem

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 22 utworzą rozwiązanie – myśl Epikura.

Poziomo:

1) rybna lub ziemniaczana, 2) powieść z Maciejem Boryną,

7) broniona przez Ordona, 3) pseudonim Żeromskiego,

8) lodowa w zieleniaku, 4) karnacja skóry twarzy,

9) ... wymiany walut, 5) angielski złoty,

12) poszewka na kołdrę, 6) stolica kraju faraonów,

13) między zwrotnikami, 9) np. walet pik,

15) przyjęcie w ambasadzie, 10) przyzwyczajenie, nałóg,

17) liche postanie, 11) składa się z trzech dań,

18) niewielki wodospad, 14) azjatycki kuzyn psa,

22) „... Issy” Czesława Miłosza, 15) 1:1 na boisku,

23) śnił o niej biblijny Jakub. 16) ... okresowy pierwiastków,

Pionowo:

1) zamiast krawata, 19) wynik dodawania,

20) bawół indyjski,

21) sala wykładowa.

model Forda

człowiek niecywilizowany

składana na ołtarzu

stolica kraju nad Bosforem

wolna w tygodniu

WIRÓWKA PANORAMICZNA

ciężka jednostajna praca

hutniczy skrzep

Harvey, aktor z USA

niewolnicza mody

napędza samochód

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – przysłowie.

Duet jolek

R

O

M

E

O

1

2

3

4

5

6

7

8

J

U

L

I

A

6

4

3

2

1

5

8

W diagramach ujawniono niektóre litery. Litery z pól ponumerowanych od 1 do 8 utworzą rozwiązanie.

W przypadkowej kolejności:

– ruchoma faldą skórna zakończona rżesami

– groźny narkotyk z krasodrzewu

– reprezentacyjna sala w zamku

– deklinacja lub koniugacja

– włókno z celulozy

– rogacz wśród owadów

– Samuel, Samuel, pisarz francuski „Czekając na Godota”

– francuski rywal Renaulta

– święty biskup Aleksandrii

– roślinne nektarium

– maszyna przędzalnicza

– potrawa z ryżu

Logogryf

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

Litery w polach z kropką czytane kolumnami utworzą rozwiązanie – tytuł powieści.

1) okazałość, przepych,

2) uskok, przepaść,

3) sklep z bestsellerami,

4) absolutna potęga, siła,

5) ogórek marynowany w occie,

6) wzorzysta tkanina jedwabna.

Krzyżówka

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 8 utworzą rozwiązanie.

Poziomo:

4,5,6) premierzy II Rzeczypospolitej.

Pionowo:

1) morska głębia, otchlań,

2) premier II Rzeczypospolitej.

3) plażowe spodnie.

Szyfr

14

11

16

7

10

5

1

12

9

15

17

6

3

4

2

8

13

Litery z pól od 1 do 17 utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.

Poziomo:

11) najstarszy w rodzinie,

17) torbac z Tasmanii.

Pionowo:

14) okrywa pień brzozy,

11) pole działania,

7) sklep z wózkami.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: „Wszystko rozpada się”. Logogryf: „Wszystko rozpada się”. Szyfr: „Wszystko rozpada się”. Duet jolek: „Wszystko rozpada się”. Krzyżówka A-Z: „Wszystko rozpada się”.

MEDYCyna/KRYMINALISTYKA

„Dzień dobry. To mówię ja, nieboszczyk”

„Rozmowa z denatem” łączy elementy kryminału, nauki i filozoficzną refleksję nad bytem. Jej autor opowiada swoje historie wprost ze stołu sekcyjnego, z należyty szacunkiem traktuje każdego zmarłego i dąży do ustalenia prawdy, prowadząc z denatem swego rodzaju dialog.

Ciało w zamrażarce

Prezentujemy autora: dr Philippe Boxho jest lekarzem medycyny sądowej z Liege. Przedstawia zgony i przybliża proces dochodzenia do prawdy o ich przyczynach.

Wyliczanka Boxho jest dość ponura: opowiada nam m.in. o pozornym samobójstwie, za którym kryło się morderstwo, o kobiecie uduszonej przez męża, dziecku doprowadzonym do śmierci przez rodzicielskie zaniedbanie i o narkomanach zabitych przez drobnego złodziejszka.

Oddzielny wątek Boxho poświęca ciałom odnalezionych w... zamrażarce.

Cielesne ABC

Medycyna sądowa – wyjaśnijmy – to dziedzina nauki zajmująca się wykorzystywaniem medycyny dla kryminalistyki i wymiaru sprawiedliwości. Specjaliści medycyny sądowej, tacy właśnie jak Boxho, zajmują się m.in. opiniowaniem o przyczynach i okolicznościach śmierci, zwłaszcza w przypadkach zgonów z przyczyn gwałtownych, wykonywaniem oględzin, sekcji zwłok, badań lekarskich i wydawaniem opinii w sprawach karnych, cywilnych i ubezpieczeniowych.

Tę dziedzinę medycyny można podzielić na konkretne kategorie: tanatologię, toksykologię, traumatologię i serohematologię. Medycy sądowi są pomocni również w dociekanii prawdy historycznej, są np. obecni przy ekshumacjach zwłok.

Jak umarł Zbawiciel

Dr Baxho też ekshumuje, ale inaczej. Np. w rozdziale „Chrystus na stole sekcyjnym” opisuje szczegóły jego śmierci. Nie mając jednak jednak dostępu do ciała Zbawiciela (z powodów oczywistych) opiera się na freskach obrazach, krucyfikach i wizerunkach Męki z kościołów i kaplic. I dochodzi do wniosku, że znajomość anatomii wśród artystów była dość znikoma.

Najczęstszym błędem jest ukazywanie gwoździ wbitych nie w nadgarstek Chrystusa, lecz w środek jego dłoni (Rzymianie wbijali je w tzw. „przestrzeń Destota”). Innym błędem jest źle pokazane odchylenie głowy, która zgodnie z anatomią powinna skłaniać się do przodu. Dalej idzie kwestia ran od korony cierniowej, wyglądu przebitego włócznią boku i koloru wypływającej krwi.

Dodajmy do tego tzw. suppedaneum, deskę umieszczoną pod nogami skazanego na ukrzyżowanie, której – wedle autora – nie było w czasie śmierci Chrystusa, a została wymyślona przez artystów wczesnego średniowiecza.

margra



Philippe Baxho
„Rozmowa z denatem”,
wyd. Sonia Draga,
Katowice 2025,
cena 49,90 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

DANIEL MARTYNIUK Musiał lądować

Syn króla disco polo od pewnego czasu przebywał w Hiszpanii. W miniony wtorek postanowił wrócić z Malagi do Warszawy samolotem linii Wizz Air. Kiedy jednak tylko maszyna uniosła się w powietrze, zaczął krzyczeć w stronę załogi i współpasażerów, rzucać pogrożki oraz obrażać ludzi, co tworzyło atmosferę zagrożenia. – Stewardesy go osaczali, rozmawiały, próbowały uspokajać, a on jakby mógł, toby tam do rękoczynów doszło – opowiada jedna z pasażerek w „Fakcie”. Ostatecznie samolot musiał awaryjnie lądować w Nicei i Martyniuk został wyprowadzony przez policję. Na koniec miał krzyczeć do wszystkich, że stać go na taki obrób sprawy.

AGNIESZKA WŁODARCZYK I odkształcona twarz

Celebrytka była niedawno gościem podcastu „Matcha Talks”, gdzie rozmawiała na temat poprawiania sobie urody. – Nie czuję się chyba ze sobą dobrze, wizualnie. Mam taki moment, że widzę, że się starzeję po prostu i nie podobałam się sobie – przyznała z rozbrajającą szczerością. I dodała: – Bardzo długo mogłam na przykład rano nagrywać jakieś storki i dosyć długo w miarę dobrze wyglądałam, a teraz tak się ze sobą źle czuję rano, że dopóki moja twarz się nie odkształci... Tak około 14. Najlepiej wyglądam wieczorem – zdradziła. A zapytana o medycynę estetyczną, zadeklarowała: – Niech każdy sobie robi, co chce. Ja mam to totalnie gdzieś.

AGATA RUBIK Jednak nie jest chora

Celebrytka od dwóch lat mieszka z rodziną w Miami. Niedawno w świetnym nastroju odezwała się do fanów na InstaStories. Swoją dzień rozpoczęła o czwartej nad ranem od odebrania córki z imprezy, a zaraz po powrocie do domu wzięła się za lepienie pierogów. „Nie wiem, w czym tkwi sekret, ale to już kolejny raz, kiedy zauważyłam, że mam znacznie więcej energii, jak śpię mniej” – napisała do swych fanów. Wtedy jeden



W najbliższą sobotę ma odbyć się ślub Macieja Kurzajewskiego z Katarzyną Cichopek

z nich odpowiedział: „Bo do pracy nie chodzisz”. Celebrytka od razu odparowała: „No i tajemnica rozwiązana. Najważniejsze, że to nie żadna choroba”.

ANJA RUBIK Zakochała się latem

Słynna modelka prowadzi dosyć tajemnicze życie miłosne. Ostatnio jednak francuski magazyn „Voici” dowiedział się, że Rubik spotyka się z popularnym nad Sekwaną aktorem Louisem Garrelem. Para poznała się minionego lata i od razu między nimi a nią zaiskrzyło. – To była miłość od pierwszego wejrzenia. Oboje urodzili się w czerwcu 1983 roku. On 14, ona 12. To ich zachwyciło – mówi przyjaciel aktora w rozmowie z „Voici”. Para jest ponoć nierozłączna, a ostatnio paparazzi przyłapali ją na ulicach Paryża podczas romantycznego spaceru i kolacji w modnej włoskiej restauracji. Louis Garrell ma na swoim koncie dwa związki z koleżankami po fachu – Valerią Bruni Tedeschi, z którą ma adoptowaną córkę Oumę i z Laetitią Castą, która dała mu syna Azela.

AGNIESZKA DYGANT Ma wyjątkowy regał

Aktorka, która na co dzień mieszka w Warszawie, kupiła w grudniu 2022 roku nowy dom. Jego lokalizacja pozostaje tajemnicą, ale wiadomo, że po-

siadłość sąsiaduje z lasem. 52-latką zadbała o to, by móc komfortowo odpoczywać po ciężkich dniach pracy. Postawiła nawet w ogrodzie prywatną saunę, o której od zawsze marzyła. Teraz sprawiła sobie nowe meble. Na Instagramie pojawiło się nagranie z momentu, gdy do jej domu wnoszono regał wykonany z belek, które powstały z drzewa przeszło pięć dekad temu ściętego na terenie Białowieży. „Naprawdę świetna robota” – podsumowała aktorka relację.

MACIEJ KURZAJEWSKI Jeździł po kopalni

W najbliższą sobotę ma odbyć się planowany od dawna ślub prezentera z Katarzyną Cichopek. Szczegóły uroczystości nie są znane, bo narzeczeni ogłosili, że chcą te szczęśliwe chwile zachować dla siebie. Zapewnili jednak, że pochwalać się w mediach społecznościowych, gdy będą już po wszystkim. W miniony weekend przyjaciele Kurzajewskiego zorganizowali mu wieczór kawalerski. Mężczyźni nie wybrali się na huczną imprezę, a zamiast tego zafundowali przyszłemu panu młodemu prawdziwą przygodę. Na zamieszczonym przez celebrytę nagraniu na Instagramie widzimy, jak przemierza ciemne tunele samochodem terenowym. Pudełek rozeznał się w terenie i uznał, że była to... kopalnia gipsu i anhydrytu. „Najlepszy wieczór kawalerski!” – podsumował Kurzajewski wypad.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Poczuje przyływ energii. Horoskop dzienny radzi zrobić coś spontanicznego, ale także uważać na słowa.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój będzie twoim sprzymierzeńcem. Nie spiesz się, bo horoskop na dziś wróży, że cierpliwość popłaci.

Baran (21.03 - 19.04)

Spotkasz kogoś inspirującego. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że rozmowa otworzy przed tobą nowe, ciekawe drogi.

Byk (20.04 - 20.05)

Dzień sprzyja refleksji. Poświęć czas bliskim. Horoskop dzienny mówi, że dzięki temu zrozumiesz, co naprawdę się liczy.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Twoja charyzma zabłyśnie. Horoskop na dziś radzi, by nie bać się mówić głośno o swoich ambicjach i marzeniach.

Rak (22.06 - 22.07)

Porządki w głowie i wokół ciebie przyniosą ulgę. Horoskop dzienny na piątek to wskazówka, by ustalić priorytety i zaufać intuicji.

Lew (23.07 - 22.08)

Dzień pełen emocji. Znajdź równowagę między sercem a rozsądkiem. Horoskop dzienny zapowiada, że będzie to klucz do spokoju.

Panna (23.08 - 22.09)

Intuicja poprowadzi cię we właściwym kierunku. Horoskop na dziś radzi zaufać przeczuciom, ale nie działać zbyt impulsywnie.

Waga (23.09 - 22.10)

Zaskoczy cię dobra wiadomość. Horoskop dzienny na piątek to wskazówka, by otworzyć się na zmiany.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Dobry czas na podejmowanie odważnych decyzji. Zrób krok naprzód, bo horoskop na dziś zapowiada, że los sprzyja twoim planom.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Twoja kreatywność osiągnie wyżyny. Horoskop na dziś podpowiada, by wykorzystać te okoliczności i stworzyć coś wyjątkowego i trwałego.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Emocje będą silne. Horoskop dzienny na piątek radzi, by nie uciekać od nich, lecz spróbować je zrozumieć i przekształcić w siłę.

Razem czy osobno? Jak w najbliższych wyborach parlamentarnych powinna startować koalicja rządząca?

Adam Kielar
Warszawa

Czy koalicja rządowa powinna iść razem czy osobno do wyborów parlamentarnych? Najnowsze sondaże Ogólnopolskiej Grupy Badawczej zbadały obie opcje.

Gdyby partie tworzące dzisiejszy obóz władzy wystawiły oddzielne komitety w wyborach parlamentarnych, to najwięcej głosów zdobyłaby Koalicja Obywatelska. Na ugrupowanie to zagłosowałoby 38,12 procent badanych – o 4,1 punktu procentowego więcej niż w poprzednim sondażu. Prawo

i Sprawiedliwość zajęłoby drugie miejsce – na partię Jarosława Kaczyńskiego głos oddałoby 29,81 procent ankietowanych (wzrost o 1,9 punktu procentowego). Podium zamknęłaby Konfederacja z wynikiem 15,5 procent (o 0,9 punktu procentowego mniej niż poprzednio).

Do Sejmu weszłaby jeszcze Konfederacja Korony Polskiej Grzegorza Brauna (6,02 procent, spadek o 1,1 punktu procentowego).

Poniżej progu wyborczego znalazłyby się: Nowa Lewica (4,13 procent) Polskie Stronnictwo Ludowe (2,78 procent) Partia Razem (2,03 procent) Polska 2050 (1,61 procent).

POLSKA

Liczba ludności Polski na koniec września 2025 r. spadła o 158 tysięcy rok do roku, do 37,376 mln – podał w czwartek GUS. Ze wstępnych danych wynika, że w okresie trzech kwartałów zarejestrowano około 181 tysięcy urodzeń żywych (o ok. 11 tys. mniej niż rok wcześniej), a współczynnik urodzeń obniżył się w skali roku o 0,3 pkt. – do 6,5 proc. PAP

Publicyści i komentatorzy zastanawiają się, podobnie jak przed poprzednimi wyborami, czy partie obecnej ekipy rządzącej nie powinny dogadać się i stworzyć jedną listę. OGB wzięła pod uwagę taki scenariusz i opublikowała drugi sondaż.

Wynika z niego, jak pisze Łukasz Pawłowski, że lista zjednoczonej koalicji mogłaby liczyć na większość mandatów w Sejmie. Sojusz KO, PSL, NL oraz PL 2050 mógłby liczyć na 46,73 procent głosów. PiS otrzymałoby 28,7 procent poparcia, Konfederacja 16,54 procent, a KKP 5,84 procent. Partia Razem nie przekroczyłaby progu wyborczego.

Premier: trasa S1 połączy nas ze Słowacją i południem Europy

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

- Otwieramy nowy odcinek trasy S1, która połączy nas ze Słowacją i południem Europy - zapowiedział Donald Tusk. Chodzi o 8,5-kilometry łącznik trasy.

„Dzisiaj otwieramy nowy odcinek S1, czyli długo wyczekiwane obejście Węgierskiej Górki, które połączy nas ze Słowacją i dalej z południem Europy. To jeden z najbardziej efektywnych projektów drogowych w historii Polski. Dwa tunele, pięć estakad, trzy mosty, a przy okazji to chyba najbardziej malownicza trasa ekspresowa w Polsce” - powiedział premier na filmie opublikowanym w czwartek na portalu X.

Tusk przypomniał, że w poniedziałek otwarta została z kolei trasa S3, która „połączyła całą zachodnią Polskę i Czechy z polskim Bałtykiem, z polskimi portami”. Chodzi o odcinek między węzłami Świnoujście Łunowo - Międzyzdroje, dzięki otwarciu którego kierowcy mogą już w pełni przejechać trasę od Świnoujścia do granicy z Czechami w Lubawce.

Jak zapowiadał minister infrastruktury Dariusz Klimczak, droga ekspresowa S1 między Przybędzą i Miłówką, czyli wspomniane przez premiera obejście Węgierskiej Górki, zostanie oddana do użytku kierowcom w czwartek przed południem.

Obwodnica Węgierskiej Górki to jeden z brakujących dotąd odcinków drogi S1. Ma długość 8,5 kilometra, łączy czynne fragmenty trasy z Żywca do Przybędzy oraz z Miłówki do Szarego. Zapewni płynny przejazd z Bielska-Białej do granicy ze Słowacją w Zwardoniu. Klimczak podkreślał, że droga, której fragment zostanie udostęp-



FOT. PAP/MARCIN BIELECKI

Donald Tusk przypomniał, że S3 „połączyła całą zachodnią Polskę i Czechy z Bałtykiem i portami”

niony, jest niezwykle ważna z punktu widzenia międzynarodowego i naszych południowych sąsiadów, z którymi Polska chce prowadzić działalność gospodarczą i turystyczną, opartą na szybkiej komunikacji.

Z otwarcia obwodnicy zadowoleni są mieszkańcy okolicy. Wójt Węgierskiej Górki Piotr Tyrlik przewiduje, że ruch w centrum miejscowości spadnie o 30-40 procent. - Co najważniejsze: nie będą to już tiry, których przejeżdżało każdego dnia około 2 tysięcy. To będzie normalny ruch lokalny i turystyczny - podkreślił.

Nowy odcinek S1 z Przybędzy do Miłówki zlokalizowany jest na Żywiecczyźnie. Jego częścią jest między innymi pięć estakad, w tym jedna o długości prawie 1 km w Węgierskiej Górze, trzy mosty o łącznej długości 2,3 km, a także dwa dwunawowe tunele o łącznej długości ponad 1,8 km.

Pierwszy z nich, o długości około 830 m, powstał na północnej części trasy w stoku

Barania Góra. Drugi, o długości około 1 km, zlokalizowany jest bliżej Zwardonia.

Umowa na realizację odcinka została zawarta w październiku 2019 roku. Całkowita wartość projektu wynosi 1,65 miliarda złotych.

Droga S1 jest arterią o kluczowym znaczeniu. Jest częścią VI korytarza Transeuropejskiej Sieci Transportowej, łączącej kraje basenu Morza Bałtyckiego z krajami Europy Południowej.

Docelowo trasa S1 w województwach śląskim i małopolskim połączy węzeł z autostradą A1 w pobliżu lotniska Katowice w Pyrzowicach i granicę ze Słowacją w Zwardoniu.

Standard drogi ekspresowej ma dotąd na odcinkach Pyrzowice - Podwarpie, Dąbrowa Górnicza - Tychy, a także Oświęcim - Brzeszcze i od czwartku Bielsko-Biała - Zwardoń.

Trwa budowa pozostałych odcinków, w tym między Mysłowicami i Bielskiem-Białą. PAP

KATOWICE

Prof. Migalski upomniany

- Na profesora Uniwersytetu Śląskiego Marka Migalskiego, w związku z jego słowami dotyczącymi tragicznej śmierci pilota F-16, majora Macieja Krakowiana, nałożona

została kara dyscyplinarna - upomnienie - poinformował rzecznik prasowy uczelni Jacek Szymik-Kozaczko. Postępowanie dyscyplinarne wszczęto po sierpniowej

publikacji w mediach społecznościowych, w której Migalski odniósł się do wypadku samolotu F-16, nazywając zmarłego pilota m.in. „pira-tem lotniczym”, „przestępcą” i „nieudacznikiem”. Słowa te wywołały falę oburzenia w mediach i wśród opinii publicznej. KW

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń NOWIN, Rzeszów, ul. Unii Lubelskiej 3,
tel. 17 86 72 330, fax 17, 86-72-343,
e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl,
biuro czynne pon.-pt. 8.00 -16.00

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

SPRZEDAM mieszkanie do remontu, Rzeszów, 44 m², cena do uzgodnienia, 575 498 040

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

SPRZEDAM działkę rekreacyjno-budowlaną o pow. 25 a w Czudcu (woda, prąd) dojazd asfaltowy, częściowo zalesiona (brzoza, sosna, świerk, metaksekwoja). Na działce stoi altana z pustaków silikatowych. 664 779 946

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

600-033-733 Auta kupię za gotówkę.

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOMINY - rozwiercanie kominów
montaż wkładów i nasad - 17 8623831

MALOWANIE-DACHÓW i elewacji
mycie, czyszczenie, długoletnie doświadczenie, wycena gratis + gwarancja. tel. 786 344 700

INNE

RZESZÓW. Z klienta pierzyn szycie kołder, pranie pierza. tel. 601-468-162

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - tradycyjne turnusy Świąteczne, tel.: 501-642-492.

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

Usługi pogrzebowe

MEMORY, Rzeszów, Jagiellońska 21, całodobowo 601491271, 17-853-29-22

Polacy walczą o podium w LGP. Debiut Tomasiaka

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Podczas tego weekendu w niemieckim Klingenthal odbędą się ostatnie konkursy sezonu Letniego Grand Prix. Rozmawiamy z Rafałem Kotem, członkiem zarządu PZN.

Kacper Tomasiak, wygrywając cykl Letniego Pucharu Kontynentalnego, zapewnił Polsce dodatkowe miejsce na pierwszy period Pucharu Świata, liczący aż 12 konkursów. Tak dobra forma 18-latka już teraz to zaskoczenie?

Przed wszystkim bardzo cieszymy się z postępów, które Kacper robi. Jego skoki są na bardzo fajnym poziomie. To młody zawodnik, ale chciałem podkreślić, że bardzo ułożony i wie, czego chce. Jestem spokojny, że nie uderzy mu do głowy przysłowiowa woda sodowa. Jeśli cały czas będzie umiejętnie prowadzony, ale też sam będzie doskonalił swoje skoki, powinien już w tym sezonie wiele osiągnąć. Ma niesamowite możliwości.

W nagrodę za triumf w LPK Tomasiak wystartuje w weekend w konkursach kończących sezon Letniego Grand Prix w Klingenthal.

Jestem bardzo ciekaw, jak dyspozycja z lata przełoży się na skoki w tych najbliższych zawodach w Niemczech oraz w Pucharze Świata, w którym, jestem przekonany, że dostanie swoją szansę.

Dobra forma Kacpra Tomasiaka cieszy tym bardziej, że poza Kamilem Stochem pozostali zawodnicy nie prezentowali się w ostatnich konkursach LGP na tyle dobrze, by myśleć realnie o zwiększeniu



Kamil Stoch (po lewej) zajmuje 5. miejsce w klasyfikacji generalnej LGP. Dawid Kubacki (po prawej) jest 6.

kwoty skoczków do czterech na igrzyska w Mediolanie?

A to jest właśnie nasz główny cel, aby zwiększyć tę liczbę. Na ten moment mamy zagwarantowane tylko trzy miejsca. Gdyby we Włoszech wystartowało czterech skoczków, byłby też rezerwowy, to pięciu wyglądałoby już całkiem nieźle. Nie wyobrażam sobie, abyśmy pojechali do Italii tylko z trzema zawodnikami.

Po dotychczasowych konkursach na igelicie polscy kibice z optymizmem mogą czekać na sezon zimowy?

Po ostatnich suchych latach w wykonaniu naszych skoczków trzeba się cieszyć z tego,

co jest. Pojedyncze udane konkursy to taki promyczek nadziei. Już pierwsze zawody w zimie, w których wystartuje cała światowa czołówka, pokażą, gdzie jest nasze miejsce. Oczywiście, pierwsze konkursy to będzie takie wzajemne badanie sił, ale już kolejne zarysują czołówkę na ten sezon. Obyśmy mieli w niej także naszych skoczków.

Walka o miejsce w składzie na konkursy PŚ oraz wyjazd na igrzyska zapowiada się bardzo ciekawie. Rywalizacja w kadrze nabiera rumieńców?

O występach w poszczególnych konkursach będą decydować trenerzy, mam na-

dzieję, że na podstawie aktualnej dyspozycji. Jest kilku zawodników, którzy mają bardzo równe szanse na powołania, nie tylko na zawody Pucharu Świata, ale też olimpijską kwalifikację.

To będzie pierwszy sezon pod wodzą nowego trenera Macieja Maciusiaka. Jak na ten moment układa się współpraca na linii zawodnicy - selekcjoner kadry?

Bardzo dobrze. Wybór trenera Maciusiaka był zresztą po myśli samych zawodników. Zobaczmy, jak to przełoży się na wyniki. Program przygotowań do zimy realizowany jest w stu procentach. Nie ma kontuzji, co też jest bardzo ważne. Panuje bardzo dobra atmosfera i zdrowa rywalizacja. To jest sezon olimpijski i nie ma co kryć, że każdy chciałby pojechać na igrzyska. Oby trener Maciusiak miał ciężki orzech do zgryzienia i nie wiedział, kogo wystawiać na poszczególne konkursy oraz kogo zabrać do Mediolanu, bo wszyscy skaczą dobrze.

Od 1 listopada obowiązki dyrektora sportowego PZN przejmie Kamil Fundanicz. Dlaczego zdecydowaliście się utworzyć w związku to stanowisko?

Dyrektor sportowy jest nam potrzebny. To osoba, która będzie mieć pieczę nad wszystkimi kadrami i nie chodzi tylko o skoki narciarskie, ale wszystkie dyscypliny podległe związkowi. Będzie koordynował prace w wielu obszarach i zobaczymy, jak to się sprawdzi. Nad skokami oczywiście specjalną pieczę sprawuje prezes Adam Małysz i myślę, że do igrzysk on będzie głównym kierującym wszystkimi sprawami. ©©

Panczeniści zaczynają sezon olimpijski. Wkrótce rusza Puchar Świata

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE. Za nami pierwszy dzień mistrzostw Polski w łyżwiarstwie szybkim - pierwszy poważny sprawdzian formy reprezentantów kraju w sezonie olimpijskim 2025/2026.

„Arena Lodowa” w Tomaszowie Mazowieckim to pierwszy – i jedyny – całoroczny kryty tor do łyżwiarstwa szybkiego w naszym kraju. I właśnie na tym obiekcie panczeniści rywalizują nie tylko o medale mistrzostw Polski na dystansach, ale i o kwalifikacje do kadry narodowej na pierwsze Puchary Świata: w Salt Lake City (14-16 listopada) i Calgary (21-23 listopada).

Zawody na torze „Arena Lodowa” inaugurują oficjalnie sezon w krajowych panczenach, którego najważniejszą częścią będą oczywiście przyszłoroczne XXV Zimowe Igrzyska Olimpijskie, których gospodarzem będą Mediolan i Cortina d’Ampezzo.

W ostatnich sezonach nasi reprezentanci ponownie zaczęli odgrywać coraz ważniejsze role na arenie międzynarodowej. W marcu tego roku, na mistrzostwach świata w Hamar, wywalczyliśmy trzy medale: dwa (srebro na dystansie 10 000 metrów i brąz na 5000 metrów) urodzonego w odległym Jekaterynburgu, ale od 26 sierpnia 2025 roku obywatela Polski Władimira Semirunnija, oraz drużyny sprinterek.

Biało-Czerwoni regularnie stawali również na podium zawodów Pucharu Świata. Dla naszej czołówki mistrzostwa Polski mają być potwierdzeniem dobrze przepracowanego okresu przygotowawczego, który zakończyło zgrupowanie w Inzell oraz start na torze w Niemczech w zawodach kontrolnych.

Po mistrzostwach Polski kadra panczenistów rusza za ocean na wspomniane zawody Pucharu Świata. Do Tomaszowa wróci po Nowym Roku, kiedy zaplanowano mistrzostwa Europy (9-11 stycznia).

©©



Kilka miesięcy temu wielce utalentowany 22-letni Władimir Semirunnij otrzymał polskie obywatelstwo

Austriackie Sölden pierwszym przystankiem elity alpejczyków

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

SPORTY ZIMOWE. W najbliższy weekend odbędą się pierwsze zawody Pucharu Świata w narciarstwie alpejskim. Inaugurację zaplanowano w Sölden.

Austriacka miejscowość jest pierwszym przystankiem w sezonie alpejczyków już od wielu lat. Od 2000 roku regularnie właśnie do Sölden przyjeżdżają najlepsi specjaliści tej dyscypliny sportu, by powalczyć

o pierwsze pucharowe punkty. Inaczej było jedynie dwukrotnie: w 2022 roku na przeszkodzie stanęły opady deszczu, szesnaście lat wcześniej z kolei zmagania odwołano z powodu ciepłej jesieni i brak sniegu.

Niezmienne pierwszą konkurencją rozgrywaną na inaugurację jest slalom gigant, a termin zawodów za każdym razem przypada na przedostatni (rzadziej) lub ostatni weekend października. Podobnie będzie i tym razem: kobiece zmagania zaplanowano na sobotę, 25 października, męskie odbędą

się następnego dnia. Zaplanowano po jednym konkursie zarówno pań, jak i panów.

Konkurencja, w której w Sölden rywalizować będą alpejczycy, najbardziej interesuje polskich kibiców. To w nich w ostatnich latach mogliśmy emocjonować się startami Mariny Gąsienicy-Daniel, która notowała niezłe rezultaty i kilkakrotnie plasowała się w czołowej dziesiątce końcowej klasyfikacji. Poprzedni sezon dla naszej zawodniczki nie był jednak udany – w gronie dziesięciu najlepszych Polka nie była kla-

sifikowana ani razu i tylko pięciokrotnie (oraz raz w konkurencji supergigant) kończyła zmagania w drugiej dziesiątce (najlepszy wynik to 11. lokata w Killington).

W sezonie 2025-2026 panie dziesięciokrotnie rywalizować będą na trasach gigantowych, przewidziano także dziewięć slalomów, osiem supergigantów i dziewięć zjazdów. W przypadku panów podział wygląda następująco: dziewięć gigantów, jedenaście slalomów, dziewięć supergigantów i dziewięć zjazdów. Najważniejszą imprezą

będą igrzyska olimpijskie, które odbędą się w dniach 6-22 lutego 2026 roku. Z tego też powodu pucharowe zmagania będą mieć w lutym dłuższą przerwę.

W poprzednim sezonie Krysztalowe Kule za triumf w klasyfikacji generalnej PŚ zdobyli Marco Odermatt i Federica Brignone. Obydwójce też okazali się najlepszymi w łącznym zestawieniu obejmującym jedynie slalomy giganty i mogą się pochwalić dwoma triumfami odniesionymi w Sölden. Ubiegłoroczny start w tej austriackiej miejscowości lepiej

wspomina Włoszka, która odniosła zwycięstwo, podczas gdy Szwajcar nie ukończył rywalizacji. Jeśli chodzi o naszych przedstawicieli, 25. w Sölden była Gąsienica-Daniel, a wśród panów do finałowej części nie awansował Piotr Habbas.

Tegoroczny pierwszy przejazd zarówno w sobotnim, jak i w niedzielny konkursie zaplanowano na godzinę 10. Finałowa część zmagania powinna rozpocząć się trzy godziny później. Transmisję z zawodów przeprowadzi Eurosport 1.

©©

KOSZYKÓWKA ŁAŃCUCKIE SOKOŁY GRAJĄ U SIEBIE Z TWARDĄ DECKĄ, RESOVIACY JADĄ KUĆ ŻELAZO NAD ODRĄ

Miasto Szkła kontra miasto Kopernika

Tomasz Ryzner
sport@nowiny24.pl

KOSZYKÓWKA | ORLEN BASKET LIGA, PEKAO S.A. 1 LIGA MĘŻCZYŹN, 1 LIGA KOBIEC. **Miasto Szkła liczy, że atut hali wreszcie zadziała i kosztem Twardych Pierników posmakuje pierwszej wygranej w OBL.**

Krośnianie przegrali trzy pierwsze mecze w elicie, ale w piątkowy wieczór mierzą się z rywalem, który także nic jeszcze nie wygrał. Co ciekawe, identycznie jak Szklany Team, torunianie też byli blisko zwycięstwa w Lublinie - w poprzedniej kolejce padli tam dopiero po dogrywce (85:90).

- Zaczynamy grać z drużynami spoza topu ligowego i czekamy na pierwsze zwycięstwo - mówi Janusz Walciszewski. - Drużyna walczy w każdym meczu, teraz chodzi o to, aby Maurice Watson, który pojawił się u nas niedawno, zgrał się z resztą zespołu. Z dnia na dzień powinno to wyglądać lepiej. Zapraszamy na mecz - dodał prezes Miasta Szkła.

- Toruń ma od nas większy budżet, doświadczenie w tej lidze, więc nie dziwi mnie, że był blisko w Lublinie - mówi Michał Baran, dyrektor sportowy naszego klubu. - Presja rośnie, ale każdy wie, co gra i jest przygotowany do sezonu. Obcokrajowcy nie zawodzą. Maurice nie grał od maja, potrzebuje czasu na dojście do formy, ale docelowo może być u nas najlepszy. Jeśli chodzi o Pierniki, trzeba trafić, zagrać koszykarsko dobry mecz, a trochę farta też nie zaszkodzi - dodał dyrektor, który pracuje nad uzupełnieniem składu. Poszukiwany jest głównie ktoś pod kosz.

W 1 lidze męskiej czas na 7. kolejkę, w której Solvera Sokół podejmie Deckę Pelplin. Łañcucianie ostatnio rzucili w Tychach 104 punkty, ale skoro przegrali, to nikt i nie musi mówić, co mają poprawić przed wieczornym meczem w sobotę (g. 20).

- Rzut jest, ale gołym okiem widać, że jest miejsce do pracy nad obroną - potwierdza Maciej Klima, asystent Dariusza Kaszowskiego. - Cieszy to, że bo-



Kibice Miasta Szkła wypatrują pierwszej wygranej swych pupili. Nz. w akcji Maurice Watson, playmaker krośnian

daj pierwszy raz od początku sezonu na treningach pojawia się pełny skład. Mateusz Itrich też już wrócił do zdrowia. Może trochę zardzewiał, ale trenuje na pełnych obrotach i szybko wróci do formy.

W tej fazie sezonu pozycje w tabeli nie są jeszcze miarodajne, ale nie zmienia to faktu, że sokoły skrzyżują rękawice z ekipą, która ma o jedną wygraną więcej. - Decka nie mają rozbudowanej taktyki. Gra prosta, twarda, energiczny basket. Rej wodzi tam Kanadyjczyk Jayden Coke, wszędziebył jak diabeł tasmański - uśmiecha się pan Maciej. - Biegają, grają dużo jeden na jeden. Będziemy musieli znaleźć na to receptę. Wiadomo, że kluczem będzie poprawa defensywy, która musi być twarda i szczelna - dodał nasz rozmówca.

OPTeam Energia Polska Resovia wygrał trzy potyczki z rzędu i chce kuć żelazo w wyjazdowym starciu z WKK Wrocław. Droga do stolicy Dolnego Śląska jest prosta, ale sobotni mecz rozpocznie się o 15, toteż „Bieszczadzkie Wilki” ruszą

w trasę już w piątek. - Rywal zachował większość graczy, a przecież ta drużyna zajęła czwarte miejsce w poprzednim sezonie - mówi Marek Zapalowski, coach Resovii. - Początek mieli słabszy, ale już nadrabiają dystans. To trudny teren. Drużyna stanowi połączenie młodości z doświadczeniem. Wiadomo, że pod koszem rządzą tam Bradley Waldow, duży, masywny facet. Zatrzymanie go będzie wyzwaniem. Liczę jednak, że damy sobie radę i na koniec wynik będzie się zgadzał - dodał trener rzeszowian.

W 1 lidze kobiet Pantery zagrają w niedzielę u siebie ze Spartą Ziębice, z którą wiosną walczyły w półfinale i finale fazy play off 2 ligi. - Sparta przebudowała skład, a jej dalekie miejsce w tabeli jest mylące, bo zagrała mecz mniej. Ostatnio pozyskała Paulinę Majdę, byłą rozgrywką MOSiR-u Bochnia. U nas problem z barkiem ma Maria Wybraniec, ale nie wiem jeszcze, czy to ją wykluczy z gry - mówi Łukasz Lewkowicz, coach łañcucianek, które celują w trzecie zwycięstwo z kolei. ©©

Resovia z wiceliderem, „Stalówka” w Kleczewie

Michał Czajka, Kamil Górniak
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 2 LIGA. **W niedzielę Resovia podejmuje wicelidera - czy ponownie wygra przy Hetmańskiej? Stal Stalowa Wola chce pozostać na zwycięskim szlaku.**

Resovia po dwóch wyjazdowych meczach wraca na stadion przy ul. Hetmańskiej z nadzieją, że uda się wygrać i... strzelić bramkę. Dwa ostatnie spotkania nie były pod tym względem udane dla rzeszowian, bo ekipa trenera Piotra Kołca bezbramkowo zremisowała z ŁKS-em II Łódź, a następnie z KKS-em Kalisz. Mimo zdobycia dwóch punktów w tych meczach można chyba mówić o niedosyć w rzeszowskim klubie, bo jednak byli to rywale zdecydowanie niżej notowani od Resovii.

W niedzielę rzeszowian czeka zadanie zdecydowanie trudniejsze, bo zagrają z wiceliderem Unią Skierniewice. Od czterech kolejek dla Unii nie jest ważne czy gra u siebie, czy na wyjeździe, bo notuje same zwycięstwa. Jak na razie z możliwych 18 punktów na wyjeździe zespół ze Skierniewic zdobył 10. To bardzo solidny wynik

zwłaszcza biorąc po uwagę fakt, iż Resovia przy Hetmańskiej z 18 możliwych zdobyła... 6.

Przed niedzielnym meczem delikatny niepokój wśród rzeszowskich kibiców może również powodować fakt, że resoviaci dość długo już czekają na zdobytego gola... Ostatnim zawodnikiem, który tego dokonał był Jakub Jordan Jokel, który trafił do siatki rywala w 4. minucie meczu z Rekordem.



Ostatnim zawodnikiem, który zdobył gola dla resoviaków był Jakub Jordan Jokel (nz. przy piłce) w meczu z Rekordem

Potem przez 266 minut zespół z Wyspiańskiego nie potrafił już wykonać się skutecznością.

Początek niedzielnego meczu o godz. 19.30; transmisja na stronie sport.tvp.pl.

„Stalówkę” natomiast czeka wyjazdowy bój z kolejnym beniaminkiem Sokółem Kleczew. Sokół w ostatniej serii gier pokonał na wyjeździe rezerwy wrocławskiego Śląska 4:2. Dwa trafienia zaliczył Oskar Kubiak, a po jednym dołożyli Wiktor

Smoliński i Dawid Retlewski. Kubiak to najskuteczniejszy strzelec beniaminka. To młody, bo zaledwie 19-letni obrońca sprowadzony latem z Wdy Świecie. Zawodnik Sokół ma na koncie już siedem goli. Najbliższy rywal Stalówki po 13. rozegranych kolejkach plasuje się na 14. miejscu w ligowej tabeli z dorobkiem piętnastu punktów.

Stal Stalowa Wola pod wodzą nowego szkoleniowca, Macieja Musiała, pokonała w niedzielny wieczór przed własną publicznością Zagłębie Sosnowiec i przerwała serię porażek w lidze.

- Poznawanie zawodników trochę potrwa, ale oczywiście też już mam jakieś wnioski. Natomiast uważam, że dobrze spożytkowaliśmy ten mikrocykl i zespół zagrał bardzo solidnie - powiedział po ostatnim meczu szkoleniowiec Stali Stalowa Wola.

W niedzielnym spotkaniu w barwach Stali raczej nie zagra jeszcze Damian Oko. Pozostali gracze są do dyspozycji trenera i zapewne może dojść do niewielkich roszad w składzie.

Początek pojedynku w Kleczewie przewidziano na godzinę 13, a pojedynek będzie można zobaczyć w aplikacji TVP Sport. ©©

Wisłoka w piątek gra o... piąte zwycięstwo z rzędu

Tomasz Ryzner
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 3 LIGA. **Będąc na fali Wisłoka w piątek wieczór zmierzy się na Parkowej z Koroną II Kielce. Atut boiska w 14. kolejce ma też Siarka i Pogoń Sokół.**

Dębiczanie w miesiąc zaksiegowali 4 komplety punktów i z 9. miejsca wspieli na 4. - Cieszy nas to, ale wiadomo też, że tabela jest mocno spłaszczona - mówi Bartosz Zołotar. - Korona potrafiła ograć Chełmiankę, a w Lubaczowie pokazała dyscyplinę w obronie. Przyjedzie do nas, by znów nic nie stracić, a jest groźna w kontrze. Ten styl średnio nam pasuje, ale chcemy kontynuować serię - dodał trener biało-zielonych.

Po burzliwym meczu z Avią Świdnik do wygrywania chce wrócić Siarka. Mecz ze Stalą Kraśnik wydaje się do tego dobrą okazją. - To w tej chwili najsilniejszy z beniaminków. Mają wyrównany skład, doświadczonego Króla w pomocy. Stosują wysoki pressing z dużą ilością piłkarzy, ale gdy rywal przejdzie pierwszą linię, mówią o problemach - oceni Sławomir Majak, coach tamobrzań.



Wisłoka jest ostatnio na fali. Nz. Thomas Pranica,

Pogoń Sokół podejmie Świdniczanę, która przegrała ostatnie dwa razy. Lubaczowianie muszą jednak pamiętać, że wcześniej wygrała trzy potyczki z rzędu. Jeśli nasz zespół wygra, może znów pójść w górę, wszak od 4. lokaty dzieli go tylko 2 punkty. Sokół Kolbuszowa Dolna zagra na wyjeździe z Czarnymi Polanec i tym samym podejmie ósmą z rzędu próbę zdobycia jakichś punktów. Oby wreszcie skuteczną. ©©

Mielczanie u siebie, „Żurawie” u lidera

T. Ryzner, M. Jastrzębski
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 1 LIGA. **Bez dwóch istotnych graczy, którzy będą pauzować za kartki, mielecka Stal zagra w niedzielę u siebie z Miedzią Legnica. Stal Rzeszów jedzie do lidera spod Wawelu.**

Ofensywny Paweł Kruszelnicki i mający defensywne obowiązki – Piotr Wlazło – nie pomogą Stali w boju z Miedzią. Obaj zebrali już w tym sezonie po cztery żółte kartki. Do meczowej kadry, po pauzie wróci zaś Fryderyk Gerbowski. Niedzielne starcie z Miedzią jest świetną okazją do przełamania serii słabych występów. Biało-niebiescy ostatnio raz zapunktowali 31 sierpnia, gdy zremisowali z Ruchem Chorzów. Potem przyszła seria 5 porażek. Już dwie wpadły na konto nowego trenera Ireneusza Mamrota. Można jednak znaleźć powody by wierzyć w to, że Stal zapunktuje już w niedzielę.

Kibiców może budować to, jak mielczanie radzili sobie w drugiej połowie wyjazdowego meczu ze Śląskiem Wrocław. Klasę pokazał nowy napastnik – Kristian Fućak. We Wrocławiu było jeszcze widać,



FOT. ANNA JAKIEWICZ

Paweł Kruszelnicki (z piłką) w każdym meczu potrafił zagrozić bramce rywala. W niedzielę niestety pauzuje

że ma fizyczne zaległości, ale strzelił ładnego gola. Pozostaje pytanie jak trener Mamrot poradzi sobie bez Wlazły i Kruszelnickiego, którzy raczej nie zawodzą.

Starcie Stali z Miedzią będzie też szczególnym pojedynkiem dla trenera legnicznan Janusza Niedźwiedzia, który rok temu pracował jeszcze w Mielcu i wtedy był chwalony przez

działaczy i kibiców. Prezes Jacek Klimek uważał go za jednego z najlepszych trenerów w Polsce, a na wiosnę tego roku odwołał te słowa przy zwolnieniu go z klubu. Początek niedzielnego meczu o godzinie 17. Transmisja na tvpsport.pl.

Rzeszowianie tydzień temu nie popisali się na Hetmańskim w meczu z ŁKS-em (1:4), wpakowali sobie dwa gole samobój-

cze, toteż ich akcje przed niedzielną wizytą na boisku Wisły Kraków poszły mocno w dół. Lider może nie miażdżyć rywali tak, jak czynił to początku sezonu, ale, jakby nie patrzeć, dwa ostatnie mecze wygrał po 3:0.

Trener Marek Zub komentował kwaśno, że w meczu z Łodzianami jego ekipa zaliczyła nie tylko honorowe trafienie, ale „strzeliła” też wszystkie pozostałe bramki. Taką oceną zapowiada roszady w wyjściowym składzie Stali. Na środku obrony można się spodziewać powrotu Władysława Krasowskiego, który pauzował ostatnio za kartki.

W meczu z ŁKS-em 33 minuty na boisku wytrwał Jonathan Junior, po czym opuścił plac z kontuzją (stłuczenie w okolicy kręgosłupa). W tygodniu najlepszy strzelec naszej drużyny pojawiał się jednak na treningach, więc być może wystąpi na Reymonta. W zespole Białej Gwiazdy nie brakuje... gwiazd, ale wiadomo, że wyzwaniem dla naszych obrońców będzie utrudnianie życia Angelowi Rodado (Hiszpan uzbierał już 13 goli).

Niedzielny mecz rozpocznie się o 14.30. Transmisja w TVP Sport. ©

Triumf w Wiązownicy dał Stali fotel lidera

Tomasz Strzembala
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | 4 LIGA. **Drużyna z Łańcuta nadal niepokonana. W Wiązownicy wygrała skromnie zaległy mecz i została samodzielnym liderem (punkt nad drugim Izolatorem).**

Wynik tego zaległego spotkania był niezwykle ważny dla obu ekip. Gospodarze ostatnio przegrywali, więc mocno zsunęli się na dół tabeli, goście natomiast stanęli przed szansą wskazania na fotel lidera. W pierwszej połowie optyczną przewagę mieli wiązowniczanin, częściej gościli na połowie rywali - tyle, że nic z tego nie wynikało. Dość powiedzieć, że miejscowi ani razu nie zagrozili bramce Dziurgota, a jedyny, godny odnotowania strzał z ich strony nad poprzeczką oddał Zieliński. Groźniejsi za to byli łancucjanie. Z trzech dobrych okazji - uderzenia Cwynara i Wojtyły wybił Osobiński oraz Mena - wykorzystali jedną. W 22 minucie po strzale Sulkowskiego gol-keeper Wiązownicy odbił piłkę, ale przy główce Płocicy był już bezradny. W drugiej połowie

bliżej gola znowu byli gracze Stali. W 50 minucie, po centrze Łuczyka, żle do uderzenia przyłożył się P. Piątek i bramkarz miejscowych zdołał uratować swój team od utraty drugiej bramki. Przyjezdni zaczęli dominować, szukali kolejnego trafienia. Ze strony Wiązownicy w 63 minucie przy słupku główkował Buńko, ale bramkarz Stali był na posterunku. Później oba zespoły ostemplowały słupek - strzelali Kieł i Makowski. W końcówce gospodarze mogli wyrównać, jednak brakowało im precyzji, między innymi w poprzeczkę trafił Mena. W doliczonym zaś czasie uderzenie Sowy wypadło Osobiński i sędzia zakończył mecz.

KS WIĄZOWNICA - STAL ŁAŃCUT 0:1 (0:1)
Bramka: 0:1 Płocica 22.

Wiązownicy: Osobiński - Mazek, Kordas, Baraniuk, J. Piątek - Kapuściński, Kieł (83. Piatek), Maj, Mena - Zieliński, Buńko. Trener: Hubert Kasia.
Stal: Dziurgot - Cwynar (61. Sowa), Jaskot, Łuczyk (65. Skupień), P. Piątek - Wojtyła, Płocica (61. Matofij), Sulkowski, Więcek - Kardyś, Makowski. Trener: Grzegorz Opaliński.
Sędziował: Pajak (Mielec). **Widzów:** 200. ©

SPORTOWY ROZKŁAD JAZDY

BOKS: Polska Liga Boks: RKB Wisłok 1995 Rzeszów - Golden Team Nowy Sącz (n. 17, hala ROSIR). **KOSZYKÓWKA:** Orlen Basket Liga: Miasto Szkła Krosno - Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń (pt. 20.15). **1liga męska:** Active Hotel Wrocław - OP Team Energia Polska Resovia (s. 15), Solvera Sokół Łańcut - Decka Pelplin (s. 20). **2liga męska:** UJK Kielce - Niedźwiadki Przemysł (s. 13), Polaris KKS Tarnowskie Góry - Stal Stalowa Wola (n. 18), AZS AGH Kraków - AZS Jarosław (n. 19). **3liga męska:** PTG Sokół Łańcut - KU AZS Politechnika Rzeszowska (n. 11.30). **1liga kobiet:** GMM INOX Merger Logistics Pantery Łańcut - Sparta Ziębice (n. 16). **2liga kobiet:** Żak Nowy Sącz - MLKS Rzeszów (s. 17.30), SPZ WJM Millennium Hall Rzeszów - MTS „IKAR” w Niepołomicach (s. 18). **HOKIEJ:** THL: Polonia Bytom - STS Sanok (n. 17). **FUTSAL:** Fogo Futsal Ekstraklasa: Legia Warszawa - Texom Eurobus Przemysł (s. 17.45). **2liga:** Okocimski Brzesko - Karpatia Zaczernie (n. 18), Heiro Rzeszów - Futsal Nowiny (n. 19). **PIŁKA NOŻNA:** 2liga kobiet: Sokół Kolbuszowa Dolna - Bielawianka Bielawa (s. 15). **3liga kobiet:** Unia II Lublin - Izolator Boguchwała (n. 13.30), Iskra Brzezinka - Stal Łańcut (s. 13). **Betclit 1liga:** Wisła Kraków - Stal Rzeszów (n. 14.30), Stal Mielec - Miedź Legnica (n. 17). **Betclit 2liga:** Sokół Kleczew - Stal Stalowa Wola (n. 13), Resovia - Unia Skierzwice (n. 19.30). **Betclit 3liga:** Wisłoka Dębica - Korona II Kielce (pt. 19.08), Pogoń-Sokół Lubaczów - Świdniczanina Świdnik (s. 14), Czarni Polanica - Sokół Kolbuszowa Dolna (s. 14.30), Siarka Tarnobrzeg - Stal Krasnik (s. 15). **4liga:** Błazowianka - Sokół Nisko (pt. 18), Karpaty - Cosmos (pt. 18), Stal Gorzyce - Iglopo (s. 12), Łowisko - Czarni (s. 15), Legion - Błękitni (s. 15), Izolator - Ekoball (n. 11), Polonia-JKS (n. 14), Wiązownica - Czeluśnica (n. 15), Stal Łańcut - Wiśniowa (n. 16). **KLASY O Dębica:** Sędziszów Małopolski - Żyraków (s. 11), Brzostek

- Wadowice G. (s. 11), Smoczanka Mielec - Kolbuszowianka (s. 15), Chemik Pustków - Stal II Mielec (s. 15), Igloopol II - Stara Jastrzębka (n. 11), Sokół II Kolbuszowa Dolna - Golemi (n. 11.30), Radomysł W. - ŁKS Pustków (n. 14), Chrzastów-Czermin (n. 11). **Jarosław:** Wólka Pełkińska - Sokół Sieniawa (s. 15), Czuwaj Przemysł - Morawsko (n. 14.30), Pawłosiów - Pogoń-Sokół II Lubaczów (s. 15), Gorliczyna - Tuczępy (n. 14.30), Święte - Torki (n. 14), Urzejowice - Tryczna (s. 15), Lisie Jamy - Przeworsk (s. 15), Leszno - Pruchnik (s. 15). **Krosno:** Nienaszów - Łęki Dukielskie (n. 14.30), Odrzykoń - Grabówka (n. 11), Zarszyn - Mrukowa (s. 15), Klimkówka - Sanok (s. 11), Ustrzyki Dolne - Rymanów (n. 14), Jedlicze - Dukla (s. 14), Fryszak - Besko (n. 14), Strachocina - Targowiska (s. 11). **Rzeszów:** Tyczyn - Trzebushka (s. 17), Stal II Rzeszów - Jasionka (s. 10), Stobierna - Zgłobień (s. 10), Wólka Niedźwiedzia - Resovia II (s. 15), Głogów Małopolski - Sokół Małopolski (s. 14), Żółnia - Niechobrz (pt. 19), Głogów Młp. - Zaczernie (s. 15), Raksa - Korona Rzeszów (pt. 18). **Stalowa Wola:** Leżajsk - Ździary (s. 17), Pysznica - Stal II Stalowa Wola (s. 15), Siarka II - Nowa Sarzyna (n. 11), Jeżów - Chwałowice (n. 14), Nowa Dęba - Brzyska Wola (s. 15), Grębów - Lipa (n. 15), Kamień - Wólka Tan. (n. 15). **KLASY A Dębica:** Czarna - Wiewiórka (s. 15), Nagoszyn - DAP Dębica (n. 14), Kamionka - Krzywa (s. 14), Paszczyzna - Gnojnica (s. 14), Przecław - Łopuchowa (s. 15), Wielopole Skrzyńskie - Góra R. (n. 14), Ocika - Głowaczowa (s. 15). **Jarosław:** Radymno - Wysocko (s. 14), Manasterz - Łowce (n. 14), Ostrów - Tuchla (n. 14), Chłopice - Skołoszów (n. 14), Dobkowice - Nienowice (n. 14), Szówsko - Piwoda (n. 14), Laszki - Surochów (n. 14). **Lubaczów:** Horyniec - Krowica (n. 14), Basznia Dolna - Cieszanów (n. 14.30), Cewków - Dachnów (n. 14), Wielkie Oczy - Stary Dzików (n. 14), Narol - Wólka Krowicka (n. 14), Miększy Nowy -

Zapałów (n. 14.30), Antoniki - Młodów (n. 14). **Przemysław:** Trójczyce - Olszany (n. 14), Żurawica - Polonia II Przemysł (n. 14), Arłamów - Stubno (n. 14), Dubiecko - Medyka (n. 14), Nakło - Orły (s. 14), Kosienice - Wyszatyc (n. 14), Maćkowice - Kaszyce (s. 15). **Przeworsk:** Rozbór - Gniewczyna (n. 14), Łopuszka Wielka - Nowosielce (n. 14), Kańczuga - Krzeczowice (s. 14), Grzeska - Majdan Sieniawski (n. 14), Rożniatów - Jodłowska (s. 14), Orzeł II Przeworsk - Siennów (n. 12), Miocin - Gorzyce (s. 15). **Krosno I:** Nowosielce - Wisłok Sieniawa (n. 13), Grabownica Starzeńska - Tarnawa (n. 15), Długie - Płowce/Stróże Małe (n. 14), Piasarowce - Pakosówka (n. 14), Ekoball II Sanok - Niebieszczy (pt. 18), Uherce - Zagórz (n. 14), Izdeblki - Lesko (n. 13). **Krosno 2:** Rogi - Lubatówka (n. 13), Krościenko Wyżne - Zręcin (n. 11), Lubatowa - Iwonice (n. 11), Domaradz - Korczyca (n. 11), Haczów - Przesada Górna (n. 15), Zmiennica - Górki (n. 14), Brzozów - Jasłiska (n. 14). **Krosno 3:** Nowy Glinik - Zarzecze (n. 11), Głowienka - Skołyszyn (n. 14), Sobniów - Jasto - Kopytowa (s. 14), Lubla - Świerżowa (n. 11), Faliszówka - Brzyska (s. 15), Bieżdziedza - Czarni 1910 II Jasto (n. 10.30), Kołaczyc - Osobnica (n. 14). **Rzeszów I:** Czudec - Nosówka (n. 14), Rudna Wielka - Słocina (n. 11), Trzebownisko - Zimowit Rzeszów (n. 16.30), Przybyszówka - Malawa (n. 11), Budziów - Resovia III (s. 17), Strzyżów - Budy Głogowskie (n. 13), Grodzisko - Niebylec (n. 11.30). **Rzeszów 2:** Strażów - Łukawiec (s. 15.30), Medynia Głogowska - Dynów (n. 11), Krzemienica - Krasne (n. 14), Sonina - Pawłokoma (n. 13), Wola Dalsza - Trzeboś (s. 14), Grodzisko Dolne - Jawornik Polski (n. 14), Dąbrowki - Handzlówka (s. 14). **Rzeszów 3:** Grochowe - Trześń (s. 14), Pierń - Jasłany (n. 11), Wola Chorzowska - Widelka (n. 12), Podborze - Dąbrowka Wiśłocka (s. 14), Wola Mielecka - Siedlanka (s. 14.30), Babicha - Trześń (n. 11), Ostrowy Tusz. - Cmolas (s. 15). **Stalowa Wola I:** Stany - Kotowa Wola (n. 15), Zarzecze - Ocica (n.

15), Wola Rzeszycka - Dąbrowica (n. 12), Żupa - Skopanie (n. 15), Jastkowice - Trześń (n. 15). **Stalowa 2:** Sarzyna - Kamień (n. 15), Ulanów - Stare Miasto (n. 15), Wola Zarzycka - Pogoń II Leżajsk (n. 15), Łętowia - Bieliny (n. 15), Groble - Podwolina (s. 14.30), Hucisko - Przychojec (n. 11), Sójkowa - Górno (s. 15). **KLASY B Dębica I:** Mała - Lubzina (n. 14), Kłęczany - Kawęczyn (s. 15), Olchowa - Wólka Piaskowa (s. 14.30), Będziemyśl - Nockowa (s. 15), Brzeźnica - Borek Wielki (s. 15). **Dębica 2:** Zasów-Mokre - Stasiówka (n. 13.30), Korzeniów - Łęki Górne (n. 13), Kamieniarz II Golemi - Straszęcin (n. 14), Ździary - Legion II Pilzno (s. 15), Jodłowa - ŁKS II Pustków (s. 15), Pauza: Zawada. **Jarosław:** Sośnica - Miłchalówka (n. 11), Jarosław - Kramarzówka (n. 11), Kidałowice - Duńkowice (n. 14), Makowisko - Rokietnica (n. 11), Węgierka - Młyn (n. 11), Piast II Tuczępy - Zabłotce (s. 14), Pauza: Jankowice. **Lubaczów:** Łukawiec - Zalesie (s. 14), Wola Wielka - Futory (n. 11), Ruda Różaniecka - Pławów (n. 11), Opaka - Stary Lubliniec (s. 14), Mołodycz - Korzenica (n. 11), Pauza: Oleszyce. **Przemysław:** Bolestraszyce - Kalników (n. 11), Huiwniki - Ujko - Wierzbna (n. 14.30), Gać - Jagiella (n. 14), Świętoniowa - Kisielów (s. 15), Hawłowie - Maćkówka (s. 14). **Krosno I:** Mrzygłód - Polańczyk (n. 14), Srogów Górny - Jankowice (s. 15), Łukowe - Bezmiechowa (s. 15), Myczkowce - Baligród (s. 15), Poraz - Czaszyn (s. 15), Pauza: Lutowska. **Krosno 2:** Markowce - Odrzechowa (n. 13), Dydnia - Jaćmierz (n. 13), Czerzeż - Golcowa (n. 14), Jablonka - Niebocko (n. 11), Bukowsko - Pielnia (s. 15), Górnik II Strachocina - Bażanówka (s. 14.30), Pauza: Hłudno. **Krosno 3:** Rymanów - Zdrój - Jablonka Polska (n. 11), Jasienica Rosielna - Wzdów (s. 14.30), Iskrzyńska - Wesoła (n. 13),

Karpaty II Klimkówka - Jasionów (n. 13), Głębo - Korborna (s. 15.30), Przysietnica - Trześń (n. 14), Pauza: Miłcza. **Krosno 4:** Kobyłany - Iwla (n. 11), Jasionka - Guzikówka Krosno (n. 14.30), Pustyny - Wróbbik Szlachecki (n. 11), Wojażówka - Węglówka (n. 11), Miejsce Piastowe - Chorkówka (s. 15), Potok - Pasja Krosno (n. 12), Pauza: Łęki Strzyżowskie. **Krosno 5:** Łubienko - Nowy Źmigrod (s. 15), Osiek Jasielski - Łubno Szlacheckie (n. 11), Błażkowa - KS II Zarzecze (n. 11), Brzezówka - Szebnie (n. 11), Święcany - Hankówka-Brzyszczy (n. 13), Pauza: Sparta II Osobnica, Łężyń. **Rzeszów I:** Dąbrowa - Nowa Wies (n. 14), Świlcza - Bratkowice (n. 14), Wysoka Głog. - Rudna M. (n. 14), Trzciana - Biała (n. 14), Borek Stary - Strug II Tyczyn (s. 14), Pauza: Mrowla. **Rzeszów 2:** Godowa - Hermanowa (n. 11.30), Dobrzechów - Lutoryż (n. 11), Pstrągowa - Szufnarowa (s. 15.30), Lubenia - Pstrągowa (n. 11), Wysoka Strzyżowska - Mogielnica (n. 13), Pauza: Konieczkowa, Polomia. **Rzeszów 3:** Harta - Kosina (n. 12), Grom II Handz. - HALO Hyżne (n. 14), Polonia Hyżne - Markowa (n. 12), Chmielnik - Korona II R. (s. 15), Pauza: Albogowa. **Rzeszów 4:** Kraczkowa - Juventus Rzeszów (s. 15), Wysoka - Włóknarz II Raksa (s. 15), Terliczka - Budy Ł. (s. 16), Czarna - Palikówka (n. 11), Nienadówka - Wólka P. (s. 15), Krzywe Stobierna - Brzoza St. (n. 14). **Rzeszów 5:** Ławnica - Krzemienica (n. 14), Rzędzianowice - Malinie (n. 12.45), Borowa - Dębiki (n. 11), Górki - Złotniki (n. 11), Padew Narodowa - Strażak II Grochowe (n. 14), Trzciana - Victoria II Czermin (n. 11), Pauza: Gliny Małe. **Rzeszów 6:** Radomyślanka II Radomyśl W. - Dulcza W. (n. 11), Dulcza M. - Janowiec (n. 13), Tuszyma - Dobryń (n. 14), Goleiszów - Atut II Podborze (n. 13), Ruda - Zgórsko (n. 11), Wierzchowiny - Piast II Wadowice Górne (n. 13), Pauza: Żarówka. **Rzeszów 7:** Hadykówka - Ostrowy Bar. (s. 15), Dzikowiec - Przylęk (n. 11), Hucina - Komorów (n. 11), Kolbuszowianka II - Przedbórz (n. 14), Werynia - Majdan Kr. (s. 15.30), Trzęsów-

ka - Raniżów (n. 14.15). **Stalowa Wola I:** Serbinów - Tarnowska Wola (n. 14), Skowierzyn - Sobów (n. 12), Wrzawy - Sokolniki (n. 12), Mokrzyszów - Chmielów (n. 12), Bojanów - Krzątko (s. 15), Cygany - Kopcie (n. 14), Pauza: Wielowieś. **Stalowa Wola 2:** Czarni II Lipa - Glinianka (s. 14), Przędzel - Zaklików (n. 14), Rozwadów - Kurzyń (n. 12), Kopki - Rudnik (n. 14), Rzeszycka Długa - Harasiuki (n. 12), Zdziechowice - Krzeszów (s. 15), Krzaki-Słomiana - Turbia (n. 10). **Stalowa Wola 3:** Łukowa - Giedlarowa (n. 12), Dębno - Francesco Jelna (n. 12), Biedaczów - Hucisko (s. 14), ŁKS II Łowisko - Chałupki Dębniarskie (s. 17), Brzozowa Królewska - Tarnogóra (n. 13.30), Kuryłowska - Jarocin (n. 11), Pauza: Wierzawice. **CL: U-19:** Resovia - Lech Poznań (s. 12), Górnik Zabrze - Stal R. (s. 14). **U-17:** ŁKS Łódź - Resovia (s. 11), Stal R. - AKS SMS Łódź (s. 12.30). **U-15:** Limanowa - Stal R. (n. 12), DAP Dębica - Puszcza Niepołomic (n. 14), Resovia - Perelki Puławy (n. 16). **PIŁKA RĘCZNA: Superliga Mężczyzn:** Energia MMTS Kwidzyn - Handball Stal Mielec (n. 12.30). **1liga kobiet:** AZS AWF Warszawa - JKS San Jarosław (s. 20), Handball Rzeszów - Agrykola Ochota Warszawa (n. 16). **SIATKÓWKA - Tauron Liga:** PGE Budowlani Łódź - DevelopRes Rzeszów (pt. 17.30), Volley Wrocław - ITA TOOLS Stal Mielec (pt. 20.30). **PlusLiga:** Asseco Resovia - Trefl Gdańsk (n. 20.30). **1liga kobiet:** Karpaty-PANS Krosno - MKS Copco Imielni (s. 17). **2liga kobiet:** Marba Sędziszów Młp. - AZS UMCS Lublin (pt. 18), Kępczanin Kęty - Paradiso Łańcut (s. 18). **2liga mężczyzn:** Sędziszów Młp. - Tychy (s. 16), Rybnik - Karpaty (s. 17), Strzyżów - AT Jastrzębki Węgiel (s. 17), Rządawa Wólka - Kęty (s. 20). **TENIS STOŁOWY: Ekstraklasa kobiet:** PGE Fibrain AZS Politechnika Rzeszów - Palmiarnia ZKS Zielona góra (pt. 18), Enea Siarkopol Tarnobrzeg - UE AZS Wrocław (pt. 18), Palmiarnia - Siarkopol (n. 16), AZS UJD Częstochowa - Politechnika (n. 16). ©

SPORT

www.sportowy24.pl

Developres vs. Budowlani.
Kto będzie skuteczniejszy
w hicie trzeciej kolejki?Marek Bluż
sport@nowiny24.pl

SIATKÓWKA | TAURON LIGA.
Tauron Liga nabiera rozpędu. Drużyny rozegrają mecze trzeciej kolejki. W jej programie hit - spotkanie PGE Budowlanych Łódź i Developresu, pretendetów do gry w finale.

To starcie już dziś w Sport Arenie Łódź o godzinie 17.30. Trzecia drużyna poprzedniego sezonu gości mistrza Polski. Na boisku kibice zobaczą w akcji siatkarskie gwiazdy, a wśród nich reprezentantki Polski i innych krajów. Nic dziwnego, że obie drużyny już na starcie sezonu okrzyknięte zostały jego faworytami, drużynami, które mają wszystko - najmocniejsze składy, potencjał i kasę - aby spotkać się na wiosnę w finale ekstraklasy i walczyć o tytuł mistrza Polski. Zresztą, ani w Rzeszowie, ani w Łodzi nikt takich aspiracji nie ukrywa. Na razie to 3. kolejka...

W obu zespołach doszło do dużych zmian kadrowych, dlatego nie prezentują one jeszcze swojej najlepszej siatkówki, takiej jaką je rzeczywistość stać. Dopiero budują swoją sportową tożsamość. W dotychczasowych meczach ich gra jeszcze falowała. Budowlani przegrali na inaugurację z Ita Tools Stalą Mielec, która na ich boisku rozegrała bardzo dobre spotkanie i była bardzo blisko zwycięstwa za całą pulę. Developres obok świet-

nych fragmentów z BKS-em Bielsko-Biała i UNI Opole, miał słabsze, ale dwukrotnie pewnie zwyciężył za trzy punkty. - Czas na pewno pracuje na naszą korzyść. Mamy fajny zespół i z każdym następnym meczem wszystko powinno wyglądać lepiej - powiedziała nam po spotkaniu z UNI Katarzyna Wenerska.

Na pewno łodzianki i rzeszowianki do dzisiejszego prestiżowego pojedynku przystąpią bardzo dobrze przygotowane i będą walczyć, jak zawsze, o zwycięstwo. - Cały czas trenujemy, zgrywamy się, na treningach jest fajny poziom. Nic się nie zmienia, w każdym meczu gramy o zwycięstwo i walczymy na każdym froncie. Do Łodzi jedziemy powalczyć z Budowlanymi i zrobić dobre widowisko - dodała Karolina Chmielewska.

„Zapowiada się prawdziwa siatkarska uczta” - to prognoza na dzisiejszy wieczór ze strony internetowej mistrzyń Polski. W barwach Budowlanych swoją sportową karierę zakończyła w minionym sezonie Jelena Blagojević. Powrót do Sport Areny w roli trenerki i sam mecz będą miały dla niej zapewne charakter sentymentalny. Przeciwnko swoim byłym koleżankom zagra Brazylijka Bruna Honorio, która wywalczyła złoto z DevelopResem. Przede wszystkim będą emocje sportowe w tym szlagierze 3. kolejki TL. Transmisja w Polsacie Sport 1. ©



FOT. PAVEŁ DUBIEL

Na parkiecie w Łodzi będzie zacięta rywalizacja na każdej pozycji. Rysice powalczą o trzecie zwycięstwo

TENIS STOŁOWY | EKSTRAKLASA KOBIET

Rzeszowianki przegrały we Wrocławiu po zaciętym meczu
Zawodniczki PGE Fibrain AZS-u Politechnika Rzeszów przegrały w zaległym meczu z zespołem Uniwersytetu Ekonomicznego AZS Wrocław 2:3. W zespole z Rzeszowa znakomicie prezentowała się Li Fen, która zdobyła 2 punkty. Niestety Zuzanna Wielgos (nz. obok) i Ilona Sztwiertnia przegrały swoje starcia (oba bardzo zacięte) i o wszystkim decydowało starcie Zuzanny Wielgos z Katarzyną Węgrzyn. Wrocławianka wygrała 3:0 i to jej zespół triumfował w całym meczu.



FOT. MICHAŁ CZAJKA

PIŁKA NOŻNA

Myśliwiec w Piaście Gliwice
Pochodzący z Jasła Daniel Myśliwiec został trenerem Piasta Gliwice (zastąpił Szweda Maxa Möldera). Wraz z Myśliwicem do sztabu dołączyli Karol Zniszczoł i Krzysztof Sierocki.

Asseco Resovio pokaż się. Trefl na oczekiwaną inaugurację

Marek Bluż
sport@nowiny24.pl

SIATKÓWKA | PLUSLIGA. **Asseco Resovia świetnie otworzyła sezon w Suwałkach ze Ślepskiem. W niedzielę wyczekiwany premierowy mecz nowej drużyny z Energa Treflem Gdańsk na Podpromiu.**

- Już nie mogę się doczekać pierwszego meczu w hali na Podpromiu przed naszymi kibicami - nie ukrywał Karol Butryn, atakujący resovianów, który powrócił do Rzeszowa. To samo powiedział Lukas Vasina po powrocie z mistrzostw świata. Z pewnością na swój debiut w resoviankach barwach w rzeszowskiej hali - z większą lub mniejszą domieszką dreszczyku emocji - czeka cała dzielnica nowych graczy z nowym kapitanem Marcinem Januszem, a kibice na premierowy jej występ u siebie. Trener Massimo Botti to bardzo doświadczony szkoleniowiec, ale dla niego to także jest szczególnie ważne spotkanie. Oczekiwania są oczywiście - zwycięstwo.

W pierwszym meczu w Suwałkach resoviancy pokazali duży potencjał, ale także uznali, że mają jeszcze dużo do poprawy. Jak podkreślił Marcin Janusz: Jeżeli siedzi nam zagrywka i gramy dobrze w ataku, to będziemy groźni dla każdego przeciwnika.

Energa Trefl, która nie ma mocarstwowych planów, rozpoczęła sezon od pięciosetowego



FOT. NORWID CZĘSTOCHOWA/MAREK OSUCHOWSKI

Siatkarze Asseco Resovii mają na ten sezon ambitne plany, ale mają także szacunek i respekt do każdego przeciwnika. Mieli i mają do Ślepska Suwałki, mają je do Trefla

starcia u siebie z Barkomem Każany Lwów. Wygrała je 3:2, a najlepszym zawodnikiem zespołu prowadzonego przez trenera Mariusza Sordyla był Niemiec Tomas Brand pozyskany z Projektu Warszawa. Obok niego klub z Gdańska, który w lecie opuściło siedmiu graczy, wzmocnili rozgrywający: Amerykanin Joseph Worsley (ostatnio Chaumont VB 52, Francja), Przemysław Stępień (Cuprum Stilon Gorzów), przyjmujący: Damian Kogut (Norwid

Częstochowa), atakujący Damian Schulz (MKS Będzin) oraz środkowi Piotr Nowakowski, który powrócił po wyleczeniu kontuzji i Mariusz Schamlewski (Czarni Radom). Schulz i Nowakowski grali w Resovii. Pozostali w klubie przyjmujący Piotr Orczyk i Rafał Sobański, atakujący Aliaksei Nasewicz, środkowi Paweł Pietraszko i Moustapha M'Baye oraz libero - Fin Voitto Koykka i Fabian Majcherski. Prognozy mówią, że w niedzielny wieczór na trybunach Podpro-

mia zasiądzie około 3500 kibiców. Sprzedaż biletów online prowadzona jest przez serwis bilety.assecorresovia.pl. Dodatkowo, w dniu meczowym bilety będą dostępne w sklepie klubowym w Hali Podpromie od godziny 15.30.

SSPS Resovia, czyli klub kibica, zapewne jakimś szczególnym akcentem powita siatkarzy i sezon. Jego członkowie byli i dopingowali drużynę w Suwałkach. Start meczu o 17.30. Transmisja w Polsacie Sport 1. ©

ITA Tools Stal Mielec powalczy we Wrocławiu

Marek Bluż
sport@nowiny24.pl

SIATKÓWKA | TAURON LIGA.
W 3. kolejce Tauron Ligi ITA Tools Stal Mielec zmierzy się dziś na wyjeździe z drużyną #VolleyWrocław. W hali Orbita może nie zagrać atakująca Natasha Calkins.

Calkins odniosła kontuzję w ostatnim meczu z BKS-em. Kontuzjowana jest także środkowa Magdalena Ociepa. Trener Miłosz Majka ma z tego powodu mocno ograniczone pole

manewru. #VolleyWrocław to zespół z trochę niższej półki niż Budowlane i BKS, ale aby liczyć na punkty w dzisiejszym spotkaniu, mielczanki muszą zagrać bardzo dobrą partię. Zespół ze stolicy Dolnego Śląska, tak jak one, stawia sobie w tym sezonie za cel awans do fazy play - off. Wrocławianki na inaugurację sezonu wygrały u siebie 3:0 z EcoHarpoon NOWEL LOS Nowy Dwór Mazowiecki, beniaminkiem Tauron Ligi, a w drugiej kolejce uległy na wyjeździe 0:3 Radomce. Teraz, jak Stal, liczą na zwycię-



FOT. ANNA JAKIEWICZ

Stal z 6 meczów z Volleym wygrała 4. Wygra też dziś?

stwo numer 2. Zapowiada się twarda walka. Początek o 20.30, na żywo w Polsacie Sport 1.

W kadry trenera Wojciecha Kurczyńskiego jest 5 zawodniczek zagranicznych: Portorykanka Valeria Flores, Kanadyjka Aimee Lemire, Ukrainki Diana Frankewycz i Alika Łucenko oraz Chorwatka Barbara Dabic. Jest Sara Wasiakowska, która przez 5 lat grała w USA w lidze uniwersyteckiej, są młode zawodniczki. Z tamtego sezonu pozostała tylko Martyna Łazowska. ©